

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Suma naszych strachów. Czego najbardziej boją się Polacy?

● Kto i dlaczego podpalił Fabrykę Lloyda? Wracamy do tej głośnej sprawy ● Siłaczka i dwa wózki inwalidzkie

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
6.09.2024

Wydanie 38R6C5
Nr 208 (23.114)
Nakład 22.250 Rok LXXVI

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Sztuczna inteligencja będzie nas leczyć?



FOT. ARCHIWU CENTRUM ONKOLOGII W BYDGOSZCZY

- Do pełnej „współpracy” ze sztuczną inteligencją potrzebujemy jeszcze trochę czasu, ale tego nie wykluczam
- mówi dr n. med. Krzysztof Kamecki, dyrektor ds. medycznych Centrum Onkologii w Bydgoszczy **str. 18-19**

Tania polisa i słaba ochrona ucznia. Efekt skali to żyła złota!

Symboliczne wypłaty za najczęstsze urazy: złamania, zwichnięcia i rozcięcia. Zagłębiamy do szkolnych ubezpieczeń!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Mamy czas, gdy towarzystwa ubezpieczeniowe prześcigają się w ofertach dla szkół. - Niestety, w takich polisach aż roi się od wyłączeń, w przypadku których nie są wypłacane odszkodowania - ostrzega bydgoska agentka ubezpieczeniowa. - Jednak nie czujemy się, jak coś jest tanie, nie może być dobre, a cena jest najważniejszym kryterium dla rodziców.

Za 50-60 zł na rok nie można dużo wymagać, ale i tak warto zająć się warunków ubezpieczenia, bo może to pieniądze wyrzucone w błoto? Nie lepiej dołożyć do prywatnego? W dobrej polisie znajdziemy np. ochronę od hejtu w sieci, a to dziś powszechne zagrożenie. To dodatkowo 10-15 zł na rok, a w razie problemu do akcji wkracza firma informatyczna i czyści internet ze „ścieków”. ©©

Czytaj więcej na stronie 4

Nowe dodatki dla rodziców - kto je dostanie? Wyjaśnia ekspertka ZUS **str. 8**

Nr ISSN 0867-4965 Nr indeksu 350184



REKLAMA

001163350

OBNIŻAMY CENY NA
WYBRANE MIESZKANIA
**PONEGOCJUJ
Z NAMI**
TYLKO WE WRZEŚNIU!

☎ 511 400 999

📍 SZOSA LUBICKA 1



APARTAMENTYLUBICKA.PL

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Kiedy dziadkowie chcą wychowywać nasze dzieci

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy weekend. Najważniejsze wydarzenia

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Od czego zależy odcień zębów. Jedne białe, inne szare

CZWARTEK

● Powojenna Warszawa: duch Stalina i bandyterka

PIĄTEK

● Na kursie góry lodowe. Kajakarze u wybrzeża Grenlandii

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Adam Willma
publicysta

JEŚLI NIEDZIELA,
TO PCHLI TARG

Pchły, to wcale nie dlatego, że ludzie sprzedają tam drobiazgi. To pamiątka po przebudowie Paryża w XIX wieku, kiedy wyburzono mnóstwo starych ruder, ale pozwolono przesiedlanym biedakom wyprzedawać bez przeszkód sprzęty domowe z żywymi bonusami.

No więc jest pchli targ w Toruniu, w którym starych ruder na szczęście nie wyburzono.

Zaszła zmiana.

Już nie wszyscy sprzedawcy graciarskich antyków mają wasy, wielkie brzuchy i kraciaste koszule. Ale połowa nadal w strojach organizacyjnych. Więc na okoliczność brzucha należy się zniżka:

- Ile ten obraz?

- Oooo, panie, ten to cztery tysiące.

- Ile? Słabe to to jak na cztery tysiące.

- Dobra, ale pan wiesz, jakie autor ma notowania? Wysokie.

A nawet bardzo.

Studentka kramarzy się o antyczną wagę. Stówka.

- No jak dużo? Pani wie, co na tej wadze ważyli?

Gówniara, nie ma pojęcia, co ważyli.

Moja głowa rozpalona wrześnie słońcem dołącza się do szukania odpowiedzi. I znajduje pierwszą, która wypada z mózgowej półki - ktoś ważył proszek do zębów. No właśnie, ale jak ten proszek zawieruszył się w głowie?

Pan z zielonym beretem, pchlotargowa arystokracja, sprzedaje ze stoliczka orzełki w koronie i medale za męstwo. Teraz wdał się w rozmowę z wąsaczem: - I jak się tylko szaro robi, to tabuny ich z kundlami przyłazą! Ale gonimy i spie...lają. Życ się nie da.

Dwie alejki dalej kartony z dorobkiem życia jakiejś wymarłej niemieckiej rodziny.

Drogę zastawia tęga pani, taka świeżo od fryzjera, taka w bluzce w rośliny z amazońskiej dżungli: - Tylko jedna siostra żyje, ta najbardziej wredna. Ta, co mnie okradła na mieszkanie. W ogóle co się ze światem dzieje! Mnie to już prawie nikt nie odwiedza - pomstuje, a akompaniuje ją Animalsi z kolumny Technica.

Dalej chleb żytnio-orkiszowy spod Włocławka, apostołowie w mosiędzu, święta rodzina w drewnie, dziewczynka z warkoczem i włochatym pajakiem, który tuli się do niej drucianymi nogami.

Pan w czerwonej bluzce kupuje kalendarz, nówka, biurkowy, z 1981 roku.

Pan w koszulce z diabełkiem - szczyptę do robienia loków na gorąco.

Ja - nożyce do blachy. Bo zawsze marzyłem.

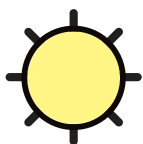
- Czego ty tam szukasz? - emeryt w bejsbolówce pokrzykuje w tłumek zgromadzony pod niemiecką chemią.

- No przecież ciebie. Ciebie cały czas szukam. ©©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

30°C
16°C



Imieniny obchodzą

Dziś

Beata, Eugeniusz,

Ewa

Jutro

Regina, Ryszard,

Melchior

Po wakacjach warto sprawdzić
znamiona. Gdzie w regionie?

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Słoneczne wakacje już za nami, warto więc skontrolować - profilaktycznie, znamiona i przebarwienia na swojej skórze. Przypadków czerniaka mamy coraz więcej, stąd także NFZ zachęca do samokontroli oraz do wizyty u dermatologa.

- W Polsce z powodu czerniaka umiera 1 na 3 chorych. Zapadalność na ten nowotwór skóry zwiększyła się o 300 proc. w ciągu ostatnich 30 lat - informuje dr Agnieszka Bańkowska, dyrektor Kujawsko - Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) w Bydgoszczy.

A warto wiedzieć, że ryzyko zachorowania na czerniaka jest większe u osób, które: mają jasną kamację, dużo piegów i znamion, rude lub blond włosy (tzw. fototyp I i II wg skali Fitzpatricka); trudno się opalają; mają bliskiego członka rodziny, który chorował lub choruje na czerniaka czy inny nowotwór skóry; przyjmują leki obniżające odporność; miały oparzenia słoneczne, zwłaszcza w dzieciństwie; często przebywają w pełnym słońcu powyżej godziny dziennie, choćby z powodu swojej pracy; korzystają z solarium.

- W około 2/3 przypadków czerniak pojawia się również na skórze, która nie miała do-



Od razu skontaktujemy się z lekarzem, gdy zauważymy pojawiające się nowe znamiona, pieprzyki i przebarwienia

tychczas żadnych zmian dlatego obserwujemy ją wnikliwie i skontaktujemy się z lekarzem, gdy zauważymy pojawiające się nowe znamiona, pieprzyki i przebarwienia. Reagujemy gdy zobaczymy guzki oraz nieogójące się owrzodzenia, rany i pęknięcia skóry - mówi dr n. med. Tomasz Mierzwa, chirurg onkolog, Kierownik Zakładu Profilaktyki i Promocji Zdrowia w Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Czerniak, szybko się rozwija i tworzy przerzuty. Wywodzi się z melanocytów - komórek wytwarzających barwnik zwany melaniną, która sprawia, że skóra ciemnieje w kontakcie z promieniowaniem ultrafioletowym. A więc z tym słonecznym czy promieniowaniem stosowanym w solarium. Najczęściej pojawia się na skórze, ale

może też wystąpić w obrębie błony śluzowej jamy ustnej, nosa i gałki ocznej.

Dr Agnieszka Bańkowska podkreśla: - Zbyt późno zdiagnozowany czerniak jest wciąż przyczyną śmierci, dlatego tak ważna jest regularna samokontrola i obserwacja swojej skóry, pod kątem czerniaka.

A znamiona ocenia się według prostej reguły - ABCDE (z jęz. angielskiego), która może być bardzo pomocna dla autoobserwacji. Szczegółowo zwraca ona uwagę na takie cechy jak:

A - asymetryczny kształt zmiany: znamię przekształca się z okrągłego na niesymetryczne; B - nieregularny brzeg zmiany: jest postrzępiony, ma zgrubienia; C - kolor zmiany: niejednolite zabarwienie lub czerwone,

brunatne, czarne; D - średnica powyżej 5 mm: mniejsze znamiona rzadko okazują się czerniakiem; E - ewolucja: znamię jest uniesione, ma nierówną powierzchnię.

- Każde znamię w którym dostrzegamy wymienione powyżej zmiany, musi ocenić lekarz. Koniecznie! - podkreśla w rozmowie z Gazetą Pomorską dr n. med. Tomasz Mierzwa. - Najbardziej niepokoją nas te ciemnobrunatne znamiona, zbliżone wręcz do czerni, ponieważ jest to sygnał, że znajduje się w nich dużo melanocytów. A jeśli na powierzchni tych znamion jest jeszcze strup, który nazywamy owrzodzeniem to włączamy tu już ogromną czujność onkologiczną.

Co istotne, zmiany lokalizują się przede wszystkim na odsłoniętych częściach naszego ciała - głównie na twarzy i kończynach górnych. Dlatego medycy zgodnie podkreślają, że te powierzchnie powinniśmy szczególnie chronić przed słońcem i systematycznie kontrolować. Tak więc, gdy zauważymy nietypowe czy niepokojące zmiany na skórze, niezwłocznie powinniśmy udać się do dermatologa.

Mieszkańcy woj. kujawsko - pomorskiego z problemami skórnymi, także w celu obserwacji znamion, mogą zgłosić się na NFZ do 54 poradni dermatologicznych. Wykaz placówek jest na stronie: <https://gsl.nfz.gov.pl/GSL/GSL/PrzychodnieSpecjalistyczne>.

Bezpłatne porady i spotkania dla niepełnosprawnych

We wrześniu w całej Polsce ZUS wspólnie z partnerami organizuje Dni Osób z Niepełnosprawnością. Będą m.in. spotkania z ekspertami, ciekawe prelekcje czy dyżury telefoniczne.

„Tacy sami, bez barier” - to hasło tegorocznych Dni Osób z Niepełnosprawnością. Toruńskie oddział ZUS wspólnie z partnerami oraz instytucjami lokalnymi działającymi na rzecz osób z niepełnosprawnościami zaprasza na czwartek, 12 września, do Kujawsko-Pomorskiego Specjal-

nego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Toruniu, ul. Żwirki i Wigury 15 - 21 (aula w budynku przedszkola). Wydarzenie rozpocznie się o godz. 9. W programie m.in. ciekawe prelekcje, czy spotkania z ekspertami. W jednym miejscu eksperci wielu instytucji, takich jak: ZUS, NFZ, PFRON, US, Stowarzyszenie ds. Osób Niepełnosprawnych, Polski Związek Niewidomych, czy Ośrodek Wsparcia i Testów w Toruniu udzielać będą porad na temat wsparcia oferowanego dla osób z niepełnosprawnością. - Będą także stoiska z pracami

wykonanymi przez podopiecznych Centrum Pielęgnacji Caritas Diecezji Toruńskiej oraz Fundacji na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Arkadia - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Przez cały wrzesień oddział ZUS w Toruniu oraz podległe jednostki terenowe z okazji Dni Osób z Niepełnosprawnością organizują specjalne dyżury telefoniczne.

O dodatki do świadczeń emerytalno-rentowych będzie można zapytać ekspertów 10

września w godz. 9-11 pod nr tel. 56 610 93 32, a o zasady przeliczania emerytur i rent 11 września w godz. 8-9 pod nr tel. 56 450 67 21. Z kolei dyżur dotyczący świadczenia rehabilitacyjnego odbędzie się 11 września w godz. 9-11 pod nr tel. 56 610 93 32 i 20 września w godz. 9-10.30 pod nr tel. 54 288 61 59. Na pytania, jak dokonać zmiany sposobu wypłaty świadczenia z adresu na rachunek bankowy eksperci będą odpowiadać 27 września, w godz. 9-11 pod nr tel. 54 282 83 33. (MAW)

REKLAMA

Z życia REGIONU

Granty na lokalne projekty społeczne

50 mln euro na projekty w dziedzinie polityki społecznej mają w obecnej perspektywie finansowej do dyspozycji lokalne grupy działania (LGD), czyli partnerstwa realizujące wspólnie z samorządem województwa ideę marszałkowskiego budżetu obywatelskiego. Źródłem jest nasz program regionalny 2021-2027. Nabory w pierwszych konkursach grantowych już ruszyły.



– Nominalnie dedykujemy te środki uczniom i osobom 60+, ale realnie posłużą integracji i sąsiedzkiej aktywizacji lokalnych środowisk, i to zarówno na wsi, jak i w miastach – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Cel: rozwój młodych poza formalną edukacją

Pierwsza grupa projektów, które mogą zostać sfinansowane w ten sposób, dotyczy wsparcia młodych osób w rozwoju osobistym poza standardową edukacją w ramach systemu szkolnego. Przewidziano finansowanie trzech typów tego rodzaju przedsięwzięć: tworzenie i funkcjonowanie edukacyjnych klubów młodzieżowych (z zajęciami uwzględniającymi zainteresowania, zdolności i osobiste potrzeby młodych, np. ar-



Rodzinny festyn dla mieszkańców w Unisławiu

tystycznymi, sportowymi, z dziedziny IT, na temat lokalnej kultury i tożsamości); rozwijanie uzdolnień i doskonalenie umiejętności prowadzących do osiągnięcia konkretnego celu edukacyjnego (np. przygotowania do udziału

w konkursie naukowym); projekty dotyczące zdobywania umiejętności przydatnych w wyborze ścieżek kształcenia i przyszłym życiu zawodowym (np. warsztaty ginących zawodów i tradycji regionu). Maksymalny poziom dofinansowa-

Fot. Szymon Zdziebło, tarantoga dla UMWKP

nia w ramach naszego programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 wynosi 95 proc. wartości projektu, maksymalna wysokość grantu to 100 tys. złotych. Aplikować mogą m.in. samorządy gminne i orga-

Wszystkie lokalne grupy działania w Kujawsko-Pomorskiem – mamy ich 27 – prowadzą szkolenia dla przyszłych beneficjentów. Wszystkie mają też strony internetowe i rozsyłają newslettery z bieżącymi informacjami o konkursach, szkoleniach, konsultacjach społecznych i wydarzeniach. Z inicjatywy marszałka Piotra Całbeckiego w budowaniu realizowanych przez LGD-y lokalnych strategii rozwoju zostały w obecnej perspektywie szerzej uwzględnione głosy sołtysów i rad sołeckich oraz kół gospodyń wiejskich i środowisk skupionych wokół ochotniczych straży pożarnych.

Perspektywa finansowa 2021-2027 jest kolejną, w której lokalne grupy działania realizują wspólnie z samorządem województwa marszałkowski budżet obywatelski. W perspektywie 2014-2020 dysponowały pulą pół miliarda złotych.

Lista LGD z kontaktami i harmonogram naboru wniosków na www.kujawsko-pomorskie.pl.

nizacje pozarządowe (w tym koła gospodyń wiejskich i ochotnicze straże pożarne).

Integracja społeczna nie tylko dla seniorów

Grupą drugą projektów są działania, których zasadniczym celem jest uchronienie osób starszych przed degradującą psychicznie i fizycznie izolacją i wykluczeniem społecznym – finansowanie klubów seniora i zajęć uniwersytetów trzeciego wieku oraz tworzenie sąsiedzkich sieci integracji i samopomocy. Ale ponieważ akcent kładzie się tu na integrację społeczną, jest sporo przestrzeni dla działań z udziałem wszystkich członków lokalnej społeczności. Chodzi nie tylko o organizację wsparcia dla seniorów potrzebujących pomo-

cy w codziennym funkcjonowaniu (wolontariat, samopomoc środowiskowa), ale też przedsięwzięcia proekologiczne (estetyka przestrzeni publicznej, np. osiedla) i kulturalno-artystyczne (przedstawienia teatralne lub występy amatorskich grup wokalnych i tanecznych klubów seniora prezentowane publicznie m.in. w szkołach), a nawet urządzenie sąsiedzkich pikników i spotkań wigilijnych. Także o środki z tej puli – do 95 proc. wartości projektu, do 100 tys. złotych na jeden grant – mogą się ubiegać gminy i instytucje trzeciego sektora. Jako grupa docelowa zdefiniowani są wszyscy mieszkańcy obszaru, na którym operuje konkretna lokalna grupa działania.

Historia na wyciągnięcie ręki

Co nosili dawni mieszkańcy Biskupina, jak walczyli średniowieczni wojowie, czym podróżowali nasi pradziadkowie? Odpowiedzi na te pytania dadzą we wrześniu marszałkowskie instytucje kultury. Pałac Lubostroń i Muzeum Archeologiczne w Biskupinie zapraszają na swoje sztandarowe imprezy – XXIX Festyn Archeologiczny i XXVIII Konkurs Pojazdów Konnych.



Pałac Lubostroń z lotu ptaka

Fot. Tomasz Czachorowski, eventphoto dla UMWKP

Odkryta w 1933 roku biskupińska osada sprzed 2 700 lat od dziewięciu dekad budzi zainteresowanie nie tylko archeologów. Systematycznie poznawana historia ludzi żyjących nad Jeziorem Biskupińskim działa na wyobraźnię kolejnych pokoleń. Rekonstrukcje osad – neolitycznej, łużyckiej i wczesnośredniowiecznej – i wydarzenia z udziałem rekonstruktorów pozwalają tę wyobraźnię zaspokoić. W sobotę (14 września) rozpocznie się XXIX Festyn Archeologiczny „Biskupin. Pierwszy pomnik historii”. Tytuł przypomina o wpisaniu 30 lat temu rezerwatu archeolo-

gicznego na prestiżową listę pomników historii. W programie nie zabraknie walk wojów, prelekcji, pokazów rzeźmi, koncertów i pokazu mody z lat 30. ubiegłego wieku. Trwające pięć dni (14-18 września) wydarzenie będzie podróżą przez tysiąclecia – od neolitu do wczesnego średniowiecza. W 1800 roku zakończono budo-

wę siedziby hrabiego Fryderyka Skórzewskiego w Lubostroń. Dziś klasycystyczny pałac z parkiem, które kilka miesięcy temu zostały wpisane na listę pomników historii, cieszą się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Pałac Lubostroń gościł wielokrotnie wybitnych przedstawicieli świata kultury. Organizowane przez tę instytucję wydarzenia

przyciągają nie tylko miłośników kultury.

Takim wydarzeniem jest cieszący się ogromnym zainteresowaniem do-

roczny konkurs pojazdów konnych, w trakcie którego ze starannością odbudowane i prezentowane bryczki i powozy budzą entuzjazm ogląda-

jących. Organizowany (8 września) konkurs to również rywalizacja sportowa – zawody w powożeniu – a także wieńczący wydarzenie koncert.



Doroczny festyn archeologiczny w Biskupinie

Fot. Tomasz Czachorowski, eventphoto.com.pl dla UMWKP

„Najważniejsze kryterium wyboru szkolnej polisy to cena”. Tego powinni szukać rodzice w warunkach ubezpieczenia!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Początek września to czas, gdy firmy ubezpieczeniowe biją się o najmłodszą klientelę, czyli o uczniów. Podczas pierwszego zebrania z rodzicami szkoły zaczynają namawiać rodziców do wykupienia polisy. Lepiej zapytać o szczegóły...

- Córka skończyła sportową podstawówkę. Podczas jednego zebrań klasowych byłam świadkiem awantury rodziców, którzy mieli pretensje do szkoły za to, że wykupili w niej ubezpieczenie dla syna, a gdy podczas treningu doznał poważnego urazu stopy, nie dostał odszkodowania - wspomina pani Alicja, mieszkanka jednego z miast w regionie. - Ojciec chłopaka mówił wtedy, że po co sprzedawać takie polisy, skoro to zwykła ściema, że to pieniądze wyrzucone w błoto. Pytał, jak można wyłączyć z ubezpieczenia urazy, które w szkole, gdzie dzieci czynnie uprawiają różne sporty, są przecież na porządku dziennym. Ja od tamtego



W roku 2022/23 w szkołach i placówkach edukacyjnych zdarzyło się 25 716 wypadków - to o 2221 więcej niż we wcześniejszym roku szkolnym

czasu ubezpieczam córkę tylko prywatnie.

- Niestety, w szkolnych ubezpieczeniach na życie aż roi się od wyłączeń, w przypadku których nie są wypłacane odszkodowania - komentuje bydgoska agentka ubezpieczeniowa z wieloletnim doświadczeniem (prosi o anonimowość). - Jednak, nie czarujmy się, jak coś jest tanie, nie może być dobre.

Obecnie mamy czas, gdy towarzystwa ubezpieczeniowe prześcigają się w ofertach dla szkół. Z racji tego, że w grę nie wchodzi duże kwoty, chcą w tym przypadku zarobić na efekcie skali.

- Ja już w wakacje miałem telefony z różnych firm - zdradza nam (także anonimowo) dyrektor dużej, gminnej szkoły w naszym województwie. - Co roku

powtarzam rodzicom, że to jest ich wybór i nie muszą decydować się na szkolną polisę. Mogą kupić prywatną.

Jednak choć rodzice nie mają obowiązku wykupienia całorocznego NNW szkolnego dla dziecka, zwykle to robią. Ponadto, skoro większość rodziców płaci i oni nie chcą się wyłamywać. Tym bardziej, że to niewiele kosztuje.

- Faktycznie, syn ma 9 lat i w zeszłym roku płaciłam 58 zł na rok - potwierdza pani Agnieszka z Torunia, mama Kacpra.

- Cena jest najważniejszym kryterium wyboru w szkołach, a cudów nie ma. Nie każdemu może też pasować ten sam wariant, a tam jest jeden dla wszystkich. Żeby dziecko było dobrze chronione, trzeba wykupić ubezpieczenie prywatnie i zapłacić więcej, od 100 do 200 zł na rok, ale te 200 zł to już będzie full wypas - podkreśla agentka z Bydgoszczy.

Zachęca rodziców do zapoznania się z warunkami ubezpieczenia. Radzi, by zwracali uwagę na szczegóły, np., ile towarzysz-

stwo wypłaca za 1 procent uszczerbku na zdrowiu lub czy np. nie jest wyłączony sport wyczynowy. Często jest, a jednak wielu uczniów, i to nie tylko szkół sportowych, uprawia jakąś dyscyplinę.

Symboliczne wypłaty dotyczą najczęściej występujących drobnych urazów: złamań czy zwichnięć. Ich konsekwencją jest niewielki uszczerbek na zdrowiu. A przecież jest dużo takich wypadków!

- W dobrych polisach zdarzają się bardzo ciekawe rozszerzenia, jak m.in. ugryzienie psa, sepsa, pomoc psychologa, korepetycje, gdy uczeń był długo chory i ma zaległości czy zgon rodziców, wszak ludzie umierają w różnym wieku. Jednak to dodatkowe, choć niewielkie koszty - uważa agentka.

Dodaje, że na rynku pojawiają się również propozycje ochrony od hejtu w internecie: - Miałam takie pytanie od rodziców, których dziecko było nim zagrożone, zresztą to dziś powszechne. Obrazowo wygląda to tak, że do akcji wkraczają wtedy specjalne firmy informatyczne, czyszczą

internet ze „śmieciów”. Koszt rozszerzenia polisy to 10 - 15 zł.

Polisa dla dziecka to nic innego jak ubezpieczenie NNW, czyli od następstw nieszczęśliwych wypadków. Działa przez 12 miesięcy. W zakresie ubezpieczenia szkolnego powinny znaleźć się wszystkie okoliczności, które będą uprawniały rodziców/opiekunów prawnych do uzyskania stosownego odszkodowania. Wśród listy uznawanych nieszczęśliwych wypadków najczęściej znajdziemy złamania, zwichnięcia i rozcięcia, ale to może również chronić od następstw ugryzienia zwierzęcia czy poważnego zachorowania. Ważne, aby obowiązywało również poza budynkiem, w którym uczęszcza dziecko. Obecnie to standard, ale rozsądek podpowiada, aby i to zweryfikować.

Zwróćmy uwagę na sumę ubezpieczenia, warunki wypłaty odszkodowania oraz zakres świadczeń, za które ubezpieczyciel może nam zwrócić, np. pobyt w szpitalu, rehabilitacja, zakup leków. Musimy dokładnie sprawdzić w warunkach ubezpieczenia, na co możemy liczyć. ©

REKLAMA

0011157951



Nasze sklepy firmowe znajdują się:

- Inowrocław, ul. Krzywoustego 12 (Osiedle Piastowskie)
- Gniewkowo, Rynek 2/2
- Murzynno 40

NOWAK & NOWAK
masarnia Murzynno

Wszystkie nasze sklepy otwarte są wt.-pt. 8 - 17, w sob 8-13.



REKLAMA

0011163638

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

WYPRZEDAŻ OKULARÓW PRZECIWSŁONECZNYCH

ASO
Autoryzowany Salon Optyczny

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

poniedziałek-piątek 10-18, sobota 10-14

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

Nielegalny proceder w spółdzielniach w Wiosce i Karnkowie. Ktoś przywłaszczył ogromne pieniądze

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Prokuratura zajmuje się sprawą przywłaszczenia znacznych środków pieniężnych z dwóch spółdzielni mieszkaniowych w powiecie lipnowskim. W Karnkowie i Wiosce prezesem był M., radny gminy Skępe oraz pracownik szkoły. Mieszkańcy szacują, że może brakować nawet 500 tys. zł.

Mieszkańcy Spółdzielni Mieszkaniowej w Wiosce są oburzeni. Okazało się, że były prezes mógł przywłaszczyć nawet 500 tys. zł. To na niego złożyli doniesienie do lipnowskiej prokuratury. Ile dokładnie brakuje, jeszcze nie wiadomo. Każdego dnia na jaw wychodzą nowe fakty. Tylko w gminie Skępe zaległości za wodę i śmieci spółdzielni w Wiosce wynoszą około 37 tys. zł. Nad problemami w Wiosce pochylił się nowy zarząd i prezes, który zrezygnował z wynagrodzenia za swoją pracę.



Bloki należące do SM w Wiosce

- Informacje o problemach dochodziły do nas, ale na wszystko zawsze było wytłumaczenie. Dopiero w sierpniu prezes M. przyznał się członkom zarządu i radzie nadzorczej, w obecności księgowej, że wziął

pieniądze z rachunku ze spółdzielni. Jak przyznał, nałóg był silniejszy niż dobre imię. Pieniądze miał przeznaczyć - wyjaśnia Mariusz Bujanowski, pełniący obowiązki prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Wiosce.

Konto bankowe wyczyszczone

Jak się okazało, konto bankowe spółdzielni jest puste. Oprócz tego są poważne zaległości.

- Dziękuję mieszkańcom za to, że mimo problemów jesteśmy razem. Udało się zebrać pieniądze na termomodernizację. Gdybyśmy nie wpłacili tych 18 tys. zł, nie otrzymalibyśmy 900 tys. zł dotacji. Dogadujemy się z firmami i gminą, by zaległości rozłożyć na raty - mówi Mariusz Bujanowski.

Wybory w spółdzielni w Wiosce mają odbyć się w listopadzie.

Do tej pory prezesem był M., mieszkaniec wsi, radny gminy Skępe, a także pracownik miejscowej szkoły. Osoba znana i zaufana.

- W czerwcu było spotkanie z radą nadzorczą. Pytaliśmy, czy pieniądze na ogrzewanie są na koncie. Księgowa potwierdziła. Skąd miała pewność, skoro nie miała dostępu do konta bankowego? - pyta mieszkanka Wioski (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

- Już wtedy czuliśmy, że coś jest nie tak. Nasze podejrzenia od razu były rozwiewane.

Obecnie M. przebywa w szpitalu w Lipnie. Jego samochód stoi przed lecznicą od sierpnia. Kiedy skończy leczenie, nie wiadomo. Nie odpowiada nam na nasze pytania.

Mieszkańcy już wcześniej zastanawiali się, dlaczego młody mężczyzna sprzedaje swoje mieszkanie w Wiosce i postanowił wynajmować inne.

- Po rozstaniu z żoną nie chciał sprzątać dużego mieszkania. Mieszkanie miał sprzedać bliskiej krewniej. Wtedy myśleliśmy, że mówi prawdę - mówi mieszkanka wsi (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

Mieszkańcy spółdzielni i prezes, nadal liczą braki. Sprawdzają faktury i dokumenty. Wszystkie trafiają także do prokuratury. Podobnie jest w Karnkowie, gdzie prezesem spółdzielni od niedawna był także pan M. Jak się okazało, część faktur została podrobiona.

Obie spółdzielnie zgłosiły sprawę do prokuratury w Lipnie

- Sprawy obu spółdzielni są w jednym postępowaniu. Śledczy ma ustalić, od kiedy trwał proceder i ile dokładnie zginęło pieniędzy. Obecnie trwa przesłuchanie świadków - wyjaśniła prokurator Alicja Cichosz, szef Prokuratury Rejonowej w Lipnie.

Ludzie mu zaufali

Wioska to mała miejscowość, gdzie każdy się zna. Krąży wiele plotek o długach prezesa M. i zaległościach spółdzielni. Pan M. podczas sierpniowego spotkania przeprosił mieszkańców. Tłumaczył wszystko swoją chorobą.

- Nie wiemy, co zmieniło tego człowieka. Młody, energiczny z pomysłem, stwierdziliśmy, że ktoś taki powinien być naszym prezesem. Na początku było dużo zmian. Głosowaliśmy na niego podczas wyborów do rady gminy - opowiada mieszkanka Wioski. - Był bardzo kreatywny i spokojny, jak widać za bardzo kreatywny. ©

REKLAMA

0011149011

Z Funduszami Europejskimi dla Kujaw i Pomorza MOŻEMY JESZCZE WIĘCEJ!

Nasz region cały czas inwestuje w różnorodne przedsięwzięcia korzystając z Funduszy Europejskich zarządzanych przez marszałka województwa. Dzięki nim podnosimy jakość wychowania przedszkolnego, kształcenia ogólnego i zawodowego. Staramy się sprostać wyzwaniom w obszarze edukacji.

Teraz do wykorzystania mamy kolejne środki na zwiększenie szans edukacyjnych dzieci, młodzieży i dorosłych.

ŚRODKI EUROPEJSKIE = WYSOKIEJ JAKOŚCI EDUKACJA = PRZYSZŁOŚĆ REGIONU!

W CO INWESTUJEMY?



W ramach EFS+ (Europejski Fundusz Społeczny Plus)

- tworzenie nowych miejsc przedszkolnych
- podnoszenie jakości wychowania przedszkolnego
- wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów
- rozwój kompetencji uczniów i kadr oświaty
- wsparcie stypendialne
- wsparcie edukacji włączającej
- rozwój dostępu do doradztwa edukacyjno-zawodowego
- podniesienie i dostosowanie jakości kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy
- wspieranie uczenia się osób dorosłych / uczenia się przez całe życie

W ramach EFRR

(Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego)

- inwestycje w infrastrukturę przedszkolną
- poprawa jakości oraz dostosowanie kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy realizowane poprzez inwestycje w infrastrukturę edukacyjną i szkoleniową
- poprawa dostępności szkół, placówek dla osób ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi na wszystkich poziomach edukacji

Wsparcie kierowane jest m.in. do podmiotów prowadzących przedszkola lub inne formy wychowania przedszkolnego lub szkoły w systemie oświaty (tj. jednostki samorządu terytorialnego, organizacje pozarządowe, związki wyznaniowe).

W latach 2021-2027 skorzystamy ze wsparcia na EDUKACJĘ w wysokości:

- 118,5 mln euro ze środków EFS+
- oraz około 36,5 mln euro ze środków EFRR

Fundusze Europejskie

Więcej informacji na stronie:
funduszeue.kujawsko-pomorskie.pl

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Kampania jest finansowana z Europejskiego Funduszu Społecznego

Zakon krzyżacki zaopiekuje się seniorami w Toruniu lub Grudziądzu? Na razie padła taka propozycja

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Zakon krzyżacki, którego główna siedziba jest w Wiedniu, prowadzi cieszące się dobrą renomą domy opieki społecznej. Jest szansa na powstanie takiej placówki w Toruniu lub Grudziądzu.

Zakon krzyżacki istnieje od 834 lat. Wiek imponujący, jednak od utrwalonego w Polsce wizerunku sprzed wieków, współcześni Krzyżacy różnią się w zasadzie pod każdym względem.

W ich szeregach jest dziś więcej zakonnic niż zakonników i nie podboje im w głowach, ale opieka nad potrzebującymi. Za to zresztą, podczas II wojny światowej przyszło Krzyżakom zapłacić wysoką cenę. Odmówili współpracy z hitlerowskimi władzami, te zaś w odwecie rozwiązały zakon, a wielu zakonników uwięziły, między innymi w obozach koncentracyjnych.

Sprowadzić Krzyżaków

„Współcześnie Zakon Krzyżacki różnymi sposobami po-

wraca w obecnej pracy do swych źródeł wyrażających się w hasle: „Pomagać, leczyć i bronić”. Główną dziedziną działalności Zakonu jest dziś prowadzenie szpitali i domów opieki, opieka nad młodzieżą, niepełnosprawnymi i osobami starszymi” - napisał w 1999 roku Arnold Othmar Wieland, ówczesny Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego we wstępie do napisanej przez Włodzimierza Antkowiaka i Piotra Lamparskiego książki „Zamki i strażnice krzyżackie Ziemi Chełmińskiej”.

To właśnie Włodzimierz Antkowiak, urodzony w Grudziądzu, mieszkający w Toruniu pisarz, malarz, poeta i poszukiwacz skarbów wpadł na pomysł, aby zbliżając się 800. urodziny któregoś z tych miast uczcić ponownie sprowadzając do nich Krzyżaków. Tym razem, jako opiekunów starszych i potrzebujących.

- Krzyżackie domy opieki cieszą się dobrą renomą, a wymagających opieki osób starszych cały czas nam przybywa - mówi pan Włodzimierz.



Dziedziniec siedziby Wielkiego Mistrza w Wiedniu

- Poza tym o powrocie Krzyżaków do Polski z pewnością byłoby głośno.

Podobny pomysł narodził się już na przełomie wieków. W Malborku miał powstać dom opieki dla polskich i niemieckich weteranów II wojny światowej. Ostatecznie się to nie udało. Włodzimierz Antkowiak proponuje, aby władze Torunia

lub Grudziądza nawiązały współpracę z zakonem. Pismo w tej sprawie skierował najpierw do prezydenta Torunia.

- Potwierdzam, że do Urzędu Miasta Torunia wpłynęła rekomendacja ze strony mieszkańca Torunia w sprawie nawiązania współpracy z Der Deutsche Order w zakresie utworzenia na terenie miasta

domu opieki dla seniorów - mówi Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Pawła Gulewskiego. - Doceniamy sugestię podjęcia współpracy, zwłaszcza, że następuje proces starzenia się społeczeństwa, a osoby najsłabsze i najbardziej samotnione potrzebują specjalnej uwagi i opieki. Ewentualne utworzenie domu seniora w partnerstwie z DDO musiałyby zostać poprzedzone diagnozą potrzeb i oceną możliwości realizacji takiego zadania. Do tej pory, poza sugestią mieszkańca, nie wpłynął do UMT wniosek ze strony DDO, który wskazywałby wolę współpracy w przedmiotowym zakresie. Mając jednak na uwadze uwarunkowania historyczne, zaproponowana inicjatywa nawiązania współpracy między GMT a DDO zostanie przekazana Toruńskiemu Radzie Dziedzictwa po jej ustanowieniu.

Rzecznik przypomina również, że działania gminy na rzecz osób starszych są prowadzone na podstawie dokumentu programowego „Polityka senioralna Miasta Torunia

do roku 2023”, który został przyjęty uchwałą Rady Miasta Torunia w dniu 7 marca 2024 roku. Dokument powstał w odpowiedzi na prognozowane zmiany demograficzne i zdiagnozowane potrzeby starszych mieszkańców naszego miasta. Wskazane działania koncentrują się na udzielaniu seniorom kompletnego i odpowiednio ukierunkowanego wsparcia. W celach strategicznych uwzględniono także zwiększenie dostępności do dziennych ośrodków dla seniorów.

List do mistrza

- W przyszłym tygodniu napiszę w tej sprawie do wielkiego mistrza - mówi Włodzimierz Antkowiak.

Wielki mistrz Frank Bayard był w Toruniu w ubiegłym roku. Jego poprzednik, Bruno Platter, również nasze miasto odwiedzał. Trudno sobie wyobrazić, aby przedstawiciela zakonu zabrakło podczas obchodów 800-lecia Torunia. Trudno też sobie wyobrazić lepszą okazję do nawiązania współpracy. ©

REKLAMA

0011162724



WYŚLIJ: **GRAM**
POD **7375**
KOSZT SMS: 3,69 ZŁ

Dowiedz się
WIĘCEJ

WYGRAJ
250 000 ZŁ
W WIELKIEJ LOTERII

TELEMAGAZYN

Więcej na: www.loteria.telemagazyn.pl

LOTERIA +18 LAT. ORGANIZATOREM LOTERII JEST PEAKMAKE SP. Z O.O.



ZAPRASZA dzieci
młodzież
dorosłych

na **EKOMIASTECZKO**

Organizowane w ramach kampanii

KUJAWSKO-POMORSKIE ODDYCHA BEZ SPALIN

konkurs dla dzieci, olimpiada dla młodzieży i edukacyjne eko-miasteczko



Gmina **GRUDZIĄDZ**

Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Małym Rudniku
ul. Tulipanowa 38, 86-302 Mały Rudnik

13 września
od godziny **10:00** do **17:00**



Projekt uzyskał dofinansowanie ze środków NFOŚiGW z Programu Regionalnego Wsparcia Edukacji Ekologicznej



NARODOWY FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
i GOSPODARKI WODNEJ



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Toruniu

Nowe dodatki dla rodziców

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od 1 października ZUS zacznie przyjmować wnioski z programu Aktywny Rodzic. Opiekunowie małych dzieci do lat 3 będą mogli skorzystać z trzech różnych świadczeń.

Podczas redakcyjnego dyżuru na pytania Czytelników odpowiadała Ewa Kłoniecka z Wydziału Obsługi Klientów i Korespondencji oddziału ZUS w Bydgoszczy.

Czy rodzic może dowolnie wybrać rodzaj świadczenia, o jaki może się ubiegać z programu Aktywny Rodzic?

Tak, jeżeli spełnia warunki do przyznania wielu świadczeń z programu „aktywny rodzic” to sam wybiera najkorzystniejsze. Na to samo dziecko za dany miesiąc możemy wypłacić tylko jedno ze świadczeń. Może pani wielokrotnie zmieniać rodzaj świadczenia, czyli zrezygnować z jednej formy wsparcia i przejść na inną. Ale w danym miesiącu na dane dziecko możecie pobrać tylko jedno świadczenie.

9 września córka skończy rok i zostanie wypłacane 1000 zł na drugie dziecko, ponieważ mąż ma córkę z pierwszego związku i świadczenie nam się należy. Pytanie, czy będziemy mogli dostać te 1500 zł jako aktywny rodzic? Tamto jest wypłacane na męża. Ja od 25 listopada wracam do pracy po urlopie macierzyńskim i wypoczynkowym.

Po 30 września może pani złożyć wniosek o świadczenie aktywni rodzice w pracy. Jeśli spełni pani wszystkie warunki (m.in. warunek aktywności zawodowej, dziecko nie będzie uczęszczało do żłobka, przedszkola, klubu dziecięcego i nie będzie pod opieką dziennego opiekuna), nabędzie pani prawo do tego świadczenia od października, a prawo do rodzinnego kapitału opiekuńczego zostanie od tego dnia uchylone. Na to samo dziecko za dany miesiąc ZUS może wypłacić tylko jedno ze świadczeń.

Od września moje dziecko zaczęło chodzić do żłobka. Miesięczna opłata to 1500 zł. Czy



FOT. NADZELANE

Na pytania Czytelników odpowiadała Ewa Kłoniecka

mogę ubiegać się o świadczenie aktywnie w żłobku? Kiedy złożyć wniosek?

Jeśli na dziecko, które uczęszcza do żłobka nie pobiera pani rodzinnego kapitału opiekuńczego i dziecko nie skończyło jeszcze 35. miesiąca życia, to we wrześniu może pani złożyć wniosek o dofinansowanie do żłobka tzw. żłobkowe, a w październiku złoży pani wniosek o świadczenie aktywnie w żłobku, które zastąpi żłobkowe. Kwota dofinansowania od października wyniesie do 1500 zł miesięcznie, a na dziecko, które ma stosowne orzeczenie o niepełnosprawności - do 1900 zł nie więcej jednak niż faktyczna opłata ponoszona przez rodzica. Do opłaty tej opłaty nie wlicza się opłaty za wyżywienie. Świadczenie ZUS przekaże na rachunek bankowy podmiotu, który prowadzi żłobek.

Mój synek w lipcu skończył dwa lata. Rodzinny kapitał początkowy miałam wypłacany do czerwca. Aktualnie synkiem opiekuje się babcia. Oboje z mężem pracujemy na etacie. O jakie świadczenia z ZUS-u mogę wnioskować?

Jeśli w ramach RKO wyczerpała pani już całą kwotę 12 tys. zł, to może pani ubiegać się od października o świadczenie aktywni rodzice w pracy. Świadczenie będzie przyznane, o ile zostanie spełniony warunek indywidualnej aktywności zawodowej każdego z rodziców jak i łącznej aktywności zawodowej. Jeśli pracują państwo na etacie, to podstawa, od której opłacane są składki każdego z was, nie może być niższa od 50% minimalnego wynagrodzenia za pracę, a łączna podstawa wymiaru składek musi

wynieść co najmniej 100% minimalnego wynagrodzenia za pracę (tzw. warunek łącznego poziomu aktywności zawodowej). Od 1 lipca 2024 r. minimalne wynagrodzenie wynosi 4300 zł.

Jestem po rozwodzie i wspólnie z byłym mężem wychowujemy 20 - miesięczne dziecko. Sąd ustanowił opiekę nadprze- mienną. Dzieckiem opiekuję się babcia (moja mama), dziecko nie chodzi do żłobka. Czy świadczenie „aktywni rodzice w pracy” będzie dzielone dla mnie i dla męża?

Jeśli pani i mąż spełniacie wszystkie warunki (m.in. warunek aktywności zawodowej, dziecko nie będzie uczęszczało do żłobka, przedszkola, klubu dziecięcego i nie będzie pod opieką dziennego opiekuna) i jeżeli dziecko, zgodnie z orzeczeniem sądu, jest pod opieką nadprze- mienną, kwotę świadczenia aktywni rodzice w pracy ustala się każdemu z rodziców w wysokości połowy kwoty, czyli odpowiednio: 750 zł albo 950 zł miesięcznie. Do wniosku każdy z państwa musi dołączyć prawomocne orzeczenie sądu potwierdzające opiekę nadprze- mienną.

Jestem matką, która razem z mężem wychowuje bliźnięta, które mają 10 miesięcy. Nie pracuję, bo opiekuję się dziećmi. Pobieram 800+. Czy jak dzieci skończą 12 miesięcy, otrzymam świadczenie aktywnie w domu na dwójkę bliźniąt?

Tak, ponieważ świadczenie aktywnie w domu w kwocie 500 zł miesięcznie przysługuje na każde dziecko w rodzinie, które ma 12 miesięcy, a jeszcze nie skończyło 35. miesiąca życia. Wniosek o świadczenie aktywnie w domu może pani złożyć najwcześniej w miesiącu, w którym dzieci kończą 12. miesiąc.

Ojciec dziecka pracuje w Niemczech, ma swoją działalność gospodarczą. Kilka dni temu z 2,5. letnim dzieckiem wrócił do Polski. Dziecko zaczęło chodzić do przedszkola. Z czego mogę skorzystać od października.

Po 30 września będzie pani mogła złożyć wniosek o świadcze-

nie aktywnie w domu. Kwota świadczenia będzie wynosić 500 zł. Świadczenie przysługuje na każde dziecko w rodzie od 12. 35. miesiąca życia. Wnioski będą przyjmowane elektronicznie przez PUE ZUS, bankowość elektroniczną lub portal Emp@tia.

Mąż i ja jesteśmy rolnikami i opłacamy składki w KRUS. 20 października 2024 r. córka kończy 3 lata. Dziecko nie chodzi do żłobka ani do przedszkola. Jakie przysługują mi świadczenia z programu „aktywny rodzic”?

Program Aktywny Rodzic dotyczy wsparcia dla rodziców dzieci do lat 3. Ma ułatwić rodzicom i opiekunom pogodzenie zadań związanych z rodzicielstwem i aktywizacją zawodową. Zacznie obowiązywać od 1 października 2024 roku. Świadczenia „aktywny rodzic w pracy” oraz „aktywnie w domu” przysługują na każde dziecko w wieku od 12. do 35. miesiąca życia. Świadczenie „aktywnie w żłobku” przysługuje do końca roku szkolnego, w którym dziecko skończy 3 lata, a w przypadku gdy niemożliwe lub utrudnione jest objęcie dziecka wychowaniem przedszkolnym - do końca roku szkolnego, w którym dziecko kończy 4 lata. Ponieważ pani dziecko nie uczęszcza do żłobka i ukończyło 35. miesiąc życia przed obowiązywaniem przepisów Programu „Aktywny rodzic” to nie przysługuje Pani wsparcie z tego programu.

Dodajmy na koniec, że dni otwarte w sprawie programu „Aktywny Rodzic” w ZUS-ie odbywać się będą w każdy poniedziałek września, w godz. 1500-17.00, w sali obsługi klientów: w oddziale ZUS w Bydgoszczy, przy ul. Św. Trójcy 33, w Inspektoracie ZUS w Inowrocławiu, w Inspektoracie ZUS w Żninie, w Inspektoracie ZUS w Tucholi, w Biurze Terenowym ZUS w Sępólnie Krajeńskim.

Więcej informacji na temat dyżurów ZUS oraz pytań i odpowiedzi dotyczących dodatkowych świadczeń dla rodziców - znajduje się na pomorska.pl. ©P

Pułapki w kukurydzy. Zagrożają życiu rolników

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Rolnik z gminy Topólka postanowił nagłośnić temat zdarzeń związanych z zawieszaniem metalowych prętów w ciętej kukurydzy. Mogą poważnie uszkodzić sieczkarnię, zagrozić bezpieczeństwu zwierząt i ludzi. Za wskazanie sprawcy jest wysoka nagroda.

Trwa zbiór kukurydza na kieszonkę, sieczkarnie pracują na polach, ale trafiają na przeszkody, które poważnie uszkadzają maszyny. To nie przypadek, a celowe działanie. Problem metalowych elementów zawieszanych w kukurydzy pojawia się od lat. Autorzy takiego działania celowo narażają właścicieli na straty, a operatorów i zwierzęta na utratę zdrowia i życia.

Rolnicy i usługodawcy mówią dość! „Chcielibyśmy nagłośnić temat zdarzeń związanych z zawieszaniem metalowych prętów w ciętej kukurydzy”, napisał 4 września pan Andrzej w mediach społecznościowych. Dalej opisuje sytuację w gminie Topólka w województwie kujawsko-pomorskim: „Zawieszane są pręty ze stali nierdzewnej dodatkowo owinięte gumą w celu zmniejszenia możliwości wykrycia przeszkody przez urządzenie. Na terenie Gminy Topólka wiadomo o dwóch zdarzeniach, podczas których zostały uszkodzone kombajny. Zdarzenia spowodowały kosztowne uszkodzenia maszyn (kilkadziesiąt tysięcy złotych) oraz stanowią poważne zagrożenie utraty zdrowia lub życia operatora sieczkami jak i osób postronnych”.

Autor posta wskazuje, że podczas jednego ze zdarzeń „pręt stalowy spowodował wyrzucenie uszkodzonych elementów na odległość ok. 15 m na drogę, chwilę

później przejeżdżał rowerzysta. Nie czekajmy, aż dojdzie do tragedii”.

Post został udostępniony już ponad 420 razy, w tzw. międzyczasie edytowano go, nagroda wzrosła z 30 do 60 tys. zł.

„Nagroda dla informatora: 60 tys. zł. Do nagrody dorzuca się kolega p. Andrzeja z firmy działającej w tej samej branży, który martwi się o zdrowie operatorów i osób postronnych”.

Jak dodaje autor posta, sprawa została zgłoszona na policję. Sprawcy grozi kara pozbawienia wolności do lat 5 (przy skłasyfikowaniu czynu jako uszkodzenie mienia osobie trzeciej).

Jako pierwszy nagrodę pieniężną w kwocie 30 tys. zł za pomoc w ujęciu sprawcy zaoferował właściciel firmy handlowo-usługowych (Andrzej Dadzibóg). „Prosimy kontaktować się bezpośrednio z policją lub Panem Andrzejem”.

Sprawcy są coraz bardziej okrutni. Metal owijają materiałami, które będą trudne do wykrycia dla systemów montowanych w sieczkarniach. Te nowoczesne są już lepiej wyposażone, jednak ryzyko wciąż istnieje.

W komentarzach pojawiają się słowa wsparcia dla operatorów i rolników oraz brak zrozumienia dla tego typu zachowań. „Podłość ludzka nie zna granic, zawiść i zazdrość zaślepia ludziom umysł! Jakim trzeba być przeżartym nienawiścią ... no właśnie kim?, nie mam słów... Życzę usługodawcom wytrwałości i oby cwaniaczek wpadł w swoje siadło...” - pisze jedna z osób.

Inne obawia się, że nagłośnienie sprawy zadziała zachęcająco dla innych: „Wiesz, że kręcisz bat na kolejne osoby? Za chwilę smutny, znudzony i zawistny mugol podchwyci ten sposób i zrobi to samo u siebie na wsi”.



FOT. AGATA WODZIEN

Zbiór kukurydzy bywa bardzo niebezpieczny

REKLAMA

0011014032

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Budujemy ważne dla regionu kompetencje



Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Rozmowa z Piotrem Sucharskim, prezesem zarządu Neuca SA.

Pandemia COVID-19 była okresem trudnym dla wielu firm. Dla Neuki nie był to jednak czas spowolnienia, a wręcz przeciwnie – intensyfikacji działalności. Co prawda wolę koncentrować się na teraźniejszości i przyszłości, ale wracając do tamtego okresu – tak, to był dla nas bardzo intensywny okres. Żeby to zobrazować: średnio miesięcznie dostarczamy do aptek 50 mln opakowań leków i farmaceutyków, a w pierwszym okresie pandemii było to nawet 70 mln opakowań miesięcznie. Jednocześnie prowadziliśmy interwencyjne zakupy maseczek ochronnych, których brakowało w kraju i oferowaliśmy je klientom w najniższej na rynku cenie. Jako jedni z pierwszych organizowaliśmy zakupy i sprowadzanie towaru specjalnie

czarterowanymi samolotami. Dzięki temu, wspólnie z aptekarzami, udało nam się wpłynąć na obniżenie cen maseczek i poprawę ich dostępności dla mieszkańców Polski. Agdy w kraju pojawiły się szczepionki przeciw COVID-19, Rządowa Agencja Rezerw Materiałowych powierzyła nam ich dystrybucję. To była pionierska akcja logistyczna na niespotykaną wcześniej skalę. Zrealizowaliśmy ją wzorowo.

A jak podsumowałby Pan 2023 rok dla Grupy Neuca?

Mógłbym go podsumować liczbami: przychodami ze sprzedaży, zyskiem netto czy zdobytymi udziałami rynkowymi. Jednak komuś, kto nie śledzi tego rynku, niewiele to powie o całym roku w Grupie Neuca. Te liczby to po prostu wynik naszej strategii. Skupiamy się w niej na satysfakcji klientów. Naszym strategicznym partnerem w obszarze hurtowej dystrybucji leków są właściciele niezależnych aptek. To do ich zadowolenia z naszych usług przykładamy największą wagę. Od wielu lat prowadzimy w niezależnym rankingu satysfakcji klienta, opracowanym przez



FOT. NADSIŁANE

Monitor Apteczny we wszystkich kategoriach. Osiągane wyniki finansowe i udziały rynkowe to konsekwencja zadowolenia klientów i ich chęci korzystania z naszych usług. Podobnie myślimy o innych segmentach naszej działalności. Od kilku lat rozwijamy nasze biznesy pacjenckie. W Europie już teraz brakuje miliona pracowników ochrony zdrowia, a potrzeby będą jeszcze większe. Wprowadzanie rozwiązań odpornych na sytuacje kryzysowe to konieczność. Już nad tym pracujemy. Rozwijamy strategię w kierunku profilaktyki, kształto-

wania właściwych nawyków zdrowotnych i diagnostyki. Jestem pewien, że nasz wkład przyczyni się do wzmocnienia polskiego systemu ochrony zdrowia. W ramach segmentu działalności ubezpieczeniowej rozwijamy spółkę TU Zdrowie – która jako jedyna na polskim rynku specjalizuje się w sprzedaży ubezpieczeń zdrowotnych. Na koniec 2023 roku TU Zdrowie świadczyło usługi dla ponad 230 tys. ubezpieczonych.

Neuca to też badania kliniczne.

Ciekawym obszarem jest dostarczanie pacjentom dostępu do innowacyjnych metod leczenia w formie badań klinicznych, ponieważ są one jedyną formą poszukiwania nowych, skutecznych i bezpiecznych sposobów leczenia. Intensywnie ten obszar rozwijamy. Grupa Humaneva, będąca częścią Grupy Neuca, powstała z zaangażowania w integrację badań klinicznych z innowacjami technologicznymi i podejściem opartym na danych. Jej celem jest nie tylko prowadzenie badań klinicznych, ale też ich redefinicja poprzez nadanie priorytetu opiece nad pacjentem, wykorzystanie

zaawansowanej technologii i utrzymanie najwyższych standardów doskonałości danych.

ESG, czyli trzy wymiary odpowiedzialności biznesu – proszę powiedzieć jak do tego podchodzić i która z tych aktywności jest szczególnie ważna?

Zrównoważony rozwój jest wpisany w działania naszej firmy i jego elementy były obecne już od lat w naszej strategii rynkowej, HR-owej czy społecznej. Przed trzema laty połączyliśmy je, tworząc Strategię Odpowiedzialnego Biznesu w formacie ESG. Filary tej strategii pozostają jednocześnie filarami naszej strategii biznesowych, ale w realizacji przenikają się tak często, że w zasadzie tworzą jedność. Dla nas, jako firmy działającej w ochronie zdrowia, najistotniejsze są projekty, które dotyczą zdrowego społeczeństwa. Nasz program bezpłatnych profilaktycznych badań poziomu cukru we krwi, który pozwala diagnozować cukrzycę, to nie tylko 33 tys. osób przebadanych w ciągu 3 lat. To także 30% pacjentów, którzy zaskoczeni niewłaściwym wynikiem, szybko trafili pod opiekę lekarzy. Po dwóch la-

tach rozszerzyliśmy ten program o badania populacyjne dzieci w kierunku cukrzycy typu I, realizowane wraz z prof. Arturem Bossowskim w szkołach. Do tej pory przebadaliśmy 3,2 tys. młodych pacjentów, a w tym 4% uczniów miało wynik wskazujący na wysokie ryzyko wystąpienia choroby w przyszłości.

Neuca od lat wygrywa ranking Złota Setka Pomorza i Kujaw w kategorii – Liderzy. Poza wynikami finansowymi, z czego jeszcze jest Pan dumny?

Jesteśmy największą w województwie kujawsko-pomorskim spółką giełdową i oczywiście, jestem z tego dumny. Ale tym, co mnie osobiście najbardziej cieszy, jest świadomość, że firma z województwa kujawsko-pomorskiego ma kluczowy wpływ na zapewnienie bezpieczeństwa lekowego i zdrowotnego polskiemu pacjentom. Robimy to na skalę całego kraju, ale nasza centrala znajduje się w Toruniu. Nasi pracownicy tworzą branżę ochrony zdrowia i zyskują unikalne doświadczenie. Wprowadzamy na lokalny rynek nowe i ważne dla rozwoju całego regionu kompetencje.

Organizator

28. edycja rankingu

**GAZETA
pomorska**
Strefa Biznesu

Sponsor generalny

HOLCIM

Partner główny ogólnopolski

100 BGK
POLSKI BANK
ROZWOJU

Partner główny



Partnerzy merytoryczni

dun & bradstreet

**UNIwersytet
KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BYDGOSZCZY**

Partner motoryzacyjny



pwc

kpfr
Kujawsko-Pomorski
Fundusz Rozwoju

BSB
up to excellence

MVK
PROJEKTANCI

**AMS
PERFEKT
SERVIS**

MICHAEL/STRÖM
DOM MAKLERSKI

Patronat

**Pracodawcy
Pomorza i Kujaw**

Patronat medialny

PiK
POLSKIE RADIO

TVP3
BYDGOSZCZ

Jesienią kolejarze z naszego regionu dostaną 4000 złotych jednorazowego dodatku

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Regionalne koleje, w Polregio i Arrivie, zatrudniają ok. 550 osób – maszynistów, pracowników warsztatów, utrzymania warsztatowego i administracji. Wiemy, kto i kiedy dostanie podwyżki.

Na Kujawach i Pomorzu Polregio ma zakład w Bydgoszczy. Zatrudnia w naszym regionie 337 pracowników, w tym m.in. ponad 80 maszynistów. Większościowym udziałowcem

spółki jest Agencja Rozwoju Przemysłu.

Niedawno kolejarze z Polregio walczyli o podwyżki – udało się im wynegocjować 800 zł brutto miesięcznie. Na tym jednak nie koniec.

Polregio: więcej o 5%

- W wyniku negocjacji firmy ze związkowcami, jesienią pracownicy mają dostać jednorazowy dodatek 4000 zł brutto, a od 2025 roku 5 procent podwyżki plus tyle, ile wyniesie inflacja – powiedział w rozmowie z „Pomorską” Grzegorz Młot-

kowski, przewodniczący Miejskiego Związku Zawodowego Maszynistów w Toruniu (związkowi podlega cały region).

Podwyżki mają dotyczyć wszystkich, czyli m.in. maszynistów, pracowników warsztatów, utrzymania warsztatowego i administracji.

Przypomnijmy, że ta spółka obsługuje linie elektryczne Kujaw i Pomorza: Kutno-Włocławek-Toruń-Bydgoszcz, Bydgoszcz-Inowrocław, Gniezno-Inowrocław-Toruń, Bydgoszcz-Toruń-Jabłonowo Pomorskie

(- Brodnica po 2025 po elektryfikacji LK nr 208), Bydgoszcz-Wyrzysk-Osiek, Bydgoszcz-Toruń, Toruń-Jabłonowo Pomorskie, Bydgoszcz-Smętowo, Piła-Bydgoszcz, Inowrocław-Bydgoszcz, Toruń-Inowrocław-Gniezno.

Arriva: będą rozmowy

Jak wygląda sytuacja płacowa u naszego drugiego przewoźnika, w Arrivie, która w naszym regionie zatrudnia 213 pracowników?

- Podwyżki na 2024 rok zostały uzgodnione i weszły już

w życie dla wszystkich pracowników w wysokości 800-900 zł brutto miesięcznie – mówi nam Joanna Parzniewska-Marcinkowska, rzeczniczka Arrivy. Regulacje płacowe na 2025 rok będą przedmiotem rozmów ze stroną społeczną na przełomie października i listopada.

Ta firma wozi pasażerów na trasach spalinowych: Bydgoszcz-Tuchola-Chojnice, Bydgoszcz-Laskowice-Grudziądz, Wierzbucin-Szlachta, Toruń-Jabłonowo Pomorskie - Brodnica, Brodnica-Grudziądz, Toruń-Grudziądz, Toruń-Sierpc.

Tymczasem, jak podaje ZNPK, niedobór maszynistów jest szacowany na ok. 2 tys. osób, z perspektywą pogłębienia tego deficytu do ponad 5 tys. ze względu na rosnący efekt luki pokoleniowej. Nie każdy może pracować w tym zawodzie. Trzeba przejść szczegółowe badania lekarskie. Liczą się predyspozycje fizyczne – przyszły maszynista musi wykazać się doskonałym wzrokiem i słuchem. Wykluczone są również problemy z sercem oraz cukrzyca, nawet w łagodnym stadium. ©

Ponad 50 imprez w 20 miejscach regionu

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Wystawy, spacery, rajdy i wiele innych atrakcji zaplanowano w kolejnej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa (EDD). Inauguracja już w sobotę w Bydgoszczy.

Europejskie Dni Dziedzictwa to cykliczny projekt kulturalny, społeczny i edukacyjny. Co roku we wrześniu mieszkańcy Europy mogą bezpłatnie zwiedzić najciekawsze zabytki w swojej okolicy oraz skorzystać z szerokiego wachlarza wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych. Nawet niedostępne na co dzień zabytki wpuszczają w swoje mury gości, a uczestnicy spotkań, prelekcji i warsztatów poznają historię i kulturę zarówno narodową, jak i tę regionalną oraz lo-

kalną. W tym roku EDD odbywają się pod hasłem „Szlaki - Sieci - Połączenia”.

Zaczął się od Francji

Inicjatywa narodziła się w 1985 r. we Francji, 6 lat później stała się europejską, a od 1993 r. mogą z niej korzystać także Polacy.

W naszym regionie akcję koordynuje Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury (KPCK).

- Już po raz 10. mamy tę przyjemność. Dwa wrześniowe tygodnie obfitują zwykle w ciekawe wydarzenia, tak będzie również i tym razem. Zgłoszono do nas naprawdę wiele imprez, zarówno w największych miastach, jak i w tych mniejszych - mówiła Ewa Krupa, dyrektor KPCK.

- Staramy się przygotować zawsze coś nowego, aby przy-



Ewa Krupa, dyrektor KPCK w Bydgoszczy zachęcała do wzięcia udziału w imprezach

ciągnąć mieszkańców regionu do udziału w EDD. W tym roku m.in. chcemy pokazać projekty konserwatorskie i restauratorskie połączone z prelekcjami w miejscowościach, gdzie zabytki odnawiano. To

często małe wiejskie kościołki, gdzie naprawiany był dach, odtwarzany fresk, remontowane organy. Wierzę, że zainteresujemy mieszkańców tym, co dzieje się w ich „małych ojczyznach” - przy-

znała Monika Butowska z Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu.

Inauguracja w Bydgoszczy

O tym, co się wydarzy w tej edycji EDD opowiedział Krystian Strauss z pracowni dziedzictwa kulturowego KPCK. Przedstawił najciekawsze projekty i zaprosił na ponad 50 wydarzeń w 20 miejscowościach regionu.

- Inauguracja odbędzie się już w sobotę, 7 września o godzinie 16 w Bydgoszczy przy placu Zbawiciela w kościele ewangelicko-augsburskim. Odbędzie się prelekcja oraz prezentacja przewodnika o kościołach ewangelickich i poewangelickich, także koncert chóru i koncert organowy. Z atrakcji EDD

będą mogli skorzystać nie tylko mieszkańcy Grudziądza, Torunia, Bydgoszczy, Włocławka czy Inowrocławia, ale także Gniewkowa, Solca Kujawskiego, Ciechocinka, Brześcia Kujawskiego czy Strzelna - zachęcał Krystian Strauss.

Oprócz inauguracji, 7 września będzie można zwiedzić Filharmonię Pomorską, wziąć udział w prelekcji o Marianie Rejewskim, naszym genialnym kryptologu, wirtualnie zwiedzić europejskie muzea. To zresztą tylko niektóre propozycje.

Więcej o Europejskich Dniach Dziedzictwa, a także o szczegółowym programie w naszym regionie można dowiedzieć się ze strony internetowej www.edd.nid.pl (najlepiej w Aktualnościach - Znajdź wydarzenie). ©P

Do Torunia przyjadą miłośnicy dziewiarstwa

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Na to wydarzenie zjeżdżają się miłośnicy dziewiarstwa z całej Europy. 7 września w Centrum Targowym PARK odbędzie się dziesiąta edycja Drutozłotu.

Hanna Maciejewska, Małgorzata Rak i Magdalena Małkiewicz, czyli organizatorki tego spotkania, nie dowierzają, że niewielkie wydarzenie w kawiarni rozrosło się do ogólnopolskiego spotkania, które co roku odwiedzają tłumy - zarówno tych, którzy tworzą, jak i tych, którzy chcą doświadczyć magii dziewiarstwa.

- Na naszym corocznym spotkaniu pojawią się wystawcy z całej Polski. Zaprezentują swoje wyroby. Będą to włóczki ręczne i przemysłowo farbowane, sznurki, druty, szydełka i inne dziewiarskie gadzety. Wszystkie to, co z włóczki można wykonać - mówiła Hanna Maciejewska. - Zapraszamy wszystkich miłośników dziewiarstwa i tych, którzy chcą poznać to, czym się zajmuje coraz więcej osób w Polsce.

Robienie na drutach cały czas kojarzy się z osobami starszymi. Organizatorki nierzadko spotykają się z opiniami, że „tylko babie dziergają”. Drutozłot wygląda zupełnie inaczej.

- Przyjeżdżają do nas całe rodziny. Do naszej książki pamiątkowej trafiają wpisy nawet od dzieci. W zeszłym roku 10-letni Jarek zostawił nam wiado-



Drutozłot znowu wystartuje 7 września. Miłośnicy dziewiarstwa opanują Centrum Targowe i Toruń

mość, że jeszcze dziergać nie potrafi, ale się nauczy i chętnie obserwuje całe to dziewiarskie szaleństwo - opowiadała Magdalena Małkiewicz. - Więcej kobiet dzierga, ale i coraz częściej pojawiają się u nas mężczyźni, choćby po to, by pomóc swoim żonom w rozłożeniu stoiska, noszenia ciężkich kartonów czy po prostu jako wsparcie. Fajnie się to obserwuje.

Drutozłotowi towarzyszy też lokalność. Od lat hasłem przewodnim jest „Spotkajmy się w Toruniu”, co ma zachęcać nie tylko do odwiedzenia zlotu, ale przede wszystkim do zobaczenia miasta i jego zabytków czy skorzystania z atrakcji i oferty gastronomicznej.

- Widać, że uczestnicy zlotu chodzą po mieście, zwiedzają je, robią na drutach w kawiarniach, nad Wisłą czy w restauracjach - podkreśla Małgorzata Rak. - Podczas naszego zlotu to miłośnicy dziewiarstwa opanują Toruń. ©P

Festiwal w Grucznie wypchany pokazami

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Festiwal Smaku w Grucznie odbędzie się 14 i 15 września. W związku z przesunięciem terminu ma być mniej wystawców, ale za to znacznie więcej atrakcji.

W 2024 roku Festiwal Smaku w Grucznie odbędzie się 14 i 15 września, a nie, jak zwykle, w przedostatni weekend sierpnia. To z powodu ogniska afrykańskiego pomoru świń, wykrytego w sierpniu pod Chełmnem. - Wielu wystawców miało trudności związane z dostosowaniem do kalendarza do nowej daty Festiwalu, dlatego będzie ich mniej - informują organizatorzy.

Wędzenie, smażenie, haftowanie

- Choć tegoroczny Festiwal Smaku w Grucznie będzie miał bardziej kameralny charakter, to ta edycja będzie absolutnie wyjątkowa - zapowiada Jarosław Pająkowski, komisarz Festiwalu Smaku w Grucznie. - Możemy poświęcić więcej czasu i energii naszym gościom, zorganizować więcej warsztatów i animacji, znaleźć też więcej czasu i przestrzeni na spotkania i rozmowy o niematerialnym dziedzictwie kulturowym związanym z lokalnymi kulinariami.

Zaplanowano 22 warsztaty i pokazy. Wśród nich pokaz tradycyjnych metod wędzenia ryb, w tym dzikich gatunków łososia z Ameryki Północnej oraz cert z dolnej Wisły. Przygotowano

też pokaz drążenia kłód bartnych i suszenia owoców dawnych odmian gruszy i jabłoni w tradycyjnej, przedwojennej suszarni. Zgodnie z tradycją przy Starym Młynie w Grucznie będą też smażone nadwiślańskie powidła, czyli na otwartym ogniu i w miedzianym kotle. Zaplanowano również naukę wykonywania haftów: pomorskiego, krajeńskiego, borowiackiego i kociewskiego.

Pieczenie, wyplatanie, młócenie

Organizatorzy zapowiadają też zajęcia z klepania kosy i ostrzenia noży oraz lekcję pieczenia królika i innych gatunków mięsa metodą pod ogniskiem. Ciekawie zapowiada się pokaz wyplatania koszy z korzenia sosny, darcia pierza gęsiego, żywcowania sosen, pracy przewoźnika i psów pasterskich. Będą też warsztaty: wyrabiania oscypka, masła w kierzance i obsługi cepa, czyli młócenia pszenicy - w tym wypadku twardej, dawnej odmiany tureckiej, uprawianej w Chrystkowie. Poza tym przygotowano warsztaty dla miłośników nalewek. Zainteresowani poznają sztukę wytwarzania nalewki z derenia, rajskiego jabłka, pigwowca i jarzębiny. A oprócz tego można będzie zobaczyć wystawy: starych maszynek do mięsa i nie tylko, dawnych maszyn rolniczych oraz akwareli.

Podczas festiwalowej gali zostaną wręczone nagrody laureatom konkursów na najlepsze smaki i miód roku. ©P

Jarmark i inne atrakcje w olenderskim skansenie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Na jarmark zaprasza toruńskie Muzeum Etnograficzne w niedzielę 8 września do Olenderskiego Parku Etnograficznego w Wielkiej Nieszawce.

To będzie druga odsłona imprezy z cyklu „U sąsiadów olendrów”. Odbędzie się pod hasłem „Jarmark”.

- W tę wrześniową niedzielę do naszego skansenu zjadą licznie rękodzielnicy i rzemieślnicy z różnymi pokazami i warsztatami - mówi Aleksandra Frączek z Muzeum Etnograficznego w Toruniu. - Płecenie wianków, lepienie garnków, malowanie ceramiki, dekorowanie pieńników czy kręcenie sznurów to tylko niektóre z nich.

Chętni będą mogli wziąć również udział w wykopkach, obejrzeć nieme, czarno-białe filmy lub nasłuchać się wiązów w tradycyjny sposób damskie chusty.

Aktorzy z teatru „Humoreska” wcielią się w rolę dawnych mieszkańców zagrod olenderskich. Można ich będzie spotkać krzątających się przy domowych zajęciach oraz w polu przy gospodarskiej robocie.

- Zaplanowaliśmy też ciekawe spotkanie z dr. Justyną Słomską-Nowak, która wprowadzi nas w tajniki dawnych jarmarków, targów i odpustów - mówi Aleksandra Frączek.

Dla najmłodszych gości dużą atrakcją będzie wiejski plac zabaw, przejażdżki w konnym siodle lub bryczka.



Muzeum Etnograficzne ponownie zaprasza w niedzielę 8 września

Poza tym w specjalnie na tę okazję w przygotowanych zagrodach uczestnicy spotkają cielaki, osły, kozy, kury i gęsi.

Wydarzeniu towarzyszyć będzie kiermasz żywności ekologicznej, rękodzieła oraz kwiatów, warzyw i owoców. Jak to na jarmarku - nie zabraknie też stoisk ze starociami.

Na imprezę dotrzeć będzie można nie tylko rowerem czy samochodem, ale też flisackimi łodziami. Odpłyną one z Przystani Toruń o godzinach 10, 12 i 14. Zapisy na taką wodną wyprawę prowadzone są na stronie internetowej wolnawisla.pl.

Dodajmy, że w wydzielonej strefie kulinarnej w skansenie zjeść będzie można tradycyjne pyszności, napić się kawy i skosztować słodkości.

Jarmark w Olenderskim Parku Etnograficznym przy ulicy Mennonitów 14 w Wielkiej Nieszawce potrwa od godziny 11 do 17. Bilety są w cenie: normalny - 25 zł, ulgowy - 16 zł, rodzinny - 50 zł. Można je kupić na stronie bilety24.pl. ©P

Co dalej ze składką zdrowotną? Negocjacje w koalicji trwają

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

- Nie wiem, czy w 2024 roku zamkniemy nasze negocjacje dotyczące składki zdrowotnej - poinformował w czwartek minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.

- Nie wiem, czy w 2024 roku zamkniemy nasze negocjacje dotyczące składki zdrowotnej - powiedział w czwartek w Programie 1 PR minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, pytany, czy Lewica „dowiezie składkę zdrowotną do końca roku”, ponieważ minister finansów Andrzej Domański ma nadzieję, że nowe przepisy będą obowiązywały od przyszłego roku.

- Wiem, gdzie pierwszy krok został zrobiony, bo dobra koalicja to dobre kompromisy. Kompromis i pierwszy krok dotyczący składki zdrowotnej to m.in. to, że zmienimy to odliczanie środków trwałych, bo na to wszyscy koalicjanci się zgodzili i pierwsze pieniądze na to też pójda w 2025 r. Krok po kroku składka zdrowotna jest rozłado-



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- To nie są łatwe rozmowy - tak o negocjacjach w koalicji ws. składki zdrowotnej mówi Krzysztof Gawkowski

wywana. To nie są łatwe rozmowy - przekazał Gawkowski.

Minister zdrowia Izabela Leszczyna powiedziała w czwartek w Polsat News, że nie widzi szansy na obniżenie składki zdrowotnej.

- Nie musimy podnosić składki zdrowotnej, ale nie widzę szansy na obniżenie tej składki, choćby z tytułu ustawy nakładowej (zakładającej w 2025 r. wydatki na zdrowie na poziomie minimum 6,5 proc. PKB - PAP) - dodała. Zaznaczyła, że jest za realizacją obietnicy z kampanii wyborczej, dotyczącej likwidacji składki zdrowotnej od sprzedaży środków trwałych.

Minister finansów Andrzej Domański zapowiedział 25 sierpnia, że rząd jest w stanie „od 1 stycznia 2025 r. zrezygnować z pobierania składki zdrowotnej od sprzedaży aktywów trwałych”. Jak przypomniał, projekt nie uzyskał szerokiego poparcia w koalicji, dlatego prace nadal trwają.

28 sierpnia Domański przekazał, że w projekcie budżetu na 2025 r. na opiekę zdrowotną przeznaczono 222 mld zł i zabezpieczono do 4 mld zł na zmiany dotyczące poboru składki zdrowotnej. Podkreślił, że w koalicji trwa dyskusja na ten temat, bo oprócz projektu przedstawionego przez niego i minister zdrowia Izabelę Leszczynę w marcu tego roku, propozycje złożyli też PSL, Polska 2050 i Lewica.

Propozycja ministrów zakłada zmiany składki zdrowotnej tylko dla przedsiębiorców. Rozliczający się na skali podatkowej (1,3 mln podmiotów) mieliby płacić stałą składkę w wysokości 9 proc. od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia; w przypadku płacących podatek liniowy składka miałaby być naliczana w wysokości 9 proc. od 75 proc.

minimalnego wynagrodzenia do dochodu wynoszącego dwukrotność przeciętnego wynagrodzenia. Powyżej tego limitu składka ma być powiększana o 4,9 proc. od nadwyżki.

Swoją projekt zmian ws. składki zdrowotnej dla wszystkich złożyła w marcu w Sejmie Polska 2050. Miałyby być wprowadzone trzy ryczałtowe kwoty składki w wysokości 4 proc., 7 proc. i 9,4 proc., liczone od średniego wynagrodzenia. Koncepcja Lewicy zakłada zastąpienie od 2026 r. obecnej składki zdrowotnej 9-proc. podatkiem od zdrowia, który będą uiszczać zarówno płatnicy PIT, jak i CIT. Propozycja PSL z kolei zakłada rozłożenie obniżki składki zdrowotnej na etapy.

Według szefa MF, w 2025 r. na obniżkę składki może być przeznaczonych do 4 mld zł, jednak koalicjanci liczą na więcej; jak mówią, wciąż do ustalenia jest też zakres zmian. Zgodą jest co do zapowiedzi Domańskiego z lipca, że od 1 stycznia zlikwidowana ma zostać składka zdrowotna dla przedsiębiorców od sprzedaży środków trwałych, np. samochodów. PAP

KRÓTKO

KATOWICE

Wstrząs w kopalni Staszic. 11 górników trafiło do szpitala

Kolejny raz mieszkańcy Śląska odczuli skutki wydobycia węgla kamiennego. W Kopalni Węgla Kamiennego Staszic-Wujek doszło do wstrząsu. - W środę, 4 września, około godziny 21.30 doszło do wstrząsu górotworu w rejonie 510 na poziomie 900 metrów. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową - przekazała Ewa Grudniok, rzecznik prasowy Polskiej Grupy Górniczej. Jedenastu górników zostało przewiezionych do szpitali. - Po badaniach przeprowadzonych w nocy w szpitalach pozostało czterech - dodała. Ich życiu na szczęście nie zagraża niebezpieczeństwo.

- Roboty na ścianie, na której doszło do wstrząsu, zostały wstrzymane do czasu przeprowadzenia wizji lokalnej. W pozostałych obszarach kopalnia pracuje normalnie - podsumowała Grudniok. (KS)

ZDROWIE

Minister chce kupić szczepionki na Covid-19 od Łotwy

Minister zdrowia Izabela Leszczyna powiedziała, że planuje odkupienie szczepionek na Covid-19 od Łotwy, by aktualne szczepionki były do-

stępne w Polsce już we wrześniu. Podkreśliła w Polsat News, że rząd PiS odstąpił od unijnych, centralnych zakupów szczepionek, podobnie jak uczyniły to Rumunia i Węgry. - Oznacza to, że inne kraje mają już szczepionkę dopuszczoną przez Europejską Agencję Leków (EMA), bo był centralny zakup, a my musieliśmy zorganizować przetarg oddzielnie. Jedyna firma, która ma dopuszczoną szczepionkę, do tego przetargu nie przystąpiła - powiedziała szefowa resortu zdrowia. Chodzi o zmodyfikowaną szczepionkę przeciw Covid-19, dostosowaną do nowego wariantu wirusa.

Minister zdrowia powiedziała, że szczepionki kupione w ramach przetargu będą dostępne prawdopodobnie dopiero w październiku.

Leszczyna podkreśliła, że Covid-19 stał się już standardową chorobą sezonową taką jak grypa, którą większość osób przechodzi w miarę łagodnie. - Natomiast szczepionka jest ważna, konieczna - dodała.

Główny inspektorat sanitarny podał niedawno w komunikacie, że szczytu zachorowań na Covid-19 w trwającej obecnie fali wirusa spodziewa się w Polsce w październiku. PAP

AUTOPROMOCJA 0011144423

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

naszemiasto.

to więcej niż prasa

**agencja
eventowa**



**reklama
online,
w prasie
i social
mediach**



**profesjonalne
video
promocyjne**



**regionalne
serwisy
informacyjne
online**



KRÓTKO

WEEKEND

Tutaj warto być w weekend

● Zespoły Turbo i Golden Life będą gwiazdami festiwalu Gru Rock, który rozpoczyna się w piątek, o g. 14, w marini. Wystąpią aż 22 zespoły rockowe z Grudziądza i okolic. Zarówno początkujące, jak i już renomowane. W piątek wystąpią m.in.: Daniel Grzybowski w repertuarze Queen (g. 19.15), od g. 20.45: The Broken Bridges, Cella nr 3 i Turbo. W sobotę koncert rozpoczyna się o g. 14. Zagrają m.in. Garaż 37 (g. 19.15), a od g. 20.45: Bluesqua, Face 2 Face i Golden Life.

● Bardzo popularny wśród młodzieży piosenkarz Tymek wystąpi w piątek, w klubie Plener przy al. 23 Stycznia 18. Początek o g. 21. Bilety: 45 zł.

● Grudziądzki Festiwal Muzyczny przybliży 500 lat reformacji w mieście. Impreza w sobotę, w kościele św. Jana przy ul. Szkolnej. Zaplanowano: o g. 10 - spacer z przewodnikiem śladami ewangelików, o g. 15.30 - wykład „Gembicki i Stobeusz - twórcy literackiej i muzycznej kultury Ewangelickiej w Polsce. O g. 16 rozpocznie się koncert „Pieśni biblijne: Gembicki, Goudimel, Stobeusz” w wykonaniu Blanka Dembosz-Tondery i trio Szymona Wojnarowicza. Udział bezpłatny.

● Planetarium zaprasza na „Kosmiczną sobotę”. Seanse: g. 12 - „Odległe światy”, g. 13 - „Słoneczne spotkanie”, g. 14 - Seans dla dzieci od 5 r.ż. i obserwacje Słońca (jeśli dopisze pogoda), g. 15 - „W poszukiwaniu ciemnej materii”. Wstęp bezpłatny, obowiązkowe zapisy: planetarium.grudziadz@gmail.com

● Zespół Boys będzie gwiazdą sobotnich dożynek gm. Świecie nad Osą, w Lisnowie. Dożynki rozpoczną się o g. 15 mszą w kościele. Od g. 16.30 występy i pokazy na boisku przy szkole. Gwiazdami będą Pudzia Band o g. 19 i zespół Boys o g. 21.

● W sobotę dożynki w Rogóżnie. Msza o g. 14, a od g. 15 impreza przy szkole. Wystąpią zespół News i coverowy „Queen”.

● W niedzielę, o g. 15, przy parku dworskim w Annowie w gm. Gruta rozpocznie się rekonstrukcja bitwy z 1939 r. Będzie też piknik militarny.

● W niedzielę, o g. 16.30, w bazylice koncert znakomitego zespołu wokalnego Promodern. Grupa ta zdobyła aż pięć nagród fonograficznych Fryderyk! Jej szefem artystycznym jest Piotr Pieron, grudziądzanin, absolwent grudziądzkiej szkoły muzycznej. Wstęp na koncert jest bezpłatny. Występ inauguruje obchody 100-lecia szkoły muzycznej w Grudziądzu. (PA)

W Grudziądzu ruszają nowe remonty. I będą nowe objazdy

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

Od poniedziałku zamknięte dla ruchu będą: część ul. Południowej i skrzyżowanie ul. Piłsudskiego z Karabinierów. Będą utrudnienia w ruchu, także autobusów MZK.

Z początkiem tygodnia rozpoczną się dwa duże remonty.

Zamkną ul. Południową

Ulica Południowa przebudowywana będzie na odcinku między Trasą Średnicową a ul. Zalesną. I cały ten odcinek od poniedziałku ma być zamknięty dla ruchu. Dojazd do os. Rudnik i na plażę miejską będzie możliwy tylko od strony ul. Miłoleśnej.

Przebudowa rozpoczyna się, choć jezdni była tutaj remontowana siedem lat temu i jej stan wciąż jest znakomity. Wtedy jednak był to tylko remont, a teraz planowana jest generalna przebudowa: jezdni zostanie poszerzona do 6 m, a obok niej zbudowana zostanie ścieżka pieszorowerowa. Prace wykona firma „Strabag” za 5,5 mln zł. Rachunek pokryje spółka CCGT Grudziądz, która przy ul. Skowronkowej buduje elektrownię.



FOT. PIOTR BILSKI

Przy ul. Południowej powstanie ścieżka pieszorowerowa. Przy drodze nad jezioro jest bardzo potrzebna

Prace na ul. Południowej mają trwać do 10 miesięcy.

Zbudują rondo
Od poniedziałku zamknięte dla ruchu będzie skrzyżowanie ul. Karabinierów i Piłsudskiego w Tarpnie. Będzie ono przebudowywane na rondo. Objazd w obie strony wyznaczono ulicami Kruszelnickiego i Legionów. Aby zachować płynność przejazdu tymczasową trasą: ● wyłączona zostanie sygnalizacja świetlna w obrębie

skrzyżowania ulic: Kruszelnickiego-Mieszka I-Legionów, ● zmianie ulegnie pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Piłsudskiego - pierwszeństwo nadane zostanie relacji Dąbrowskiego-Piłsudskiego w kierunku ulicy Legionów.

Zmiany kursów MZK

● W związku z pracami na ul. Południowej, autobusy „R” kursować będą tylko do niedzieli. Później do Rudnika będzie można dojechać tylko autobusami 11, które będą kursowały skróconą trasą z al. 23 Stycznia do plaży miejskiej. „11” nie pojadą już na Strzemięcín.

● W związku z remontem w Tarpnie, autobusy linii nr 12 i 18 zamiast ul. Karabinierów będą kursowały ul. Kruszelnickiego. Nie będą też wjeżdżały na pętlę tramwajowo-autobusową w Tarpnie (oprócz kursów 18, które i tak jeżdżą przez ul. Kruszelnickiego). W kierunku centrum obowiązywać będzie dodatkowy przystanek Legionów/Poniatowskiego. ©

REKLAMA

0011145940



**Publiczna Uczelnia Zawodowa
w Grudziądzu**



www.puzg.pl



**BEZPŁATNE STUDIA INŻYNIERSKIE
NA KIERUNKU MECHATRONIKA**

- TRYB STACJONARNY TAKŻE DLA PRACUJĄCYCH
- PO SKOŃCZONYCH STUDIACH MASZ GWARANCJĘ PRACY
- MOŻESZ ZOSTAĆ W RODZINNYM DOMU I ZACZAĆ CIEKAWE STUDIA

REKRUTACJA TRWA



86-300 Grudziądz,
ul. Czarnieckiego 5/7

☎ 576 060 123,
☎ 576 060 124

✉ rekrutacja@puzg.pl

REKLAMA

0011155921

Agroturystyka Borówka

Bory Tucholskie

- WYNAJEM
DOMKÓW



www.agroturystykaborowka.com

tel. 514 912 051

Mały Dółsk 2a

PULS

#128

Polacy boją się



- Polacy boją się **choroby**
- Polacy boją się **anomalii pogodowych**
- Polacy boją się **wojny na naszym terytorium**
- Polacy boją się **migrantów**
- Polacy boją się **inflacji**
- Polacy boją się **szczepień**
- Polacy boją się **podwyżek**
- Polacy boją się **śmierci najbliższych**
- Polacy boją się **wzrostu kosztów energii**
- Polacy boją się **braku pieniędzy**
- Polacy boją się **awarii elektrowni atomowej**
- Polacy boją się **rozwodu**
- Polacy boją się **protestów**

Suma wszystkich strachów

Czytaj str. 14-15

Czego najbardziej boją się Polacy? Jakiego rodzaju fake newsy i dezinformacje wywołują najczęściej społecznych lęków?

Zacznijmy od pewnego paradoksu. Na podstawowym poziomie rzeczywistości dezinformacja i fake newsy wywołują lęki, ale co ciekawe – i o czym wspominają psychologowie i socjologowie – istnieje paradoks związany z teoriami spiskowymi. W pewnym sensie one pomagają nam te lęki ośwoić. Zanim przejdziemy do konkretnych lęków, takich jak obawy przed wojną czy pandemią, musimy uświadomić sobie, że jednym z fundamentalnych, uogólnionych lęków społecznych jest strach wynikający z poczucia, że nie rozumiemy otaczającego nas świata. Kiedy nie potrafię zrozumieć, co dzieje się na świecie, czuję się zagrożona. Obecnie, kiedy wierzymy, że jesteśmy racjonalni i mamy kontrolę nad światem, bardzo źle czujemy się w sytuacjach, w których brakuje nam pełnego zrozumienia. A świat staje się coraz bardziej skomplikowany, co tylko potęguje ten dyskomfort. Wyobraźmy sobie, że siadam przed ekranem i próbuję zrozumieć bieżące wydarzenia, ale czuję, że nie nadążam za tym, co się dzieje. To jest właśnie źródło mojego lęku. W tym momencie, kiedy trafiam na dezinformację, a szczególnie teorię spiskową, która „wyjaśnia” wszystko prostym, choć fałszywym schematem – na przykład ogólnowiatowym spiskiem – to nagle czuję, że rozumiem. Mam poczucie, że wszystko ma sens, nawet jeśli jest to wyjaśnienie błędne. W paradoksalny sposób daje mi to pewne poczucie bezpieczeństwa. Tematycznie dezinformacje i teorie spiskowe bazują na naszych najgłębszych lękach, ale strukturalnie oferują złudne poczucie kontroli. Gdy słyszę, że „COVID to spisek” i że ktoś celowo chce ograniczyć moją wolność, nagle zyskuję poczucie, że rozumiem świat.

Czego jeszcze dotyczyły lęki, które pojawiły się w czasie pandemii? Zauważyliśmy wzmożoną aktywność ruchów antyszczepionkowych. Dane pokazują, że wielu rodziców nie chce szczepić swoich dzieci, obawiają się szczepionek.

To bardzo charakterystyczne zjawisko – widzimy masowy odwrót od klasycznych autorytetów. Państwo przestało być dla wielu ludzi autorytetem, władza polityczna również. Organizacje międzynarodowe, takie jak Komisja Europejska czy WHO, także tracą na wiarygodności, nawet lekarze nie cieszą się już takim zaufaniem jak dawniej. Jeszcze kilkanaście lat temu triumfy święciła książka „Koniec historii” autorstwa amerykańskiego profesora japońskiego pochodzenia,

– Paradoksem dezinformacji, a zwłaszcza teorii spiskowych, jest to, że one w pewien sposób leczą nasze lęki. Dostarczają prostych wyjaśnień, które oswajają strach przed nieznanym. Ale jaką cenę płacimy za fałszywe poczucie bezpieczeństwa? – mówi prof. Karina Stasiuk-Krajewska, medioznawczyni z Uniwersytetu SWPS

Anita Czapryn



Prof. Stasiuk-Krajewska: Młodzi ludzie coraz częściej odrzucają tradycyjne media, twierdząc, że psują im nastrój i wywołują niepokój

SUMA NASZYCH STRACHÓW. CZEGO BOJĄ SIĘ POLACY?

Francisa Fukuyamy. To była optymistyczna wizja historii, autor wyrażał przekonanie, że liberalna forma rządów jest formą ostateczną. To złudzenie rozpadło się w ostatnich latach – wojna, pandemia – wszystko coraz większego chaosu i odczuwamy coraz większy lęk. Dodatkowo nakłada się na to mechanizm medialny, a dokładniej – mechanizm medialnego negatywizmu.

Czyli znów winne są media?

Proszę nie odbierać tego osobiście, ale media – mam tu na myśli media głównego nurtu, które uprawiają rzetelne dzien-

nikarstwo – także przyczyniają się do powstawania lęków, koncentrując się na negatywnych wydarzeniach. Taki jest mechanizm działania mediów. Z pewnością zna pani powiedzenie, że „good news is no news”.

Tak. „Musi być krew”.

Dokładnie, bo to przyciąga uwagę odbiorców. To taki samonapędzający się mechanizm. Jeśli otworzymy jakikolwiek portal informacyjny, gazetę czy włączymy telewizję, zobaczymy dominację negatywnych informacji. To zjawisko zostało opisane już w ubiegłym stuleciu przez medioznawców – media wzmacniają

nasze społeczne lęki. Przenieśmy się kilkadziesiąt lat wstecz i zastanówmy na przykład nad lękiem starszych osób przed wychodzeniem na ulicę. Starsza osoba rzadko wychodziła z domu, bo było to trudne, wiązało się z istotnym fizycznym wysiłkiem itp. Zatem jej głównym źródłem informacji o świecie była telewizja. Co widziała w tej telewizji? Przestępstwa, napady, kradzieże. Im więcej oglądała, tym bardziej bała się wyjść na zewnątrz. Jej wizja świata, oparta na przekazach telewizyjnych, coraz bardziej się umacniała. Lęk przed wychodzeniem z domu narastał. Działał me-

chanizm błędnego koła, a szanse na to, by zderzyć medialną wizję świata z rzeczywistością (która wcale nie musiała być taka zła) malały. Przenieśmy to na współczesność i na osoby korzystające z mediów społecznościowych. Badania pokazują, że z jednej strony media społecznościowe przyciągają osoby z wyższym poziomem lęku społecznego, a z drugiej strony – intensywne korzystanie z tych mediów zwiększa poczucie zagrożenia. Odrzucamy się od rzeczywistości i widzimy świat przez pryzmat negatywnych, sensacyjnych treści, teorii spiskowych i dezinformacji.

To nie tylko media i social media sięją strach. Jakie jeszcze źródła budzą lęk w społeczeństwie?

Z pewnością politycy. I nie chodzi tylko o to, jak ich decyzje mogą wpłynąć na nasze życie – choć to też ma znaczenie. Mówię o tym, że politycy, prowadząc często bezpardonową walkę o władzę, chętnie wykorzystują społeczne lęki, rozdmuchując pewne tematy. Po prostu nas straszą. Opozycja straszy rządem, rząd straszy opozycją. Nawet jeśli nie kłamią, to, mówiąc potocznie, podkreślają interpretacje pewnych wydarzeń, by wywołać większy lęk społeczny i zyskać na tym kapitał polityczny.

Jaka jest granica etyczna w wykorzystywaniu strachu jako narzędzia politycznego? Czy były momenty, kiedy manipulowanie lękami stało się nie do zaakceptowania? Co wtedy się dzieje?

Granica etyczna w takich przypadkach jest trudna do jednoznacznej oceny, ale moim zdaniem jednym z wyraźnych przykładów przekroczenia tej granicy było manipulowanie społecznym lękiem przed pandemią COVID-19. Widzimy to chyba jeszcze wyraźniej w przypadkach, gdy pewne ugrupowania polityczne manipulują lękami przed uchodźcami, zwłaszcza tymi z Ukrainy. Oczywiście, kwestia uchodźców jest złożonym problemem, o którym trzeba dyskutować i szukać systemowych rozwiązań. Jednak świadome wzbudzanie strachu, podsycanie podziałów między „nami” a „nimi”, a także kreowanie społecznej agresji, to już wyraźne przekroczenie norm etycznych. Takie działania miewają tragiczne konsekwencje – zarówno dla społeczeństwa, jak i dla jednostek, które mogą być ofiarami aktów agresji. Widzieliśmy to na przykład w Stanach Zjednoczonych, gdzie manipulowanie społecznymi lękami prowadziło do zamieszek i ataków fizycznych, a nawet śmierci. Drugim istotnym zjawiskiem, z poziomu może bardziej abstrakcyjnego, jest to, co obser-

wujemy w okresach przedwyborczych. Mamy tu twarde dowody: aktywność tzw. złych aktorów (bad actors) – czyli przedstawicieli państw, grup społecznych, środowisk, które chcą siać chaos – wyraźnie nasila się przed wyborami. W Polsce są to najczęściej działania ze strony Rosji, a w Czechach – co ciekawe – ze strony Chin. Przed jakimikolwiek wyborami dezinformacja zawsze znacznie się nasila.

Dlaczego tak się dzieje?

Zauważmy, że znaczną część tej dezinformacji nie dotyczy bezpośrednio samych kandydatów (choć oczywiście takie wątki też się pojawiają), ale sugeruje na przykład, że wybory będą sfałszowane. To niebezpieczna tendencja. Obserwaliśmy ją podczas poprzednich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. W Polsce przed wyborami parlamentarnymi niektóre badania pokazywały, że około 50 procent Polaków zakłada, że wybory mogą być sfałszowane. To także jest lęk, i to bardzo niebezpieczny, ponieważ uderzający w samą istotę procesu demokratycznego. Jeśli jako społeczeństwo demokratyczne przestaniemy ufać w wiarygodność wyborów, podważymy fundamenty demokracji. Otwiera się wówczas przestrzeń do kwestionowania wyników wyborów, co prowadzi do chaosu – również systemowego. Pojawia się niechęć do głosowania, które „i tak nie ma sensu”. Nieprzypadkowo zatem działania dezinformacyjne, realizowane przez tzw. złych aktorów, często mają na celu wzbudzenie u odbiorców przekonania, że z wyborami będzie coś nie tak. Ma to ogromną siłę destabilizacyjną.

Kiedy lęk staje się narzędziem do wprowadzania politycznych zmian lub do realizacji interesów określonych grup?

Takie sytuacje widzimy w kontekście wspomnianych wcześniej, uchodźców, ale także przy wzbudzaniu obaw związanych z nowymi technologiami. Obecnie zauważamy na przykład ekspansję dezinformacji dotyczącej samochodów elektrycznych.

Chyba głównym argumentem jest tu pytanie, skąd wziąć tyle prądu, żeby ładować te samochody?

To bardzo dobry przykład. Większość z nas nie ma wystarczającej wiedzy technologicznej, żeby to ocenić. Jednak pojawia się głęboko zakorzeniony lęk przed zmianą i utratą, ograniczeniem wolności – obawa, że coś nam zostanie zabrane, na przykład możliwość korzystania z własnego samochodu. Albo że zostaniemy obciążeni wysokimi podatkami. To jest ogólny mechanizm działania dezinformacji. Nie mamy wy-

starczającej wiedzy o świecie, a jej zdobycie, zrozumienie świata wymaga czasu – na przykład, aby zrozumieć i umieć odróżnić wiarygodne źródła informacji od tych niewiarygodnych. Wymaga to także podstawowych kompetencji w zakresie rozumienia procesów technologicznych, a większość ludzi tego po prostu nie wie. Zamiast tego odczuwamy lęk: „coś mi zabiorą, będą ingerować w moje życie, będę musiał/a więcej płacić, coś się zmieni?”. Wtedy stajemy się podatni na proste narracje dezinformacyjne, spiskowe czy manipulacyjne, które oferują łatwe wyjaśnienia. Oczywiście nadal mogą się obawiać, że odbiorą mi samochód...

...ale czuję się lepiej?

Tak. Bo mam poczucie, że wiem, na czym stoję. Wiem, kto za to odpowiada i wiem, że problem dotyczy też innych. Z tymi innymi mogę utworzyć wspólnotę, chociażby wirtualną, przyłączając się na przykład do grup w mediach społecznościowych.

Lęki społeczne bardzo konkretnie wpływają na ludzkie zachowania. Jednym z takich zachowań jest unikanie szczyptę. Ostatnio coraz częściej słyszę, że ludzie przeprowadzają się bliżej zachodniej granicy z obawy przed wojną. Jakie inne zachowania wywołują te lęki? Czy są badania wskazujące na wzrost liczby takich osób?

Wiele z tych zachowań ma swoje korzenie w lękach. Co prawda większość badań pokazuje, że Polacy mają wysokie uogólnione poczucie bezpieczeństwa (80-90 procent Polaków deklaruje, że czuje się bezpiecznie). Ale jeśli już mamy jakieś lęki, to dotyczą one przede wszystkim wojny. Według niektórych sondaży ponad 70 procent badanych uważa, że wojna na Ukrainie zagraża Polsce. Bardzo wyraźnie narastają także obawy związane z uchodźcami, co również jest widoczne w badaniach. Widzimy pogarszający się stosunek Polaków do Ukraińców. O ile na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę, kiedy Ukraińcy zaczęli do nas przybywać, nastawienie Polaków było – z niektórymi wyjątkami – raczej pozytywne, to dzisiaj sytuacja się zmienia. Przeprowadzaliśmy badania w ramach Central European Digital Media Observatory (CEDMO), w których analizowaliśmy, na jakie narracje dezinformacyjne byli podatni Polacy w początkowym okresie rosyjskiej agresji, porównując to z Czechami i Słowakami. Polacy wypadli w tych badaniach bardzo dobrze – byliśmy znacznie mniej podatni na twardą rosyjską narrację propagandową, jak na przykład oskarżenia, że Ukraina to kraj faszystowski. Ale już wtedy

bardziej obawialiśmy się konsekwencji związanych z rynkiem pracy czy dostępem do edukacji i służby zdrowia. Mimo to, w porównaniu z Czechami czy Słowakami, Polacy wykazywali większy dystans wobec tych lęków.

Jak jest teraz?

Obecnie obserwujemy wzrost negatywnego stosunku do uchodźców, w tym do osób z Ukrainy. Lęk przed uchodźcami ogólnie narasta. Ale narasta w ogóle pewien rodzaj lęku przed światem zewnętrznym, który postrzegamy jako źródło niepokoju. Coraz więcej osób celowo unika informacji z mediów, ponieważ są one smutne, trudne, a co za tym idzie – wywołują lęk. Widać tu wyraźny trend, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, które coraz częściej odrzuca tradycyjne media, twierdząc, że psują im nastrój i wywołują niepokój. To bardzo niebezpieczne zjawisko, ponieważ wiele osób odcina się od sprawdzonych, wiarygodnych informacji. Ale takie osoby wciąż potrzebują orientacji w świecie, więc skąd czerpią wiedzę? Z social mediów, plotek, rozmów ze znajomymi. Oprócz lęków, o których pani wspomniała, pojawia się więc nowy, nieoczywisty lęk – lęk przed informacjami o tym, co dzieje się na świecie.

Można to także postrzegać jako wybór – ludzie mogą stwierdzić, że nie chcą się skupiać na negatywnych aspektach. Wiedzą, jaki jest świat, ale też, że mają wpływ na to, jak będzie wyglądał ich świat i ich życie. Decydują, że będą koncentrować się na tym, co pozytywne i piękne.

Oczywiście, w tej postawie może nie być nic złego, jeśli rzeczywiście ma ona afirmatywny charakter. Jednak warto się zastanowić, czy nie jest to raczej forma ucieczki – unikania trudnych tematów, które budzą lęk. Moim zdaniem, w wielu przypadkach to właśnie ucieczka przed problemami, zamykanie oczu na rzeczywistość. Zaryzykowałabym tezę, że im mniej wiemy o świecie, tym trudniej jest nam w nim funkcjonować i tym bardziej jesteśmy podatni na narracje dezinformacyjne.

Ale czy w ogóle możliwe jest dzisiaj nie znać informacji, skoro bombardują nas z każdej strony?

To prawda, jesteśmy zasypywani ogromną ilością informacji. Stykamy się z dziesiątkami tysięcy przekazów dziennie. Wiele z nich, jak mówiłyśmy, ma charakter negatywny, więc trudno się dziwić, że niektórzy zamykają się na ten przepływ. Pojawiają się nawet postulaty uzdrawiającej „diety informacyjnej”, czyli świadomego odłączenia się do tego natłoku przekazów medialnych. To z pew-

nością nikomu nie zaszkodzi. Ale problem pojawia się wtedy, gdy odrzucając przekaz medialny, ludzie zaczynają szukać orientacji w świecie gdzie indziej – w plotkach, dezinformacjach, fake newsach, które krążą w mediach społecznościowych. Choć odwracają się od tradycyjnych mediów, potrzeba zrozumienia świata pozostaje, więc szukają innych źródeł. Warto zauważyć, że coraz więcej dezinformacji rozprzestrzenia się w kontaktach bezpośrednich, podczas rozmów face to face. Media społecznościowe wciąż dominują, ale coraz więcej osób przyznaje, że spotyka się z dezinformacją, rozmawiając z rodziną, znajomymi, sąsiadami. W efekcie, uciekając od mediów, zaczynamy polegać na wiedzy niekoniecznie sprawdzonej – pochodzącej z social mediów czy przekazanej jako plotki.

Dlatego, mimo że pewne fake newsy zostały już obalone, wiemy, że są nieprawdą, bo zostało to udowodnione przez naukę, a media je sprostowały, nadal w nie wierzymy?

To wcale nie jest takie proste. Obalenie fake newsów, zwłaszcza tych bardziej skomplikowanych, nie jest łatwym zadaniem. Szczególnie trudne jest podważenie logiki, na której opierają się teorie spiskowe lub fake newsy. Trzeba pamiętać, że w Polsce mamy stosunkowo niski poziom wiedzy naukowej oraz niskie zaufanie do nauki. Badania Eurostatu pokazują, że 28% Polaków wierzy na przykład w to, że ludzie żyli na Ziemi razem z dinozaurami. Inne badania wskazują, że około 40% Polaków czerpie wiedzę z tzw. alternatywnych źródeł informacji, które wprost szerzą twardą dezinformację, w tym antyszczepionkowe teorie spiskowe. Nie byłabym też tak optymistyczna, jeśli chodzi o nasze zaufanie do nauki. Wcale nie jest ono tak powszechne, jak mogłoby się wydawać. Trzeba też uczciwie powiedzieć, że nauka nie zawsze oferuje proste i jednoznaczne odpowiedzi. Przykładowo, w trakcie pandemii, teza, że COVID-19 mógł być wynikiem wycieku z laboratorium, była początkowo uznawana za teorię spiskową. Potem jednak uznano taki scenariusz za prawdopodobny, a przynajmniej możliwy. Istotą wiedzy naukowej jest to, że ewoluuje, a interpretacje odkryć naukowych nie zawsze są jednoznaczne.

Nawet w codziennym życiu spotykamy się z tym, że jednego dnia słyszymy, że kawa szkodzi, a następnego, że jednak nie szkodzi. Albo że masło jest złe, a potem, że wcale nie. Dokładnie. Na tym właśnie polega nauka – ciągle sprawdzamy pewne tezy, powta-

CORAZ WIĘCEJ OSÓB CELOWO UNIKA INFORMACJI Z MEDIÓW, PONIEWAŻ SĄ ONE SMUTNE, TRUDNE, A CO ZA TYM IDZIE – WYWOŁUJĄ LĘK

rzamy badania, przyznajemy do błędów i w ten sposób doskonalimy naszą wiedzę o świecie. Niestety, taka zmienność staje się pożywką dla teorii spiskowych, bo sugeruje brak pewności.

Chciałabym wrócić do tematu lęku przed uchodźcami. Czy to ma związek z lękami przed anomaliami pogodowymi i zmianą klimatu? Ocieplenie klimatu może zmusić ludzi z południa, gdzie brakuje wody, do migracji na północ, co może rodzić zagrożenie?

Tak, lęki mogą funkcjonować jako pozornie logiczne struktury. Wiele lęków ma też, można powiedzieć, charakter uniwersalny, na przykład lęk przed obcymi. Podział na: „my” i „oni” to mechanizm, który zawsze istniał w historii i kulturze ludzkiej. Lęk przed obcymi jest jednym z najstarszych i najsilniejszych lęków, jakie odczuwamy.

Czy dzisiaj obserwujemy lęki, które są zupełnie nowe, czy raczej są to odstony odwiecznych lęków towarzyszących nam od zarania dziejów?

Na najbardziej ogólnym poziomie są to odstony lęków, które towarzyszą nam od zawsze – lęk przed zmianą, lęk przed obcymi, lęk przed utratą czegoś lub kogoś. Na przykład w Czechach, na Słowacji, a częściowo także w Polsce, pojawiły się fake newsy dotyczące powszechnego poboru do wojska, co wywołało lęk przed utratą kogoś bliskiego, przed tym, że, parafrazując: „zabiorą mi syna i będzie musiał iść na wojnę”. Wciąż także pojawia się lęk przed destabilizacją i przed śmiercią. Bardzo charakterystyczny mechanizm denializmu (czyli odrzucenia, wyparcia) widzieliśmy na przykład podczas pandemii COVID-19. Jeśli ktoś bał się śmierci, swojej lub bliskiej, spowodowanej COVID-em, mógł zareagować na dwa sposoby: albo spróbować podejść do problemu racjonalnie – zasięgnąć wiedzy medycznej, zaszczepić się, pójść do lekarza; albo odrzucić istnienie problemu. To drugie podejście jest łatwiejsze – jeśli powiem sobie, że COVID nie istnieje, natychmiast czuję ulgę, bo nie ma czego się bać. To samo dotyczy zmian klimatycznych. Kiedy ktoś twierdzi, że zmiany klimatu są bzdurą, od razu czuje się lepiej, bo znika źródło lęku – mogą dalej spokojnie żyć, tak jak żyłam do tej pory. Wracając do pani pytania

– oczywiście świat się zmienia, a zatem ewoluują też lęki społeczne. Pierwszą istotną zmianą jest na pewno pojawianie się mediów społecznościowych i ogólny wzrost dostępu do informacji, ale także dezinformacji. To powoduje, że lęki są intensywniejsze i szybciej się rozprzestrzeniają. WHO już na początku pandemii zaczęło używać terminu „infodemia”, i jest to bardzo trafna metafora. Obecnie informacje (i dezinformacje) rozprzestrzeniają się jak infekcja, jak wirus – to może intensyfikować zarówno negatywne emocje, jak i lęki. Warto też zauważyć, że przez wiele lat mieliśmy w Polsce (i w Europie) poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Dzisiejsze pokolenie 50-latków właściwie nie знаło wojny. Przeżyliśmy co prawda rok 1981 czy 1989, ale ostatecznie zmiany systemu, które zaszły, należy uznać za pozytywne, zakończone powodzeniem. Różnica jakości życia między dzisiejszymi dwudziestolatkami a pokoleniem seniorów, które przeżyło wojnę i komunizm, jest ogromna. Im bardziej przywykliśmy do poczucia bezpieczeństwa, tym bardziej wpadamy w panikę, kiedy coś zaczyna się w tym świecie psuć.

Czy są społeczeństwa, które lepiej radzą sobie z lękami, i czego możemy się od nich nauczyć?

Zawsze podkreślam, że kluczem jest edukacja. Oczywiście, nie da się całkowicie wyeliminować lęków, bo są one elementem tzw. ludzkiej natury i życia społecznego. Jednak od najwcześniejszych etapów warto tłumaczyć świat, nie bać się mówić o trudnych sprawach i pokazywać, że ucieczka od problemów nie jest rozwiązaniem. Przykładem jest lęk przed diagnozą medyczną – niektórzy ludzie wolą nie badać się, bo „jeśli nie wiem, to nie jestem chory”.

Boimy się chodzić do lekarza, bo lekarz może coś znaleźć.

Dokładnie. Ale na tym przykładzie widać wyraźnie, że edukacja przynosi jednak pozytywne efekty, choć proces jest powolny. Budowanie nastawienia, że mamy możliwości kontrolowania swojego życia, że medycyna i nauka się rozwijają, i że możemy sobie radzić z problemami – to właśnie rola edukacji. Najczęściej jako przykład, zwłaszcza w kontekście zmniejszania podatności na dezinformację, podajemy

kraje skandynawskie, gdzie edukacja od wczesnych lat kładzie nacisk na krytyczne myślenie i samodzielne podejmowanie decyzji. Nie chodzi tylko o posiadanie narzędzi do weryfikacji informacji, ale o chęć sprawdzenia czegoś, o gotowość poświęcenia czasu na zrozumienie rzeczy bardziej skomplikowanych, nawet jeśli są one niepokojące. Edukacja w zakresie korzystania z mediów i krytycznego myślenia to najważniejsze, co możemy zrobić. Warto też zachować szacunek dla innych poglądów. Problem polega na tym, że często podchodzimy do osób o poglądach na przykład antyszczepionkowych z góry, z pogardą. Tymczasem dla wielu z nich teorie spiskowe to ważny element ich tożsamości, są one związane z ich emocjami i podejściem do rzeczywistości. Jeśli zaczniemy takie osoby i takie poglądy (choć nieprawdziwe) lekceważyć, mówiąc: „To bzdury, nie będę z tobą rozmawiać”, zamykamy się na jakikolwiek dialog. Dlatego oprócz edukacji istotne są wzajemny szacunek i rozmowa. Trzeba zrozumieć, że teorie spiskowe osławiają lęki i stabilizują światopogląd. To temat, o którym musimy rozmawiać. Warto na przykład rozwijać takie kompetencje u lekarzy w kontekście chociażby rozmów o szczepieniach.

Ale żeby móc rozmawiać i przekonywać, trzeba samemu posiadać odpowiednią wiedzę, prawda?

Oczywiście, że tak. Ostatnie badania pokazują, że najsukcesowniejszą metodą przeciwdziałania dezinformacji i teoriom spiskowym jest bezpośrednia rozmowa z osobą, która wierzy w teorie spiskowe czy fałszywe informacje. W takim kontakcie face to face mamy realną szansę, by zaszczepić wątpliwość wobec tych narracji i stopniowo przekonać taką osobę. Ale musimy mieć wiedzę i argumenty.

CV



Prof. Karina Stasiuk-Krajewska
Medioznawca, teoretyk komunikacji, etyk komunikacji profesjonalnej. Prowadzi zajęcia z teorii komunikacji, semiotyki, teorii dyskursu, etyki dziennikarskiej i public relations.

To pierwsza rzecz, która jest sprawdzana przez policję w takich przypadkach - mówi Łukasz Gliński, właściciel Fabryki Lloyd. - Pytają, czy mam wrogów, czy ktoś mi groził?

Gliński rozkłada ręce. Wzrok zawiesza, patrząc w stronę okna. Ma tymczasowe biuro w budynku sąsiadującym z terenem, na którym znajdują się zgłiszczona klub. Tu rozmawiamy.

Tylko sylwetka, bez twarzy

- Nie, nikt mi nie groził. Nie, nikt nie przyszedł też po haracz - Gliński uśmiecha się na to pytanie, jakby było nieco naiwne.

Branża eventowa, imprezowa, wcale nie jest łatwa, wyjaśnia. Organizowanie wydarzeń rozrywkowych, występów na żywo to nie jest złota żyła. Trzeba organizować nawet kilka wydarzeń w tygodniu, by „być na plusie”. - Oczywiście, byłem o to pytany - mówi całkowicie poważnie. - To nonsens. Jeśli ktoś chciałby zedrzeć ze mnie pieniądze, po co miałby spalić mi moje miejsce? Przecież to się nie klei.

Fabryka spłonęła 26 stycznia. Pożar doszczętnie strawił wnętrze zabytkowego budynku z XIX w., dawnej fabryki części do statków żegludowy. Przy ulicy Fordońskiej do teraz są te ruiny. Ocalały ściany zewnętrzne, ale są spękane. Nie nadają się do niczego. W środku wszystko zabrał żywioł.

Rozmawiamy kilka dni po tym, kiedy to dotarliśmy do informacji, że podobno bydgoska prokuratura, badając sprawę podpalenia Fabryki, pośród innych dowodów, uzyskała również nagranie, na którym widać sylwetkę mężczyzny, wrzucającego coś przez okno klubu. Nagranie zostało zarejestrowane przez kamerę stacji paliw, znajdującej się niemal dokładnie vis a vis zabudowań Fabryki Lloyd. Na wideo widać osobnika, który porusza się, charakterystycznie utykając.

- Faktycznie, nagranie, na którym widać sylwetkę mężczyzny, było analizowane. Widać na nim postać, ale twarzy już nie - mówi prok. Adrianna Bojarska-Majchrzak, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe. - Postępowanie zostało umorzone, ale to nie oznacza, że ustały czynności operacyjne prowadzone przez policję. Gdy pojawi się nowy dowód w tej sprawie, postępowanie może zostać podjęte.

Śledztwo zakończono 24 czerwca. Powód to, rzecz jasna, niemożność ustalenia sprawcy podpalenia.

Warto przypomnieć, że w kulminacyjnym momencie w akcję gaszenia popularnego bydgoskiego klubu zaangażowanych było 11 zastępów straży pożarnej. Jeszcze tego samego dnia, około południa, na miejscu odbyły się oględziny z udziałem biegłego. Chwilę po zdarzeniu nikt nie pokusił się o wskazanie choćby wstępnej przyczyny pożaru Fabryki Lloyd. Dopiero po kilku tygodniach było wiadomo, że mógł to nie być przypadek. Jak można przypuszczać, wtedy jeszcze policja nie dotarła do wspomnianego nagrania.

KTO I DLACZEGO PODPALIŁ OŚRODEK ROZRYWKI?

W trakcie śledztwa prokuratura dysponowała nagraniem z wizerunkiem mężczyzny, który krótko przed pożarem wrzuca coś przez okno bydgoskiego klubu. Postępowanie jednak umorzono. - Najgorsze jest to, że nie wiem, kto i dlaczego to zrobił. Chcę odbudować fabrykę, ale jeśli to się znowu stanie... - martwi się Łukasz Gliński, właściciel zniszczonej Fabryki Lloyd, jeszcze niedawno jednego z najbardziej prężnych ośrodków rozrywkowych w mieście

Maciej Czerniak

tem biegłego. Chwilę po zdarzeniu nikt nie pokusił się o wskazanie choćby wstępnej przyczyny pożaru Fabryki Lloyd. Dopiero po kilku tygodniach było wiadomo, że mógł to nie być przypadek. Jak można przypuszczać, wtedy jeszcze policja nie dotarła do wspomnianego nagrania.

Rozbłysk

Do sprawy został powołany biegły sądowy z dziedziny badań elektrotechnicznych i pożarowych. Z jego opinii jednoznacznie wynika, że przyczyną pożaru było podpalenie. Sprawca wlał z zewnątrz do pomieszczenia biurowego łatwopalny płyn, a potem rozlał go na parapet, ścianę i podłogę budynku.

Na zapisie monitoringu dostrzeżono się mężczyzny ubranego w ciemne spodnie i bluzę, w czapce, który podchodzi do Fabryki Lloyd ulicą od strony zachodniej, zagląda

przez oszklone drzwi, potem kuca, podpala coś. Widać rozbłysk, a potem mężczyzna się oddala.

Jako pierwszy ogień zauważył stróż z sąsiadującego z klubem zakładu Sklejka Multi SA, który wyszedł z budynku swojego zakładu o godzinie 3 w nocy. Kiedy tylko spostrzegł płomienie, wezwał na miejsce straży pożarną. Przyjaciele Glińskiego mówią, że kiedy, dowiedziawszy się o pożarze, jechał na miejsce, wiedział tylko, że „coś się pali”.

- Widziałam go rano, jak stał tam i patrzył na te zgłiszczona - mówi osoba, która jest znajomą właściciela. - To rozdzierało serce. To facet pełen energii. A przez tę noc jakby z dziesięć lat życia mu odjęło.

Rozmawiamy z Glińskim 23 sierpnia. Na scenie plenerowej, na tyłach zgłiszczony klubu, uwiązają się technicy, specjaliści od nagłośnienia. Tego wieczoru wystąpić ma Kult. To jeden

z kilku letnich koncertów, jakie organizuje firma Glińskiego. Nieco wcześniej odbyła się impreza z muzyką elektroniczną.

- Oczywiście badano również, czy to ja sam nie podpaliłem, żeby, nie wiem, wyłudzić odszkodowanie, ale to bez sensu przecież. To byłby najgorszy moment, jaki sobie można wyobrazić. Następnego dnia mieliśmy największą w naszej historii imprezę biletowaną, na 700 gości - mówi Gliński. - Terminarz był zresztą cały zajęty. I imprezy, które mieliśmy zorganizować, zrobiliśmy. W innych miejscach, w wynajętych salach. Przecież to są ogromne koszty. To byłoby jakimś szaleństwem i kompletnie wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Odruch serca

Informacja o pożarze wywołała duże poruszenie. Z wielu stron płynęły słowa wsparcia i zapewnień, że obiekt trzeba odbudować. Na zbiórkę na ten

cel zebrano do tej pory blisko 90 tys. zł.

- Jestem bardzo wdzięczny za tak wiele gestów i za pomoc ludzi, którzy dopingują nas, by fabrykę odbudować. Zbiórkę założyła Malwina Sypniewska. To naprawdę nas wzmacnia i pozwala wierzyć, że to miejsce było i jest ważne dla wielu bydgoszczan, i nie tylko - mówi Łukasz Gliński, właściciel Fabryki Lloyd. - Za zebrane pieniądze udało się częściowo przywrócić funkcjonalność zaplecza gastronomicznego. Przecież w pożarze straciliśmy wszystkie urządzenia kuchenne. Te pieniądze przeznaczyłem też na organizowanie bieżącej działalności koncertowej.

Odbudowa, jak przyznaje, będzie kosztowała gigantyczne pieniądze. Straty oszacowano na około 15 mln zł.

Salą koncertową, w której organizowane były występy artystów, konferencje i inne imprezy, od roku 2020 zdążyła wpisać się w świadomość mieszkańców Bydgoszczy. Fabryka Lloyd stała się jednym z najbardziej prężnych ośrodków rozrywkowych w mieście. Mieściła się w budynku z XIX wieku, który przez wiele lat pełnił funkcję hali produkcyjnej bydgoskiej stoczni. Obiekt wpisano na listę zabytków w 2015 roku.

Zanim Fabryka Lloyd stała się obiektem z funkcją rozrywkową, konieczne było przeprowadzenie długoletniego remontu. Jesienią 2016 r. zakończono tam pierwszy etap prac konserwatorskich. Wymieniono konstrukcję dachu, poszycia, odtworzono świetliki oraz wzmocniono mury. Dwa lata później zakończono roboty związane z remontem elewacji. Wszystkie prace renowacyjne w Lloydzie prowadzono pod nadzorem miejskiego konserwatora zabytków.

Los w rękach generalnego konserwatora

- Chcielibyśmy zacząć działać już teraz, ale, z jednej strony, czekam wciąż na decyzję ubezpieczalni, z drugiej, na decyzję Generalnego Konserwatora Zabytków, któremu już w kwietniu przekazaliśmy pełną dokumentację - mówi Gliński. - Bez tej ostatniej decyzji wszystkie do tej pory uzyskane przez nas opinie i dokumenty z Wydziału Administracji Budowlanej w ratuszu nie dają podstawy nawet do rozpoczęcia sprzątania terenu.

Dlaczego to generalny, a nie bydgoski konserwator musi wydać decyzję w tej sprawie? W piśmie, które Les Higiena, spółka Glińskiego otrzymała od Sławomira Marcysiaka, miejskiego konserwatora zabytków, ów powołuje się na ustalenia zawarte w ekspertyzie budowlanej, wykonanej na zlecenie właściciela Fabryki. Wynika z niego, iż właściwie żadne elementy konstrukcyjne spalonego budynku, poza cegłami, nie mogą zostać użyte do odbudowy. Doszczętnie spłonęły m.in. belki drewniane, a elementy ze stali również nie nadają się do dalszego użytkowania. Zabudowania zagrażają bezpieczeństwu, a zewnętrzne mury należy rozebrać do wysokości 1,1 m.

Zgodnie jednak „z doktryną konserwatorską, rozbiórka obiektu wpisanego do rejestru zabytków jest niemożliwa”. Taka decyzja - czytamy dalej - może zostać wydana wyłącznie przez Generalnego Konserwatora Zabytków.

Gliński mówi, że ma związane ręce. Na postanowienie czeka od kwietnia.

Inną sprawą jest obecna działalność - koncerty plenerowe - firmy Glińskiego. Po jednym z takich wydarzeń, na początku sierpnia informowaliśmy o skargach mieszkańców na hałas podczas występów. Po tej publikacji odezwały się podobne głosy osób mieszkających... po drugiej stronie Brdy.

- Zdaję sobie sprawę, że dźwięk niesie się po wodzie - przyznaje Gliński. - Spełniamy jednak wszelkie, rygorystyczne, normy natężenia dźwięku. Mieliśmy tu kontrolę policji. Fakt, że „słychać nas”, nie oznacza jeszcze, że jest to hałas.

Pytania bez odpowiedzi

Co innego jednak prawdziwie nie daje spokoju przedsiębiorcy.

- Najgorsze jest to, że nie wiem, kto i dlaczego to zrobił. Chcę odbudować fabrykę, tylko co wtedy, jeśli to się znowu stanie? - martwi się. - Wiem, że ten, kto się tego dopuścił, pozostaje na wolności. Nie wiem tylko, jaki miał powód. To najbardziej niepokoi... Nie wiemy, czego się spodziewać.

Jeżeli sprawcy nie uda się ustalić, to sprawa przedawni się w styczniu 2049 r. ©©



26 stycznia 2023 roku. Fabryka Lloyd po pożarze, który doszczętnie strawił jej wnętrze. Nie ustalono, kto ją podpalił. Śledztwo zakończono 24 czerwca

Mowa o sklepie, który prowadzi Stowarzyszenie im. Sue Ryder. Jednym z trzech w Bydgoszczy, gdzie można coś przynieść lub kupić na zasadzie: „Czy kupisz, czy dasz - pomagasz”. Wszystko opiera się na darowiznach od osób, które nie potrzebują już swoich rzeczy.

Jak coś kosztuje 15 zł - to jest towar premium

Na sklepowych półkach i wieszakach przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy oglądamy różne oryginalne przedmioty, m.in. ubrania, torebki, buty, książki, zabawki, drobny sprzęt kuchenny, jakieś bibeloty, płyty CD i DVD czy ceramikę - z drugiej ręki, niedostępne gdzie indziej. Akurat, gdy z ciekawością spoglądamy na nietuzinkowy asortyment, przesympatyczna, starsza pani oddaje własnoręcznie wyhaftowane serwetki - piękne! Ona ponoć ciągle coś przynosi, wcześniej to były jakieś ubrania, torebeczki, buty. Szybko ustaliliśmy, że nie tylko ona, bo takich osób jest dużo więcej. Takich dzielących się z innymi.

W sprzedaży nie ma drogich artykułów, kosztują po kilka, kilkanaście, najwyżej 30 zł. Nieoficjalnie mówi się, że jeśli cena sięga 15 zł, to już musi być towar premium, jak np. markowa odzież z metkami.

Wszystko jest lśniąco czyste, pachnące, wyprasowane. - Te przedmioty mają duszę, wartość sentymentalną, z każdym wiąże się ciekawa, prawdziwa historia - podkreśla Małgorzata Szwonkowska, która tutaj pracuje. Wspomina, jak jedna kobieta przyniosła przepiękną misę w stylu włoskim i podzieliła się swoją historią: - Przywiozła ją dawno temu z zagranicznej wycieczki i przez wiele lat stała u niej w domu. Gdy przyszedł koronawirus i ludzie zamknięto w domach, nalała do misy wody święconej i odtąd towarzyszyła jej w trudnych chwilach. Jest osobą wierzącą i z tą misą czuła się bezpiecznie, jak z amuletem. Po pandemii postanowiła, że skoro jej pomogła, to powinna teraz trafić w inne ręce, chronić kogoś innego. Oczywiście, misa długo u nas nie była i szybko znalazła nowego właściciela.

Pani Małgosia nie jest ekspedientką tylko fizjoterapeutką, ale to przecież nie jest zwykły sklep. Od razu wyjaśnia: - Nazwaliśmy to miejsce Domem im. Sue Ryder, domem dla tych, którzy nas potrzebują i na to przeznaczamy pieniądze ze sprzedaży. Sklep jest tylko namiastką tego, co się u nas dzieje.

Biznes polega na tym, że dzięki wypracowanym zyskom jest szansa pochylić się nad losem tych, którzy oczekują wsparcia, a to dokładnie tak, jak w latach 50. ub. wieku planowała inicjatorka idei sklepów charytatywnych Lady Ryder, założycielka Fundacji Sue Ryder.

CZY KUPISZ, CZY DASZ - POMAGASZ. TAKI SKLEP!

Taki biznes dopiero w Polsce raczkuje. Idziesz do sklepu w centrum Bydgoszczy, podchodzisz do lady, siadasz w dużym, wygodnym fotelu i opowiadasz, co cię w życiu spotkało. Później albo kupujesz coś za 3 zł, albo... nic, za to zawsze ktoś ciebie wysłucha. Każdy może przyjść, bo to nie jest zwykły punkt sprzedaży! Mieli nawet karetkę, która płynie teraz do Afryki.

Agnieszka Domka-Rybka

Nie trzeba jednak nic kupować, można tylko usiąść na fotelu przy ladzie i rozmawiać.

Karolinka lubi rehabilitację u cioci Oli

Przy sklepie działa m.in. profesjonalny gabinet fizjoterapeutyczny dla dzieci neurologicznych, przyjmuje też neurologopeda.

- Jestem przeszczęśliwa, gdy widzę, jakie postępy robi Karolinka - mówi nam pani Katarzyna, mama 3,5-letniej dziewczynki, chorującej na połowicze porażenie mózgowe. - Gdy zaczęliśmy rehabilitację, córeczka nie była w stanie oprzeć całej stopy o podłogę, ciągle stała na paluszkach, a teraz potrafi! Bardzo lubi chodzić do cioci Oli, tak nazywa fizjoterapeutkę. Bo w Sue Ryder panuje rodzinna atmosfera. Karolinka została zdiagnozowana dopiero w 2023 r., u niej choroba nie jest widoczna. Oczywiście, nigdy nie wyzdrowieje,

ale nawet lekarze zadziwiają to, jak się rozwija.

Dodajmy, że dzieci z niepełnosprawnościami mogą korzystać z bezpłatnej fizjoterapii metodą NDT-Bobath oraz Vojty, jak np. Karolinka. Metoda polega na torowaniu odruchów, a tym samym dążeniu do odbudowania utraconych bądź zaburzonych wskutek choroby wzorców ruchowych. Podczas stymulacji dziecko układa się w indywidualnie dobrane pozycje oraz naciska się wybrane punkty na ciele, tzw. strefy stymulacji. Zarówno metoda NDT-Bobath, jak i Vojty nie są u nas łatwo dostępne, brakuje też specjalistów, są jednak niezwykle istotne w procesie rehabilitacji małych pacjentów.

Klub seniora - czasami chcą tylko ze sobą pobyć

Jest też oferta dla starszych, schorowanych i samotnych osób

- Klub Seniora. Spotkania odbywają się dwa razy w tygodniu: we wtorki i czwartki.

- Chodzę od roku, tylko dwa razy mnie nie było, ale dlatego, że sytuacja życiowa mi nie pozwoliła - wyjaśnia pani Halinka, bardzo aktywna seniorka, która niedługo skończy 75 lat. - Wielu starszych ludzi żyje samotnie i nie każdy ma do nich cierpliwość, jak na przykład do mnie, a tu mają! Tolerują mnie ze wszystkimi moimi niedoskonałościami. To jest dla mnie bardzo budujące.

Dla niej i innych seniorów przyjęcie do klubu jest odskocznią od szarej i często trudnej codzienności. - Czasami wystarczy z kimś zwyczajnie pobyć i pogadać. Ponadto bardzo pomagają też profesjonalne zajęcia, a jestem osobą niepełnosprawną. Na topie są teraz torby lniane z ręcznymi malunkami i my takie robimy. Bardzo precyzyjna

robotą, no a jak poprawia sprawność dłoni? Na zajęciach powstaje sporo rękodzieła. Mamy swoją półeczkę w sklepie, gdzie trafiają do sprzedaży nasze dzieła. Serce się raduje, gdy szybko robi się pusta. Pomaga też gimnastyka, jak tańce czy pływanie, ćwiczymy również głowę różnymi zgadywaniami, mamy nawet własne „koło fortuny” - takie wrażenia ma pani Halinka.

Oczywiście, przy okazji tworzą się przyjaźnie i znajomości. Klubowicze odwiedzają się w domach, chodzą razem na spacer. I pewnie życie pisze wiele innych, ciekawych scenariuszy, ale to już tajemnica klubowych seniorów.

Warto dodać, że takie działania można rozwijać także dzięki unijnym dotacjom. Jesienią zeszłego roku zakończył się bardzo ciekawy projekt Stowarzyszenia im. Sue Ryder - „Bydgoski Dom Opieki Dzie-

nej” dla osób cierpiących na choroby otępienia, jak np. Alzheimera. Była to ważna terapia zajęciowa dla nich - jak np. ćwiczenia usprawniające pamięć, mające na celu utrzymanie higieny osobistej, czy trening orientacji w rzeczywistości - stacjonarnie lub w ramach usług opiekuńczych w miejscu zamieszkania. Dobry pomysł, bo najczęściej, gdy programy pomocowe dotyczą starszych i niepełnosprawnych, to jednak nie są to osoby aż tak ciężko chore. Projekt realizowano z pieniędzy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego, z którego dofinansowanie wyniosło ponad 1,3 mln zł.

Karetką z Bydgoszczy płynie do Afryki

W najbliższym czasie stowarzyszenie dotrze aż do Afryki. Obecnie do Kamerunu płynie karetką (ma tam być za miesiąc), która wcześniej była wykorzystywana do przewozu dzieci z hospicjum domowego na rehabilitację.

- Jej wyposażenie nie było standardowe, dlatego wymagało od nas dodatkowych zmian w postaci zamontowania podstawy pod nosze i nowych noszy. Karetką będzie służyła szpitalowi w Abong Mbang - informuje Krzysztof Strzelecki, prezes Stowarzyszenia im. Sue Ryder w Solcu Kujawskim.

W Abong Mbang (Kamerun) siostry Duszy Chrystusowej prowadzą niewielką przychodnię. Przyjmują w niej rocznie 10 tys. pacjentów. Nie są w stanie przyjmować tu porodów. To był główny powód, by ruszyć tam z budową centrum medycznego.

- Młode dziewczyny rodzą w domach, w koszmarnych warunkach - mówi siostra Nazariusza, Polka od 20 lat pracująca w Kamerunie. - Brak opieki medycznej powoduje liczne komplikacje poporodowe, nie rzadko kończące się śmiercią dziecka, matki lub w najgorszym przypadku śmiercią obojga. Na to moje serce ani sumienie nie może już dłużej patrzeć.

Miejscowe kobiety chciałyby rodzić pod opieką lekarza, ale, niestety, jest to zwykłe niemożliwe - komentowała Roslin Bisse, oczekująca narodzin dziecka. - To za drogo lub za daleko. W szpitalu państwowym są fatalne warunki, a poród, nie licząc leków, kosztuje odpowiednik 30 euro. Tutaj to bardzo dużo, za taką kwotę można kupić 30 kg mąki maniókowej, by przez miesiąc wyżywić kilkusobową rodzinę. Cesarskie cięcie za 150 euro jest praktycznie nieosiągalne. W okolicy Abong Mbang tylko co piąty poród ma miejsce w szpitalu.

Wkrótce pacjentki z Abong Mbang pojadą do porodu karetką z Bydgoszczy. ©©



Fotel przed ladą w sklepie charytatywnym w Bydgoszczy. To nie są zwyczajne zakupy i nie tylko dlatego, że na siedząco. Można tutaj szczerze porozmawiać o wszystkim, np. o bolączkach dnia codziennego.

FOT. DARIUSZ BŁOCH

Sztuczna inteligencja będzie nas diagnozować i leczyć

- Wydaje się, że postrzeganie obecności sztucznej inteligencji (AI) w medycynie musi być wyłącznie pozytywne, bo nie mamy już wyjścia – uważa dr hab. nauk o zdrowiu Katarzyna Kolasa, prof. Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, dyrektorka Centrum Cyfryzacji Zdrowia, ekonomistka. Pozostaje problem tego, jak skutecznie trzymać AI w ryzach (także prawnych), by związek lekarz - sztuczna inteligencja przynosił tylko pożądane skutki.

Grażyna Rakowicz

Profesor Kolasa argumentuje: - Nie możemy się teraz przesiąść z samolotu do samochodu i zacząć podróżować po całym świecie, tylko musimy już latać. I jednocześnie zastrzega: - Ale powinniśmy do sztucznej inteligencji podchodzić z dużą dozą ostrożności, bo gdy zaczynaliśmy latać samolotem, najpierw również tworzyliśmy standardy bezpieczeństwa. I tak samo w medycynie musimy postrzegać sztuczną inteligencję.

Jak wynika z dostępnych danych, w medycynie jest aż 10 tys. algorytmów AI, z czego ponad 80 proc. przeznaczonych jest dla lekarzy.

W dużej mierze, co wyrażnie widać, sztuczna inteligencja usprawnia diagnostykę chorób nowotworowych, ale też leczenie raka - w urologii, chirurgii, ginekologii, kardiologii czy laryngologii. Skoro AI wykrywa więcej nowotworów, a podczas „precyzyjnego” zabiegu odnotowuje mniej działań niepożądanych, to czy również radykalnie poprawi dane statyczne? W Polsce ponad milion osób żyje z chorobą nowotworową, która odpowiada za 25 proc. zgonów.

Z rezerwą

W medycynie pojawia się coraz więcej danych i choćby dlatego sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej w tej dziedzinie przydatna. Z powodzeniem i szybko je przetwarza, co znacznie usprawnia i skraca pracę medyków. Szczególnie w diagnostyce.

Według prof. Katarzyny Kolasy, największe zapotrzebowanie w tym zakresie ma radiologia: - Dlatego też trzeba już teraz zmienić system edukacji i należy zacząć przygotowywać lekarzy radiologów nie tylko z samej medycyny, jak to jest obecnie, ale też edukować z analityki danych. A tu mamy ogromne braki.

- Dotychczas sztuczną inteligencję testowaliśmy w zadaniach bardzo skomplikowanych, jak przygotowanie wyniku histopatologicznego na podstawie obrazu mikroskopowego - informuje dr n. med. Krzysztof Kamecki, dyrektor Centrum Onkologii w Bydgoszczy. - I póki co, choćby w tym przypadku, podchodziliśmy do efektów pracy AI, z ogromną rezerwą i ostrożnością. Także patomorfologowie jeszcze się nie zdecydowali na to, aby uwolnić wygenerowany przez sztuczną inteligencję wynik, który miałby decydować o dalszych losach pacjenta. Choć zgodność rozpoznania przez tych lekarzy z wynikiem wygenerowanym przez AI była bardzo wysoka.

Dyrektor przyznaje, że, z drugiej strony, patomorfologowie nie kryli, że byli zaurzeczni efektami pracy sztucznej inteligencji, bo w wielu przypadkach może nie zmieniała ona rozpoznania, ale - jeśli lekarz

miał jakąś wątpliwość - wyrażnie przyspieszyła postawienie diagnozy. - Na razie jednak badania histopatologiczne przygotowują w całości nasi lekarze. Do takiej pełnej „współpracy” ze sztuczną inteligencją potrzebujemy jeszcze trochę czasu, ale tego nie wykluczam - podkreśla dr Kamecki. I dodaje, że bydgoskie Centrum będzie wykorzystywało AI do prostszych zadań. - Każdego dnia mamy nawet 100 pacjentów, którzy wymagają szybkiego badania EKG, a ich wynik jest warunkiem np. podania określonej chemioterapii - mówi dr Kamecki. - Byłoby trudno zatrudnić nam jednego czy dwóch lekarzy, którzy musieliby w bardzo krótkim czasie opisać te wyniki, a tymczasem sztuczna inteligencja - jak potwierdza praktyka - robi to bardzo szybko. I w efekcie 80 proc. wyników EKG pacjentów uznaje za prawidłowy, a wskazuje jedynie na 20 proc. zapi-

sów EKG, na które lekarz musi zwrócić uwagę.

Coraz więcej robotyki

Jeśli chodzi o leczenie pacjentów z udziałem sztucznej inteligencji, to spójrzmy choćby na chirurgię robotyczną. Wprowadzenie do niej AI sprawia, że roboty da Vinci rozumieją mowę i rozpoznają obrazy, analizując dane sensoryczne i na ich podstawie podejmują odpowiednie decyzje. Dzięki temu aparaty te mogą wykonywać skomplikowane zadania i efektywnie współpracować z ludźmi. A nawet doskonalić swoje umiejętności...

Dlatego też i w Polsce chirurgia robotyczna coraz szybciej się rozwija. Pierwszą operację z wykorzystaniem aparatu da Vinci przeprowadzono w 2010 r., w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym we Wrocławiu. Następnie w 2016 r. - w Szpitalu Miejskim w Toruniu. W 2017 r. Agencja Oceny Tech-

nologii Medycznych i Taryfikacji zarekomendowała system chirurgiczny da Vinci, jako świadczenie gwarantowane. W bydgoskim Centrum Onkologii pierwsze operacje robotyczne ruszyły w listopadzie 2022 r. i są dzisiaj realizowane na największą skalę w kraju. W 3 salach operacyjnych; każda jest wyposażona w aparat da Vinci.

- Podobnie jak na całym świecie, także i u nas urologia jest najważniejszą specjalizacją, która korzysta z robotyki. Szacuję, że operacje raka prostaty stanowią już 70 proc. wszystkich zabiegów w naszym szpitalu. Mamy bardzo duży napływ chorych, bo nowotwór gruczołu krokowego jest jednym z najczęstszych - mówi dyrektor medyczny w Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

Poza rakiem prostaty w tej placówce wykonywane są operacje robotowe nerki, trzonu macicy, raka jelita grubego

i raka płuca. Do tej pory przeprowadzono je u blisko 1000 pacjentów.

- Podczas tych precyzyjnych zabiegów jak i po nich, nie odnotowaliśmy żadnych komplikacji. Mało tego, rozpoczęliśmy jednoczesowe, interdyscyplinarne operacje robotem da Vinci u pacjentów z dwoma współistniejącymi i różnymi nowotworami złośliwymi. Tego do tej pory nie było - podkreśla dyrektor Kamecki. I zwraca uwagę na jeszcze jedną z wielu zalet robotyki: - Jeśli podczas zabiegu chcę zająć np. z tomografii komputerowej, to nie muszę już odchodzić od pacjenta, aby włączyć komputer i ich w nim szukać, bo AI cały czas zwraca uwagę na to, na jakim etapie zabiegu jestem, gdzie patrzę i sama odpowiednio zdjęcia mi przekazuje.

Obecnie w polskich szpitalach jest ponad 50 systemów robotycznych. Najwięcej w Warszawie (12), w Poznaniu i Krakowie (po 4), w Bydgoszczy i Lublinie (po 3). - W 2019 r. w kraju operacje robotem da Vinci stanowiły 63 proc. wszystkich zabiegów i były nierefundowane. Natomiast w 2023 r. sięgnęły już 85 proc., są oferowane w ramach refundacji NFZ i w pierwszej kolejności dotyczą urologii, chirurgii oraz ginekologii - poinformował prof. dr hab. n. med. Mariusz Bidziński, krajowy konsultant w dziedzinie ginekologii onkologicznej na sierpniowej konferencji Stowarzyszenia Dziennikarzy dla Zdrowia. - Spośród 53 ośrodków robotycznych w Polsce już w ponad 30 placówkach wykonuje się zabiegi w zakresie ginekologii, głównie onkologicznej. I głównie nowotworu trzonu macicy.

Korzyści z AI coraz większe

Prowadzone badania pokazują, że w diagnostyce obrazowej AI może skuteczniej identyfikować stany chorobowe.



Operacja z udziałem robota da Vinci, przeprowadzona w bydgoskim Centrum Onkologii

- Badania w tym obszarze dają szansę na znaczącą poprawę diagnostyki rozmaitych chorób. W szczególności, gdy zachowana zostanie rola lekarza jako osoby weryfikującej tak postawioną diagnozę i biorącej za nią odpowiedzialność. Podobnie jak za dalsze leczenie - uważa Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta (RPP).

- Mamy już mocno zaawansowaną diagnostykę genetyczną, która pozwala na określenie podtypu danego nowotworu i jego wrażliwości na leczenie, czyli na chemioterapię bądź radioterapię. Po wprowadzeniu odpowiednich informacji do systemu możemy - dzięki sztucznej inteligencji - uzyskać m.in. odpowiedź na pytanie, jakie badania byłyby jeszcze dla tego pacjenta przydatne, aby jego leczenie było jak najbardziej efektywne. Nie tylko teraz, ale w przyszłości. Nie musimy już szukać po omacku, AI nam to podpowie - stwierdza dr Kamecki.

Coraz bardziej „współpracę” AI z medycyną analizują nie tylko sami lekarze, ale i świat nauki. Bo i korzyści z niej są coraz większe. A efekty tego związku - coraz bardziej optymistycznie.

W styczniu tego roku, w Bydgoskim Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dr. Jana Bizziela powołano Ośrodek Wsparcia Metodologicznego Badań Naukowych, którego zadaniem jest m.in. udzielanie kompleksowej pomocy w projektowaniu badań naukowych i wzbogacenie metodologii badawczej w oparciu o AI. Zespół - wraz z lekarzami z różnych klinik szpitala i placówek zagranicznych - pracuje nad zagadnieniami mapowania funkcji językowych mózgu przed leczeniem neurochirurgicznym, nad metodą przygotowania pacjentów do chirurgicznego leczenia otyłości czy mechanizmami odpowiedzialnymi za występowanie powikłań laryngologicznych, będących następstwem COVID-19.

Naukowcy z Wydziału Matematyki i Nauk Informacyjnych Politechniki Warszawskiej chcą - dzięki AI - usprawnić „rozpoznawanie zmian chorobowych, widocznych w tomografiach komputerowej i na zdjęciach RTG”. W ten sposób projekt ma wesprzeć zarówno lekarzy - w interpretacji tych badań - oraz pacjentów.

Przykładem na to, że AI może być bardzo przydatna w diagnostyce, są duńskie badania przesiewowe w kierunku raka piersi. W tym retrospektywnym badaniu - jak podaje PAP - porównano dwie grupy kobiet w Danii: w wieku od 50 do 69 lat, które mammografię, czyli badanie obrazowe piersi z wykorzystaniem promieni rentgenowskich, wykonywały co 2 lata. Z wynikami pań z pierwszej grupy zapoznali się radio-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Robot da Vinci na oddziale urologii w toruńskim Specjalistycznym Szpitalu Miejskim

logów. Natomiast wyniki pań z grupy drugiej przeanalizowała sztuczna inteligencja.

Spośród 60751 kobiet aż 58246 poddano badaniom przesiewowym z wykorzystaniem AI. Efekt? Badania te - w porównaniu z tymi bez udziału sztucznej inteligencji - wykazały znacznie więcej przypadków raka piersi (0,82 proc. do 0,70 proc.) i charakteryzowały się niższym odsetkiem wyników fałszywie dodatnich (1,63 proc. do 2,39 proc.). Co istotne, wykryte podczas przesiewowych badań raki piersi potwierdziła m.in. biopsja igłowa.

AI i prawo

- Obawiam się, że kiedy rozwiązania sztucznej inteligencji okażą się bardzo precyzyjne i mocno wiarygodne, to lekarz wspomagany przez AI uzależni się od niej i w sytuacjach niestandardowych, bez rozwiązań AI będzie po prostu niezaradny - mówi dr Kamecki. - Jedynie te proste zdarzenia medyczne, do których nie będzie potrzebował AI, będą dawały mu komfort. W bardziej skomplikowanych sytuacjach lekarz bez sztucznej inteligencji będzie czuł się po prostu zaniepokojony, niepewny i za wszelką cenę będzie zabiegał o wsparcie AI, bo nie będzie wyobrażał sobie już pracy bez algorytmów.

- Ryzyko związane z zastosowaniem AI jest w większości takie same, jak z wdrażaniem

innych nowoczesnych technologii medycznych - ocenia Bartłomiej Chmielowiec, RPP. - Wydaje się, że stosowanie ich pod kontrolą lekarzy z czasem będzie budzić coraz mniejsze wątpliwości.

Według Rzecznika, szczególne ryzyko pojawiłoby się w sytuacji, gdy celem byłoby zastąpienie lekarza sztuczną inteligencją i nastąpiłoby m.in. podważenie zaufania pacjentów do wyników badań, niewłaściwy nadzór nad diagnostyką i leczeniem, ograniczona komunikacja i niewłaściwa realizacja praw pacjenta.

- Jeśli w danej metodzie diagnostycznej zastosowano mechanizmy AI, należy o tym pacjenta poinformować, udzielić mu wyjaśnień w ramach posiadanej wiedzy - podkreśla Bartłomiej Chmielowiec.

Rzecznik złożył do prokuratury dwa zawiadomienia - dotyczyły podmiotów tworzących serwisy internetowe, które oferowały usługi wykorzystujące sztuczną inteligencję. Wskazując jednocześnie na możliwości popełnienia przestępstwa, polegającego na udzielaniu - w celu osiągnięcia korzyści majątkowych - porad zdrowotnych za pomocą ChatGPT przy jednoczesnym wprowadzaniu w błąd, co do posiadania uprawnień zawodowych, tj. czynu zabronionego z art. 58 ust. 1 i 2 ustawy z 5.12.1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty w związku z art. 12 Kodeksu karnego.

Bartłomiej Chmielowiec wyjaśnia: - Zgodnie z polskim porządkiem prawnym, wykonywanie zawodu lekarza polega na udzielaniu świadczeń zdrowotnych, jak badanie stanu zdrowia, rozpoznawanie chorób i zapobieganie im, leczenie i udzielanie porad lekarskich przez osobę posiadającą wymagane kwalifikacje, potwierdzone odpowiednimi dokumentami. Przy czym - wskazuje RPP - udzielanie świadczeń zdrowotnych, co wynika z przepisów prawa, jest możliwe wyłącznie w ramach działalności leczniczej.

A zastrzeżenia Rzecznika budził fakt, że serwisy posługujące się sztuczną inteligencją nie prowadzą działalności leczniczej, a oferowane usługi - w zakresie porad zdrowotnych, interpretacji objawów choroby czy wyników badań - nie są realizowane przez lekarza a za pośrednictwem technologii OpenAI ChatGPT-4.

Według Bartłomieja Chmielowca, działanie takich serwisów może „dodatkowo skutkować narażeniem pacjentów na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”, dlatego też w zawiadomieniu wskazał też na możliwe naruszenie art. 160 § 1 Kodeksu karnego.

Kto odpowie za błąd?

Modele sztucznej inteligencji stają się coraz bardziej powszechne, po wprowadzeniu

odpowiednich danych wskazujących konkretne rozwiązania. Także w medycynie. A jeśli w tej dziedzinie algorytm zadziała niewłaściwie i odpowiedź AI okaże się niewłaściwa? Kto wówczas poniesie odpowiedzialność za ten medyczny błąd? Lekarz czy sztuczna inteligencja?

- Należy wskazać, że Kodeks Etyki Lekarskiej nie jest źródłem prawa powszechnie obowiązującego. Natomiast obowiązki każdego lekarza i lekarza dentysty oraz zasady wykonywania zawodu uregulowano w ustawie z 5.12.1996 r., o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Zobowiązuje ona przede wszystkim do udzielania świadczeń zdrowotnych zgodnych z aktualną wiedzą medyczną oraz z należytą starannością - podkreśla RPP.

Wskazuje też, że przepisy prawa nie zakazują stosowania AI w procesie leczenia pacjenta. - Sztuczna inteligencja wspiera personel medyczny w trakcie udzielania świadczeń zdrowotnych, tym niemniej za organizację bezpiecznych warunków leczenia odpowiada podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych. A za postawienie diagnozy, wdrożone leczenie i nadzór nad nim oraz stanem zdrowia pacjenta - lekarz udzielający pacjentowi świadczeń zdrowotnych, niezależnie od metod użytych w toku i na potrzeby tego procesu - argumentuje RPP.

Prof. Katarzyna Kolasa zapytana o to, kto jest odpowiedzialny za diagnozę czy też leczenie pacjenta w oparciu o sztuczną inteligencję, odpowiada: - Ani lekarz, ani algorytm. To Ministerstwo Zdrowia i Narodowy Fundusz Zdrowia czyli państwo powinny stworzyć taki system ochrony zdrowia, żeby algorytm ten trafiał w tym systemie w odpowiednie miejsce, czyli był właściwie zastosowany. To musi być technologia, która przejdzie proces certyfikacji.

Dr hab. n. med. Justyna Esthera Król-Łaskowska, prof. Uczelni Łazarskiego w Warszawie, kierownik Katedry Prawa Międzynarodowego i Europejskiego, członek Rady Ekspertów przy RPP wskazuje na brak regulacji prawnych, odnoszących się do korzystania ze sztucznej inteligencji w medycynie. W konsekwencji trudno jest w Polsce rozstrzygnąć, kto powinien ponosić odpowiedzialność za błąd lekarski mimo, że 12.07.2024 r. opublikowano Rozporządzenie o sztucznej inteligencji (AI Act), w dzienniku urzędowym Komisji Europejskiej. To kluczowy dokument dla rozwoju, wdrażania i użytkowania AI na terenie Unii Europejskiej.

- Choćby w diagnozowaniu chorób nowotworowych z udziałem systemu AI powstaje pytanie, czy odpowiedzialność z tego tytułu powi-

nien ponieść bezpośrednio lekarz czy tak naprawdę twórca systemu, który powinien dać tej sztucznej inteligencji tyle danych, żeby się ona w odpowiedni sposób nauczyła. Tu odpowiedź nie jest jednoznaczna - mówi ekspertka.

Zauważa też, że obecnie, gdy myśli się o odpowiedzialności sztucznej inteligencji, to właściwie wyłącznie o tej odpowiedzialności cywilnej. - Ale być może trzeba będzie stworzyć reguły odpowiedzialności karnej za działania AI, która dzisiaj w Polsce dotyczy wyłącznie ludzi. Kto zabija, kto kradnie ... - wskazuje prof. Justyna Esthera Król-Łaskowska. I zwraca uwagę na to, że, z drugiej strony, to przypisywanie odpowiedzialności za błędy użytkownikowi AI może ograniczyć do tego systemu zaufanie, a tym samym korzystanie ze sztucznej inteligencji w medycynie.

Cyfryzacja w ochronie zdrowia

- Nie powinniśmy bać się sztucznej inteligencji, ani też dzielić na jej zwolenników i przeciwników, bo każda innowacja wymaga zarówno dostosowań, jak i zmian dotychczasowych praktyk. Im szybciej stworzymy naszą wizję nowej ochrony zdrowia, opartej na symbiozie lekarza i pacjenta z AI, tym lepiej dla nas wszystkich - podkreśla prof. Katarzyna Kolasa z ALK w Warszawie.

Jaką wówczas rolę w tej symbiozie będzie pełnił lekarz? Według ekspertki, rolę „takiego partnera - konsultanta”, który będzie udzielał pacjentowi raczej merytoryczno-empatycznego wsparcia. A to oznacza, że społeczeństwo będzie musiało się bardziej wyedukować i mobilizować do samokontroli, a więc do dbałości o swoje zdrowie. Profilaktyka i jeszcze raz profilaktyka z prewencją włącznie, czyli z monitorowaniem naszego stanu zdrowia non stop - stwierdza.

Prof. Kolasa jest też liderką Grupy do spraw Sztucznej Inteligencji przy Naczelnej Izbie Lekarskiej. - Zachęcam lekarzy do udziału w naszej grupie. Obecnie stworzyliśmy ankietę i w całym kraju zbieramy ich opinie bądź osób zarządzających placówkami medycznymi o tym, jak w polskim systemie ochrony zdrowia funkcjonuje cyfryzacja. Gdzie działa właściwie, a gdzie należałoby ją usprawnić algorytmem - informuje.

Prof. Kolasa współpracuje z Sejmową Komisją Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii. - Poprzez tę ankietę planujemy zebrać jak najwięcej przykładów o stanie cyfryzacji w polskiej ochronie zdrowia, które chcielibyśmy uwzględnić w przygotowujących zmianach legislacyjnych w tym zakresie - podsumowuje.



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

O. Jacek Twaróg odnalazł grób pułkownika w Merlo, w aglomeracji Buenos Aires w Argentynie

Pułkownik Wincenty Sobociński wrócił dziś na Westerplatte po 85 latach od swojej poprzedniej wizyty. Nie ma już willi oficerskiej, w której rozmawiał z mjr. Henrykiem Sucharskim. Ale wszyscy jesteśmy przekonani, że wiedział, już od momentu wybuchu wojny, że Westerplatte nie dało się zaskoczyć, tak jak prosił ostatniego dnia pokoju – mówił w minionej sobotę, w przeddzień wybuchu II wojny światowej Stanisław Sikora, gdański przewodnik PTTK, działacz Stowarzyszenia im. płk. Wincentego Sobocińskiego.

- Stowarzyszenie im. płk. Wincentego Sobocińskiego powstało po to, by odnaleźć grób pułkownika, przywrócić pamięć o nim oraz wypełnić jego ostatnią wolę – czyli pochować w rodzinnym grobowcu w Murzynnie (miejscowość niedaleko Inowrocławia), skąd pochodził – mówi Jarosław Tulisza.

Wtedy pojawił się o. Jacek Twaróg.

Prosili, to znalazłem

O. Twaróg, rodem z Nowego Targu, kpt. Wojska Polskiego działał w Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie. To jego „śledztwo” pozwoliło najpierw odnaleźć nekrologi w polonijnej prasie, a potem natrafić w Merlo w aglomeracji Buenos Aires na stary nagrobek z imieniem i nazwiskiem Vicente Sobociński, i datą śmierci. Potem okazało się, że Elżbieta Sobocińska, żona płk. Sobocińskiego na sto lat opłaciła miejsce na cmentarzu.

- To był łut szczęścia, korzystny zbieg okoliczności. Tylko dlatego mogliśmy zacząć myśleć o wypełnieniu ostatniej woli pułkownika Sobocińskiego – mówi dr Jarosław Tulisza.

- Pamiętajmy, jaki to był czas – na całym świecie szalała pandemia – relacjonował poszukiwania Tomasz Błyszkosz. - I w tym trudnym czasie o. Twaróg prowadził poszukiwania. I on wszystkie formalności, pukając do wielu drzwi, załatwił. I kiedy w 2021 roku odnalazł grób płk.

szkosz, dyrektor Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Gdańsku, architekt i konserwator zabytków. - Wiele o tym dyskutowaliśmy w gronie znajomych, pasjonatów... I zaczęliśmy działać. Dr Jarosław Tulisza, historyk zajmujący się m.in. Westerplatte wskazuje, że właściwie nikogo nie trzeba było specjalnie do organizacji „werbować”, a przewodnicy doskonale postać płk. Sobocińskiego znali (organizowali m.in. rowerowe rajdy by upamiętnić pułkownika, trasą, którą 31 sierpnia 1939 r. odbył z Gdańska na Westerplatte.

- Problem w tym, że nikt nie wiedział konkretnie, gdzie spoczywał płk. Sobociński. Tropy były dwa – albo Wielka Brytania, albo Argentyna – mówi Jarosław Tulisza.

Sobocińskiego pod Buenos Aires, po raz pierwszy, od lat, można było zobaczyć na nim biało-czerwoną flagę.

Dodajmy, to ojciec Twaróg przed Bożym Narodzeniem zeszłego roku przetransportował do Polski po 33-godzinnej podróży proch płk. Sobocińskiego. To także w jego rękach spoczywała urna, gdy zabytkowy, wojskowy willys odtwarzał w minionej sobotę trasę, jaką płk. Sobociński odbył 31 sierpnia 1939 r. na Westerplatte. M.in. za odnalezienie grobu polskiego oficera został w Gdańsku odznaczony medalem Pro Patria, przez Lecha Parella, szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

- Bez wielkiego dzieła ojca Twaroga dziś wciąż rozmawialibyśmy o tym, że płk. Wincenty Sobociński spoczywa gdzieś w Argentynie – podkreśla Jarosław Tulisza.

- Prosili żeby spróbować odnaleźć pułkownika, to odnalazłem. To cała historia – mówi skromnie w Gdańsku o. Jacek Twaróg.

Zdolny młodzieniec

W powszechnym odbiorze płk. Wincenty Sobociński nie pojawia się w jednym rzędzie obok ludzi, którzy stoczyli we wrześniu 1939 roku bitwy z Niemcami na Westerplatte. Takimi jak mjr. Henryk Sucharski, kapitan Franciszek Dąbrowski czy choćby plut. Adolf Petzelt, jeden z poległych w zbombardowanej Wartowni nr 5 żołnierzy z załogi WST.

Tymczasem wizyta płk. Wincentego Sobocińskiego na Westerplatte pojawia się nie tylko w historycznych opracowaniach, ale obu fabularnych filmach pokazujących obronę Wojskowej Składnicy Tranzytowej. W „Westerplatte” Stanisława Różewicza z 1967 r. zagrał go Zdzisław Mrożewski, a wizji Pawła

POWRÓT PUŁKOWNIKA SOBOCIŃSKIEGO

Bez płk. Wincentego Sobocińskiego nie może obyć się żadna książka i żaden film o obronie Westerplatte – mówi dr Jarosław Tulisza, historyk wojskowości, zajmujący się m.in. obroną Wojskowej Składnicy Tranzytowej. 1 września po 65 latach od śmierci, w rodzinnym Murzynnie (pow. inowrocławski) urnę z prochami Wincentego Sobocińskiego odprowadzał pokaźny tłum. Spełniła się ostatnia wola pułkownika

Tomasz Chudzyński

Chochlewa („Tajemnica Westerplatte” z 2013 r.) Jan Englert. Ewidencje płk. Wincenty Sobociński, jego spotkanie z oficerami z załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej w przeddzień wybuchu II wojny światowej jest częścią mitu wrześniowej bitwy w Gdańsku.

- Zdałem sobie sprawę, że bez płk. Wincentego Sobocińskiego nie może obyć się żadna książka i żaden film o obronie Westerplatte – stwierdza dr Tulisza.

Epizod związany z Westerplatte jest natomiast tylko częścią życiorysu tego zawodowca, inteligentnego żołnierza (już w szkole nauczyciele twierdzili, że był „zdolnym młodzieńcem, jego studia medyczne przerwała Wielka Wojna”) i dzielnego oficera. Bił się w czasie I wojny światowej – w 1916 roku, w okopach Wielkiej Wojny, w mundurze armii cesarskiej walczył z Rosjanami. Na froncie rumuńskim przeszedł malarię i tyfus. Wydobrzeł jednak i trafił na front zachodni. W 1918 roku, w czasie ostatniej w I wojnie światowej niemieckiej ofensywy, nad Sommą trafił do niewoli angielskiej. Stamtąd, podobnie jak wielu Polaków służącym w cesarskim wojsku, udało mu się wydostać do nowo tworzonej Armii Polskiej generała Hallera. To właśnie wraz z Błękitną Armią wrócił w 1919 roku do ojczyzny, która odzyskała niepodległość po zaborach. Walczył w wojnie z Sowieciami w roku 1920, kiedy został ranny. Potem kontynuował wojskową karierę, aż w 1932 roku został „Dwójkarzem”. Tak nazywano potocznie pracowników polskiego wywiadu wojskowego w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej – od II Oddziału Sztabu Głównego, w którym był on zorganizowany. Według dr. Jarosława Tuliszy, dowództwo dostrzegало i ceniło jego błyskotliwość, inteligencję, znajomość języków obcych,

w szczególności języka niemieckiego, w którym był biegły. Sobociński miał niezwykle dar nawiązywania znajomości, zjednywania sobie ludzi. - Mjr Sobociński przygotowywał analizy sytuacji w Niemczech. Od 1935 był kierownikiem Referatu „Niemcy” Dwójki. Znajomość tamtejszych stosunków, doskonała znajomość języka niemieckiego i francuskiego, zatrudnienie oraz wcześniejsze przeszkolenie w II Oddziale wprost predestynowały Sobocińskiego do objęcia w maju 1938 r. stanowiska szefa Wydziału V Wojskowego Komisarjatu Generalnego RP w Wolnym Mieście Gdańsku, po ppłk. Antonim Rosnerze. Tutaj z dniem 19 marca 1938 r. awansował do stopnia podpułkownika – mówi Jarosław Tulisza.

Wojskowe akta płk. Sobocińskiego pełne są pochwał. W opinii z 1925 r. Szefa Oddziału Wyszakolenia Dowództwa Okręgu Korpusu IX w Brześciu stwierdził, że jest znakomicie zbudowanym „sportmanem”, obdarzonym „rzadkim poczuciem humoru i ambicją”. Dowódca 101 pułku piechoty w 1921 r. pisał, że Sobociński jest lubiany przez żołnierzy i doceniał jego „wyrobienie towarzyskie”. Wszędzie powtarzały się opinie o wyjątkowej pracowitości i skromności. - Wybitna lojalność, wyrobienie żołnierskie i skromność. Inteligentny. Posiada łatwość uczenia się i studiowania. Umysł krytyczny. Fachowo mocny – pisał w 1938 r. szef Dwójki.

1 września 1939 r. rano, wraz ze wszystkimi przedstawicielami korpusu dyplomatycznego RP w Wolnym Mieście Gdańsku płk. Sobociński został uwięziony przez niemieckie siły. Został jednak wymieniony na dyplomatów niemieckich zatrzymanych na terytorium Polski. Przedostał się na Zachód, najpierw do Francji, potem do Wielkiej Brytanii.

Był w sztabie 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, potem trafił do tajnej, dywersyjnej Samodzielnej Kompanii Grenadierów, która była jednym z pierwowzorów nowoczesnych jednostek specjalnych. Miał wówczas 48 lat. Po wojnie, po zwolnieniu ze służby wojskowej, już w Argentynie, pracował jako stolarz meblowy. Pułkownik Wincenty Sobociński zmarł w 1959 roku w Merlo, w aglomeracji Buenos Aires. Argentynę wybrał jako cel powojennej emigracji. Pracował jako stolarz meblowy. Na południową półkulę ściągnął żonę Elżbietę. W realiach lat 60. XX wieku nie było szans na spełnienie ostatniej woli płk. Sobocińskiego, który chciał spocząć w grobowcu w rodzinnym Murzynnie pod Bydgoszczą. Z czasem lokalizacja miejsca pochówku pułkownika „zatarła się”. Na tyle, że gdy kilka lat temu grupa pasjonatów historii Gdańska, Westerplatte, postanowiła przypomnieć postać pułkownika, nie było nikogo, kto mógłby wskazać jego miejsce spoczynku.

W ciemnym garniturze

Dr Jarosław Tulisza „rozpracował” ostatnią wizytę na Westerplatte ppłk. Wincentego Sobocińskiego, ostatniego dnia pokoju. Opierał się m.in. na relacjach świadków, uczestniczących w niej polskich żołnierzy. - Wiemy, że ppłk Sobociński przybył na Westerplatte 31 sierpnia 1939 roku w godzinach popołudniowych. 12-kilometrową odległość z Komisarjatu Generalnego RP (dziś Komenda Miejska Policji przy ul. Nowe Ogrody) pokonał samochodem w około 20 minut. Przed wyjazdem załatwił wszystkie sprawy biurowe, przebrał się w ciemny garnitur - relacjonuje historyk.

Kilka godzin wcześniej Sobociński otrzymał informację od mjr. Jana Żychonia, szefa bydgoskiej ekspozytury wywiadu, że WST na Westerplatte zostanie zaatakowana w ciągu 24 godzin. Od rana było też wiadomo, że tzw. Korpus Interwencyjny gen. Skwarczyńskiego, który miał być skierowany do Gdańska po rozpoczęciu konfliktu zbrojnego, został rozwiązany i nie udzieli pomocy polskim żołnierzom na półwyspie. Żychoń przekazał także Sobocińskiemu informacje o koncentracji gdańskich formacji bojowych w rejonie Nowego Portu i Wisłoujścia. Jego zdaniem, wszystko wskazywało, że polska placówka wojskowa na Westerplatte zostanie zaatakowana, i to bardzo szybko.

W czasie obiadu na Westerplatte, obecni na nim oficerowie i podoficerowie zauważyli, że Sobociński, który był tu bardzo często, nie zachowywał się jak zazwyczaj. Robił „dobrą minę do złej gry”, jednak jego powaga zdradzała niepokój. - W czasie obiadu Sobociński zdradził jedynie, że sytuacja w Gdańsku rzeczywiście była napięta, a Niemcy wzmocnili gdański garnizon. Na „pocieszenie” powiedział, że

Hitler dał ultimatum, na które oczekuje odpowiedzi do 3 września, więc do tego czasu wojna raczej nie wybuchnie. Autorzy relacji byli zgodni co do tego, że właśnie podczas tego obiadu Sobociński przekazał życzenie Naczelnego Wodza, aby utrzymać placówkę przez 12 godzin.

Wstał, podniósł kieliszek i wznosił toast: „Nie wiem, kiedy się zobaczymy, ale mam do was jedną prośbę: nie dajcie się zaskoczyć” - mówi Tuliszka.

- Heniek, nie liczy na żadną pomoc, nie macie tu żadnej szansy, Gdańsk jest odcięty. Uważaj, jutro rano Niemcy uderzą, nie dajcie się zaskoczyć. Ty dowodzisz i ty decydujesz. Jak uznasz, że opór nie ma szans, wiesz, co robić. Nie daj się tylko zaskoczyć - tak mówił Wincenty Sobociński, jeszcze w stopniu podpułkownika, do majora Henryka Sucharskiego, wieczorem 31 sierpnia 1939 r. Tę rozmowę w cztery oczy podслуchał Mieczysław Wróbel, jeden z żołnierzy polskiego garnizonu Wojskowej Składnicy Tranzytowej.

Argentyna pamięta i jest dumna

- Takich nadzwyczajnych ludzi, jak płk Wincenty Sobociński, którzy potrafią zachować godność, patriotyzm, kulturę, nie ma zbyt wielu. To jest wzór, niesamowity - podkreślała piękną polszczyzną w czasie gdańskich uroczystości ambasador Argen-



Płk Wincenty Sobociński (w środku) zmarł na emigracji. Jego szczątki zostały sprowadzone do Polski

tyny w Polsce, Alicia Irene Falkowski.

Dodawała, że Polacy - w tym powojenni emigranci, tworzyli argentyńską gospodarkę i państwowość.

- Argentyna, jedyny kraj na świecie, przyjęła w swoim kalendarzu święto - 8 czerwca - dzień osadnika - nie byle jakiego, bo polskiego.

- Często mówi się, że obecność kogoś ważnego na danych uroczystościach podnosi ich rangę. Być może to truizm, ale my tak możemy śmiało powiedzieć o obecności w Gdańsku ambasador Argentyny w Polsce, Alicji Irene Falkowski. Wszyscy zapamiętamy nie tylko jej słowa o pułkowniku, dniu polskiego osadnika w Argentynie, ale też jej

starania o to, by osobiście uczestniczyć w naszych uroczystościach, zarówno w miejscu dawnego Komisariatu RP w Wolnym Mieście Gdańsku, na Długich Ogrodach i na Westerplatte. To niewątpliwie dowód sympatii Argentyńczyków do Polaków - podkreśla Jarosław Tuliszka.

Takich dowodów było więcej - poczynawszy od zrozumienia i chęci pomocy, jakie przy formalnościach związanych z poszukiwaniami grobu płk. Sobocińskiego, ekshumacją jego szczątków i przewiezieniem ich do Polski. Argentyńskie władze, nie tylko lokalne, ale wojskowe i przedstawiciele duchowieństwa, nie chciały słyszeć o tym, by urna z prochami płk. Wincentego Sobocińskiego opuściła Argentynę

bez uroczystości pożegnalnych. I takie zostały zorganizowane. Trumienkę ze szczątkami Wincentego Sobocińskiego niósł osobiście Alejandro Gustavo Szejner, pułkownik argentyńskiego lotnictwa wojskowego, jeden z byłych przedstawicieli dowództwa tego rodzaju sił zbrojnych Argentyny, dyplomata i uczestnik misji pokojowych ONZ. Płk. Szejner, nazywany też „Polaco” (Polak) jest synem Romualda Szejnera, polskiego lotnika walczącego w czasie II wojny światowej w 301 Dywizjonie Bombowym, powojennego emigranta do Argentyny.

Czy to koniec?

W zeszłą niedzielę po 65 latach od śmierci, w rodzinnym

Murzynnie urnę z prochami Wincentego Sobocińskiego odprowadzał pokaźny tłum.

- Wreszcie. Jest w Polsce. Jesteśmy z niego dumni. Cieszymy się, że udało się go odnaleźć i sprowadzić - mówili bliscy płk. Sobocińskiego na Westerplatte, w minioną sobotę. Pułkownik nie miał dzieci, ale miał dziesięcioro rodzeństwa. I to kolejne pokolenie tej rodziny, dzieci braci i siostr Wincentego Sobocińskiego, witały w Polsce jego prochy.

Czy to już rzeczywiście koniec misji Stowarzyszenia im. płk. Wincentego Sobocińskiego? Wraz z wypełnieniem woli przedwojennego oficera, zamknięciem rodzinnego grobowca w Murzynnie, w którym przyszedł na świat, w którym chciał spocząć? Co ze szczątkami żony pułkownika, która przeżyła męża, opłaciła jego grób na cmentarzu w Merlo na 100 lat i zamieściła nekrologi w polonijnej prasie w Argentynie?

- Sprawa żony pułkownika wymagałaby osobnych badań i poszukiwań. Natomiast najważniejszy etap związany ze ściągnięciem prochów pułkownika udało się zamknąć. Pozostaje kwestia pamięci. Tak znamienną postać, wydaje się, powinna mieć swoją ulicę w Gdańsku. Pamiętajmy, że on mieszkał tu, w domu przy dawnym Placu Hanzy, na czwartym piętrze. Zachowała się fotografia, w której na balkonie owego mieszkania płk. Sobociński

ciński pozuje wraz z mjr. Henrykiem Sucharskim i kpt. Franciszkiem Dąbrowskim. Tego budynku już nie ma (dziś znajduje się tu Zieleniak), ale miejsce na pamiątkową tablicę bez problemu mogłoby się znaleźć. Prawdopodobnie stoją zatem przed nami kolejne zadania - mówi Jarosław Tuliszka.

Nie zostawiamy swoich

Jarosław Tuliszka w roku 2019 doprowadził do odnalezienia trzech zaginionych, polskich żołnierzy Września 39 - Franciszka Grubby, Stanisława Karbowniczka i Brunona Lubeckiego. Ich losy skrywały niemieckie archiwa szpitala w Słupsku. Co ważne, po publikacji w „Dzienniku Bałtyckim” zgłosili się bliscy Brunona Lubeckiego. Jak sammi przyznali, ustalenie losów ich przodka było w ich rodzinie czymś niezwykle ważnym.

Najsłynniejsze jednostki wojskowe, m.in. amerykańskie Navy Seals, polska Formoza budują swój - esprit de corps - poczucie braterstwa, lojalności, na bazie hasła „nigdy nie zostawiamy swoich”. Odnosi się ono nie tylko do zachowań w czasie przygotowań do boju, czy już w czasie walki, ale również do kwestii poległych, odnalezienia, zabrania ciał i ich godnego pochówku. To swego rodzaju spłata długu za ich ofiarę. Jak przyznaje dr Tuliszka, w sprowadzeniu prochów płk. Sobocińskiego chodziło właśnie o to. ©

AUTOPROMOCJA

0811156793

IX FORUM seniora

24 września, START g. 9:00
Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki

W programie:

- wykłady z zakresu zdrowia, bezpieczeństwa oraz nowych technologii.

Na zakończenie obiad.

Potwierdź swój udział!

Zadzwoń pod nr. tel **512 213 596**

Na potwierdzenia czekamy od pon. do pt.
w godz. 10-14 lub wypełnij formularz

na pomorska.pl/forumseniora_potwierdzenie

**BRAK
WOLNYCH
MIEJSC**

Zapisałeś się?
Pamiętaj
o potwierdzeniu
udziału



ORGANIZATOR

PARTNERZY

PATRONI MEDIALNI



Matka z wózkiem dziecięcym to jeden z najszczęśliwszych codziennych widoków, ale nie wtedy, gdy ta codzienność dotyczy kobiety, pchającej wózek z ciężko chorym dorosłym dzieckiem. - Mam taki wózek już 35 lat - mówi pani Halina z Bydgoszczy.

Właśnie 35 lat temu urodziła wcześniaka. - To był 30. tydzień ciąży, czyli 10 tygodni przed planowanym terminem porodu - wspomina. - Tak się spieszyło Jackowi na świat. Ważył 1,5 kilograma. Okazało się, że syn ma porażenie mózgowe, jedną z najgorszych wersji. Dzisiaj medycyna jest na zupełnie innym etapie rozwoju. Wcześniaki, które rodzą się w 8. czy nawet 7. miesiącu ciąży, mają zapewnioną taką pomoc lekarską, a później rehabilitację, że są w stanie w kilka lat prawie dorównać rówieśnikom. Jak urodziłam Jacka, tego nie było. Cud, że przeżył.

Chłopak nie mówi, nie chodzi, nie siedzi. - Musi być karmiony papkami - kontynuuje jego mama. - Wszystko trzeba przy nim zrobić: umyć, przewinąć, ubrać, obrócić w łóżku na drugą stronę, puścić muzykę z magnetofonu. Jacek prawdopodobnie nie widzi, ale słyszy. Lubi, jak puszczamy mu z mężem disco polo. Reaguje na dźwięki. Klaszcze z zadowolenia. Gdy muzyczki ma dość, krzyczy. Umiem te jego krzyki rozpoznać. Oznaczają, że już nie chce słuchać piosenek.

Kawał chłopca

Matka dźwiga syna kilka, czasami kilkanaście razy dziennie. - Z łóżka na wózek, z wózka na materac, z materaca do wanny. Ciągłe gdzieś. Kawał chłopca z Jacka jest. Kręgosłup daje mi się we znaki. Wiek też. Skończyłam 62 lata.

Małżonek jest jej rówieśnikiem. On w dźwiganiu syna nie pomoże. - Mąż niecałe dwa lata przeszedł amputację nogi powyżej kolana. Cukrzyca i miażdżyca do tego doprowadziły - opowiada nasza czytelniczka. - Sytuacja może się powtórzyć z drugą nogą. Już robi się czarna. Jeżdżymy do chirurga. Jakieś zabiegi przeprowadza, ale poprawy na nodze nie widać. Mąż, tak samo, jak syn, jeździ teraz na wózku inwalidzkim. Wózki obu im dźwigam. I ich samych też przenoszę.

Niektórzy z okolicy nazywają panią Halinę siłaczką. Musi znajdować w sobie przeciwieństwo, żeby dzień w dzień, czasami nocą, dźwigać, podnosić i przenosić tych, których kocha najbardziej.

Trzyosobowa rodzina zajmuje od pięciu lat gminne mieszkanie w siedmiorodzinnym budynku sprzed pół wieku. Dom jest usytuowany blisko centrum. - Mamy dwa pokoje, łącznie 56 metrów kwadratowych, już z piwnicą i we-



- Szwagier pomaga mi dźwigać męża i syna - mówi 62-letnia kobieta. Bo ona staje się coraz słabsza. Ale nie to wskazuje jako główny problem swojej codzienności, lecz bariery architektoniczne, które nie dają im normalnie żyć

SIŁACZKA I DWA WÓZKI INWALIDZKIE

Życie zahartowało panią Halinę z Bydgoszczy. Urodziła niepełnosprawnego syna, którym opiekuje się od 32 lat. Dwa lata temu niepełnosprawny stał się także jej mąż

Katarzyna Piojda

randą - wymienia pani Halina. - O mieszkanie dbamy, ale warunki mamy takie sobie. Budynek powinien być ocieplony dawno temu. W piecu kaflowym mogłabym palić non stop, a jak przyjdzie większy mróz, to termometr w domu pokazuje najwyżej 18 stopni na plusie. Ściana w pokoiku syna jest wtedy niczym lód. Pilnuję wówczas, żeby Jacek jej nie dotykał. Teraz panują pały, ale boję się zimy. Węgiel już kupiliśmy. Sama przerzucałam 25-kilogramowe worki, ponieważ nie mamy zsypu do piwnicy.

Na bieżąco

- Zadłużenia żadnego nie mamy - zaznacza pani. - Wszystkie opłaty robimy na bieżąco. Finansowo dajemy radę. Mąż pracował m.in. w pizzerii i jako złota rączka. Emerytury jeszcze nie dostaje. Ja otrzymuję świadczenie pielęgnacyjne, które po tegorocznej podwyżce wynosi 2988 zł. Jacek ma 500 plus dla osoby niepełnospraw-

nej i rentę socjalną. To w sumie około 3000 zł. Miasto obniżyło nam czynsz. Płacimy mniej więcej 330 zł co miesiąc.

Kocie łby

Rodzinie dobrze by się żyło, mimo chorób, gdyby nie przeszkody. - Nasze mieszkanie znajduje się w oficynie - wyjaśnia 62-latką. - Na podwórku czeka pierwsza trudność. Są kocie łby, czyli bruk ułożony z okrągłych kamieni. Nie-równa powierzchnia sprawia, że wózkiem nie da się normalnie przejechać. Mąż już raz przewrócił się na wózku, właśnie na podwórku. Od tamtej pory sam po podwórku nie jeździ.

Każde wyjście z domu to logistyczna przeprawa. - Wyprowadzam jeden i drugi wózek z mieszkania. Znoszę męża na dwór, sadzam na wózek i wracam po syna. Z jednym wózkiem wyjeżdżam na ulicę i parkuję. Ruszamy, gdy drugi wózek doprowadzę.

Trzeba pokonać dwa schodki na werandzie, żeby dostać się do mieszkania od strony podwórka. - Ja sama ani syna, ani męża na wózkach, nie wniosem. Dwa małe, głupie, kilkunantymetrowe schodki powodują, że w sezonie zimowym z mężem i synem nie wychodzimy. Jak już, to sama lecę po zakupy albo załatwić sprawę i wracam.

Z kuchni do łazienki

Z werandy wchodzi się bezpośrednio do mieszkania. Tam także czeka schodek. - Kolejna przeszkoda znajduje się w domu - podkreśla pani Halina. - Mam na myśli drzwi między kuchnią a łazienką (u nas korytarza brak). Są zbyt wąskie, żeby mąż wjechał na wózek albo żebym syna w wózku wstawiła. Wówczas wołam szwagra. Pomaga dźwignąć i męża, i młodego. Wsadzamy do wanny najpierw jednego, potem drugiego. Inaczej ogarnąć się nie da.

W Administracji Domów Miejskich przyznają, że sytuacja trzyosobowej rodziny z Bydgoszczy jest im znana.

Stop barierom!

- Likwidacja barier architektonicznych, związana z wejściem do budynku, wymaga wykonania dokumentacji projektowej, co zostanie ujęte w planach na przyszły rok - zapowiada Magdalena Marszałek, rzeczniczka ADM. - Z uwagi na fakt, iż nieruchomości objęta jest ochroną konserwatorską, realizacja powyższego zadania wymagać będzie dodatkowych uzgodnień w tym zakresie. Aktualnie trwają tam prace, związane z remontem elewacji wraz ze ścianą szczytową, które zakończą się w październiku tego roku. Całkowity koszt robót to około 190000 zł.

Rzeczniczka wskazuje ponadto: - Najemczyni, z uwagi na trudną sytuację rodziny, mogłaby rozważyć zamianę.

Jeżeli zostałby złożony stosowny wniosek, moglibyśmy proponować lokale, które są przystosowane dla osób z niepełnosprawnością ruchową. Niestety, takie rozwiązanie wiązałoby się ze zmianą lokalizacji zamieszkania.

- Nie jestem pewna, czy przeprowadzka wyszłaby nam na dobre - ocenia pani Halina. - Zamiast pozbywać się ludzi i przesuwać ich pod inny adres, niech administracja coś poprawi pod dotychczasowym adresem.

Kwestie barier, które utrudniają sprawne poruszanie się osobom niepełnosprawnym, uwzględnione są w przepisach. - Na przykład artykuł 2 Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych z 27 sierpnia 1997 r. wymienia bariery psychologiczne, architektoniczne, urbanistyczne, transportowe oraz bariery w komunikowaniu się - wyjaśniają autorzy opracowania z Politechniki Śląskiej. - Następnie w artykule 9 omawianej ustawy likwidacji wspomnianych barier rozszerzono o kwestie dotyczące działań z zakresu rehabilitacji społecznej.

Progi jakby zwalniające

Barieri architektoniczne w domach i miejscach ogólnodostępnych to nasz chleb powszedni. Jakis czas temu Oddział Rehabilitacji 10 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SP ZOZ w Bydgoszczy przeprowadził badania na grupie swoich pacjentów z niepełnosprawnościami ruchowymi.

- Ankietowani jako najczęściej występujące bariery architektoniczne w środowisku ich zamieszkania wymieniali armaturę sanitarną, wyposażenie kuchni, występowanie progów, schodów, zbyt wąskich futryn oraz pochyłości powierzchni. Do barier architektonicznych najczęściej występujących poza miejscem ich zamieszkania zaliczyli występowanie krawężników, pojedynczych stopni, schodów, brak podjazdów, wind oraz miejsc sanitarnych dla osób niepełnosprawnych, jak również brak sygnalizacji oraz oznakowania.

Marzenia architektoniczne się spełniają. Głośno w całej Polsce zrobiło się o pani Zofii, mieszkającej na ostatnim piętrze w bloku bez windy. Czekala dwa lata na przydzielenie od miasta mieszkania z windą dla osób na wózkach - i się doczekala.

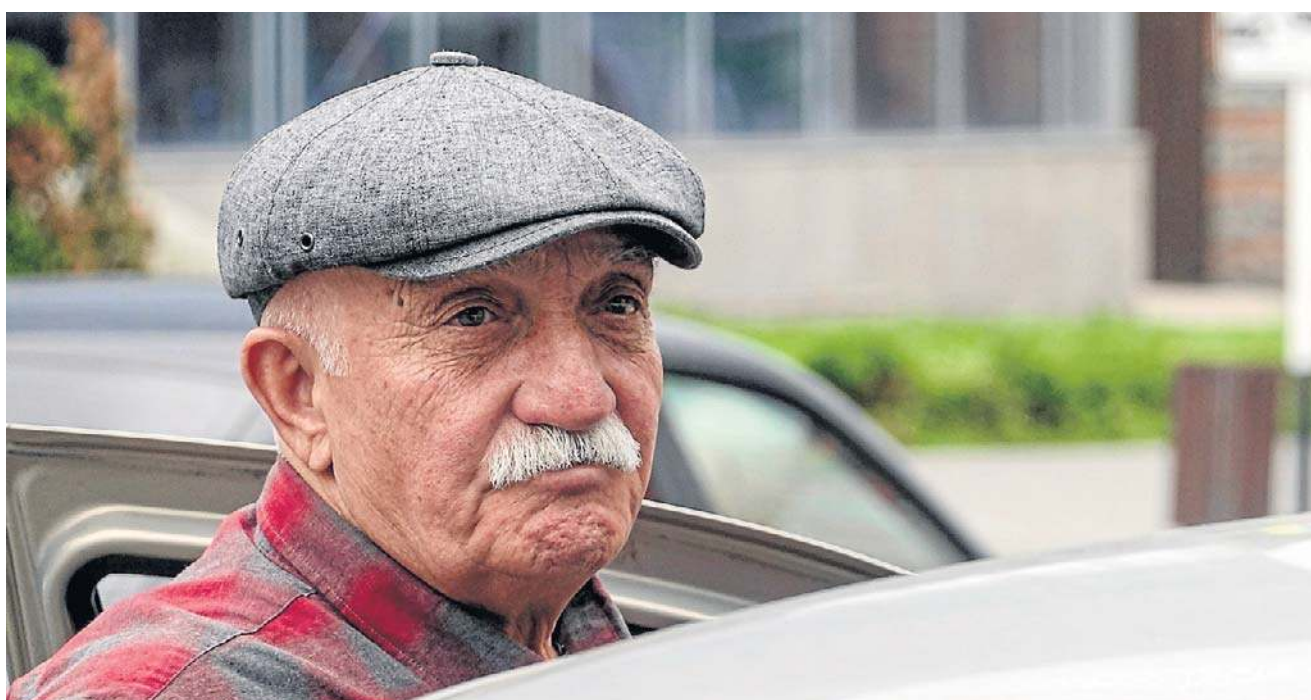
- My windy nie potrzebujemy, tylko poszerzenia drzwi pomiędzy kuchnią a łazienką i usunięcia schodków. Nikt nie pomyślałby, że do szczęścia przyda się likwidacja kocich łbów. Naszej trójce na takim szczęściu bardzo jednak zależy - kończy pani Halina.

PS Na prośbę bohaterki tekstu jej imię zostało zmienione.

SENIOR ZA KÓŁKIEM POTRAFI NABROIĆ

Żyjemy coraz dłużej, więc rośnie i średnia wieku kierowców na polskich drogach. Czy wobec seniorów za kółkiem należy wprowadzić surowsze standardy, np. częstsze badania lekarskie i powtórne egzaminy na prawo jazdy? Dyskusja wraca po każdym wypadku z ich udziałem. Najstarsi sprawcy zdarzeń drogowych mieli nawet po 100 lat!

Izabela Krzewska



FOT. PIXABAY.COM

W Polsce nie ma przepisów, które zabraniałyby – ze względu na sędziwy wiek – siadać za kółkiem, choć nie jest tajemnicą, że wraz z upływem lat ludzkie zdolności psychomotoryczne maleją. Co więcej, niektórzy dopiero po 70. albo nawet 80. decydują się na zrobienie prawa jazdy!

Jedna osoba zginęła, a dwie zostały ranne w wypadku na dk 65 w pobliżu miejscowości Majówka w pow. białostockim. Ofiarą śmiertelną to 88-letni kierowca fiata, który – według dotychczasowych ustaleń służb – wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, wymusił pierwszeństwo na 44-latkę w volkswagenie. Do szpitala trafił zarówno kierowca volkswagena, jak i pasażer fiata.

Śledztwo w tej sprawie wszczęła prokuratura.

Od kierowcy, który zginął, została pobrana próbka krwi do badań na obecność alkoholu. Nadal ustalane są okoliczności zdarzenia, ale też przyczyny śmierci 88-latka. Sekcja zwłok wyjaśni, czy były to obrażenia doznane w wyniku wypadku, czy np. choroby współistniejące – informuje Tomasz Pianko, zastępca prokuratora rejonowego w Białymstoku. Po zebraniu materiału dowodowego zostanie też podjęta decyzja o ewentualnym powołaniu biegłych z innego zakresu niż medycyny sądowej.

Do wypadku doszło 22 sierpnia br. nad ranem. Natomiast jesienią ub.r. w podobnych okolicznościach w miejscowości Korzeniówka (pow. siemiatycki) zginął kierujący kią 81-latek.

Jeszcze wcześniej w Białymstoku na ul. Trawiastej 79-letni kierowca subaru, wjeżdżając tyłem do garażu, potrafił 81-letnią kobietę. Pomylił pedał gazu z hamulcem. Piesza nie przeżyła.

Niedawno w całej Polsce głośno było z kolei o kolizji z udziałem znanego satyryka Jana Pietrzaka. 87-latek uderzył audi w elewację budynku przychodni zdrowia w Warszawie. W Olsztynie 100-letni kierowca poloneza, podróżujący z 95-letnią kobietą, wymusił pierwszeństwo i doprowadził do zdarzenia z hundayem. Policja zatrzymała sprawcy prawo jazdy, które miał od... 68 lat.

W Polsce nie ma przepisów, które zabraniałyby – ze względu na sędziwy wiek – siadać za kółko, choć nie jest tajemnicą, że wraz z upływem lat ludzkie zdolności psychomotoryczne maleją. Kierowcę może dopaść cukrzyca, jaskra, choroba wieńcowa czy padaczka po udarze.

Z międzynarodowych badań przytaczanych przez Instytut Transportu Drogowego wynika, że 50 proc. wypadków z udziałem starszych kierowców ma miejsce w obrębie skrzyżowań (w przypadku kierowców w średnim wieku – 21 proc.). Ryzyko wzrasta w terenie zabudowanym. Główne problemy starszych kierowców – prowadzące do wypadku – mają związek z podzielnnością uwagi, zawężeniem pola widzenia, słabą wrażliwością kontrastu oraz oceną odległości.

Według danych Komendy Głównej Policji, w ub. roku kierowcy w wieku 60 plus spowodowali w Polsce 3.571 wypadków, w których 312 osób zginęło, a ponad 4 tys. zostało rannych. Statystycznie to jednak nie seniorzy, lecz kierowcy młodzi – w wieku 18-24 lata – stanowią największe zagrożenie w ruchu drogowym. W przeliczeniu na 10 tys. populacji (liczebność danej grupy wiekowej) w 2023 r. spowodowali oni prawie 12 wypadków (co trzeci z powodu niedostosowania prędkości do warunków ruchu) i odpowiadają za ponad 60 proc. ofiar śmiertelnych. W przypadku kierujących powyżej 60. roku życia wskaźnik ten był ponad trzykrotnie niższy (wyniósł 3,6 wypadku).

Młodzi kierowcy nie mają doświadczenia, za to mają skłonność do ryzyka i brawury. Starsi mają doświadczenie, jeżdżą może uważniej, wolniej, ale z drugiej strony miewają pro-

blem ze słuchem, koncentracją i szybkością reakcji związana z demencją starczą. Kumulacja tych czynników może skutkować niebezpiecznymi zdarzeniami – przyznaje Cezary Niewiarowski, prezes Automobklubu Podlaskiego. – Sam byłem świadkiem sytuacji, w których chętnie odebrałbym niektórym seniorom prawo jazdy.

Prezes Niewiarowski zdyskutowanie popiera pomysły zmiany przepisów, które wprowadzałyby częstsze obowiązkowe badania lekarskie dla kierowców w podeszłym wieku. – To nie kwestia dyskryminacji, a zdrowego rozsądku i troski o bezpieczeństwo zarówno starszych kierowców, jak i innych użytkowników dróg – wyjaśnia. – Nie twierdzą, że każdy senior za kierownicą to potencjalne zagrożenie, ale niech zweryfikuje to lekarz orzecznik.

Dyskusja nad nowymi regulacjami trwa od lat. Także na szczeblu unijnym. Nowe obostrzenia dla kierowców

po 70. roku życia na terenie UE miały obowiązywać od stycznia 2024 r., ale dotąd nie weszły w życie. Rozwiązania tego typu funkcjonują już w kilku krajach Europy, m.in. w Danii, Hiszpanii i Szwajcarii. W Polsce „za” są lekarze i Ministerstwo Infrastruktury.

Dotąd jednak żaden polski rząd nie wprowadził nowych przepisów. Mimo że zgoda na zmiany jest po obu stronach politycznej barykady, Sejm nie rozpoczął procedowania nad projektem.

Tradycyjnie „diabeł tkwi w szczegółach”. Bo ciągle nie wiadomo, od jakiego wieku kierowcy mieliby być poddawani przymusowym okresowym badaniom lekarskim (po 70., 80., a może wcześniej)? Jeśli powtórny egzamin, to co ile lat? Kto za badania powinien zapłacić – państwo czy kierowca? Pytań jest wiele. Póki co, od 2013 r. wydawane są wyłącznie terminowe prawa jazdy. Np. na kat. B – maksymalnie

na 15 lat, ale o tym decyduje okres ważności badań lekarskich. Te same zasady obowiązują wszystkich kierowców.

Zmiany postępujące z wiekiem mogą nie mieć wpływu na codzienne życie, ale mają znaczenie dla kierowania pojazdem – potwierdza Maria Dąbrowska-Loranc, kierownik Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego Instytutu Transportu Drogowego (ITS). – Kierowcy muszą często podjąć od 8 do 12 decyzji na jeden kilometr jazdy, mając na to mniej niż pół sekundy. Oznacza to, że nawet niewielkie zmiany w zakresie wzroku, słuchu, zasięgu i siły ruchów, czasu reakcji i koncentracji uwagi mogą odegrać dużą rolę przy podejmowaniu decyzji w czasie kierowania pojazdem – tłumaczy.

Osoby starsze są obecnie najszybciej rosnącą grupą kierowców, zarówno pod względem ich liczby, jak i liczby przejechanych kilometrów. I raczej się to nie zmieni. Jeden powód to sta-

wienie się społeczeństwa. Najnowsze prognozy GUS dla woj. podlaskiego wskazują, że w 2060 r. osoby w wieku 60 plus (w przypadku kobiet) i 65 plus (mężczyzn) stanowić będą 36 proc. mieszkańców regionu. Teraz to 23,5 proc.

Wydłuża się też okres aktywności zawodowej, mimo osiągnięcia wieku emerytalnego. W Podlaskiem na koniec 2023 r. nadal pracowało 12 proc. seniorów, w Polsce – prawie 14 proc. (to ponad 850 tys. osób). W ciągu ostatnich pięciu lat liczba ta wzrosła o 107 tys.

Seniorzy chcą być niezależni i mobilni. Zdarza się, że właśnie na emeryturze decydują się na zrobienie... prawa jazdy po raz pierwszy.

W 2023 r. w naszym ośrodku do egzaminu podeszło osiem osób po 70. roku życia. Były też dwie w wieku powyżej 80 lat. Jedna z nich zdała egzamin i posiada uprawnienia do kierowania pojazdami, druga po kilku nieudanych próbach zrezygnowała – mówi Paweł Dunaj, egzaminator nadzorujący z Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Białymstoku, który organizuje szereg spotkań i bezpłatnych szkoleń dla seniorów z zakresu szeroko pojętego bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Na około 20 tys. egzaminów przeprowadzonych w białostockim WORD w zeszłym roku te z udziałem seniorów po 70. to promile. Sporo jest za to ubiegających się o prawo jazdy osób w wieku 60 plus.

Dominują wśród nich kobiety. Powody są różne. A to są na emeryturze i mają wreszcie czas na zrobienie uprawnień. A to małżonek zmarł, samochód został, a trzeba jeździć do lekarza, na zakupy czy do wnuków. To osoby, które mają bardzo dużą motywację. Jeśli nie czują się pewnie za kierownicą, wykupują dodatkowe godziny kursu i na egzamin przychodzą naprawdę przygotowane. Jazda z nimi to przyjemność – ocenia białostocki egzaminator.

Dodaje, że widoczny jest u nich wydłużony czas reakcji np. na zmieniające się światło na sygnalizatorze. Uważa, że faktycznie, po 70. roku życia kierowcy badania psychotechniczne powinny być przeprowadzane co 5 lat, a po 80 r.ż. – nawet co 2-3 lata. Jest jednak przeciwny piętnowaniu kierowców w podeszłym wieku, bo ci raczej rzadko przekraczają dozwoloną prędkość, nie wyprzedzają „na trzeciego” i jako uczestnicy ruchu drogowego są raczej zdyscyplinowani.

Należy wziąć także pod uwagę aspekt społeczny. Osoba, która ma sprawność do prowadzenia pojazdu i ważne prawo jazdy, jest – pomimo swojego wieku – zdecydowanie pewniejsza siebie i spokojniejsza o swój byt, co wpływa na jej kondycję psychiczną – podkreśla Paweł Dunaj.

ŁUKASZ ORBITOWSKI: NIE KŁĘCZMY PRZED LITERATURĄ!

– Jestem człowiekiem, który ceni sobie wolność, ceni sobie swoje własne wybory tak życiowe, jak i w obrębie świata kultury, w konsekwencji czego wolałbym, aby czytanie moich książek było wolne od wszelkiego przymusu – mówi pisarz Łukasz Orbitowski

Anita Czapryn

Byłeś tym uczniem, który zawsze miał przeczytane wszystkie lektury obowiązkowe i uzupełniające czy wprost przeciwnie?

Aż tak dobrze już tego nie pamiętam. Ale pamiętam siebie jako osobę patologicznie czytającą. Nauczyciele bardzo często zabierali mi książki, które czytałem pod ławką, bo nie uważałem na lekcjach. Z tego, co pamiętam, byłem dzieckiem, które reagowało wdzięcznością na listę lektur, bo dostawałem nowe rzeczy do czytania. Strasznie ciągnęło mnie do świata fantazji, do fikcji, do opowieści, w których mogłem się schronić przed światem. A trzeba też pamiętać, że żyłem w czasach, kiedy w telewizji były tylko dwa kanały – zresztą telewizor w moim domu pojawił się dość późno. Można było ewentualnie pójść do kina. Ale nie było gier, nie było Netflixa, nie było internetu. Książka była więc krainą wytchnienia od dość ponurego życia w latach 80. w Polsce.

Jaki masz dzisiaj stosunek do listy lektur? Są kraje, w których nie ma obowiązkowych książek w szkołach. Czy według Ciebie taka lista powinna istnieć, czy może lepiej jej nie mieć?

To jest pytanie o to, w jaki sposób możemy nakłonić dzieci i młodzież do kontaktu z książką, i czy lista lektur spełnia taką funkcję, czy też nie. Moje doświadczenie ojcowskie – bo wychowałem i wychowuję dwóch chłopaków – pokazuje, że w żadnym razie nie spełnia.

Czyli uważasz, że lista lektur nie zachęca do czytania? Czy jednak jej celem nie jest bardziej to, by uczniowie zdobyli pewien zakres wiedzy o świecie i kulturze?

Przydałoby się, żeby mieli ten zakres wiedzy, żeby posiadali jakieś ugruntowane pojęcie o kulturze, a książki są niezbywalną częścią naszego dziedzictwa kulturalnego. Dlatego nie zastanawiałbym się, czy lista lektur jest potrzebna, tylko nad tym, jak zachęcić młodych ludzi do czytania. Zdarza mi się bywać w szkołach i spotykać młodzież, która czyta. Ale nie Mickiewicza, nie Olę Tokarczuk, ani tym bardziej moich książek. Sięgają po autorów z segmentu Young Adult, których nazwiska mi nie mówią. Wydaje mi się więc, że młodzież ma kontakt z literaturą, ale nie z tą, do której próbują ich zachęcić ministerstwo edukacji czy nauczyciele. I moim zdaniem to dobrze, bo młodzież powinna mieć swoje własne światy i fascynacje.

Rozumiem, że mówisz z perspektywy własnych doświadczeń młodego czytelnika?

Tak, pamiętam, może nie był to konflikt, ale napięcie pomiędzy mną a moimi rodzicami, kiedy odkryłem fantastykę, horrory, powieści Stephena Kinga czy Grahama Mastertona. Moi rodzice kompletnie nie rozumieli, dlaczego czytam takie rzeczy. Tak samo jak ja teraz nie potrafię zrozumieć fascynacji Young Adult, która przecież generuje gwiazdy literatury. Ci autorzy gromadzą tłumy na spotkaniach autorskich, a każdy współczesny polski pisarz chciałby mieć takie zainteresowanie jak ci młodzi ludzie, którzy piszą dla innych młodych. I to jest okej.

Dyskusja na temat szkolnej listy lektur wciąż budzi emocje. Według niektórych polonistów uszczuplenie listy lektur prowadzi do kulturowej amnezji w polskich szkołach.

Czy zgadzasz się z takim poglądem?

Wiesz co? Nie jestem pedagogiem, ale z pozycji dyletanta pozwolę sobie się nie zgodzić. Literatura od dawna nie pełni już tej samej roli, co w czasach mojej młodości, kiedy była wiodącym językiem kultury. W podstawówce wszyscy czytaliśmy – nawet największe draby, bo po prostu nie było innej rozrywki. Teraz oferta kulturowa, jeśli chodzi o webikuły, przez które dostarczane są treści, jest o wiele bogatsza. Mówię oczywiście, ale mamy gry, filmy, serie, YouTube, TikToka, Spotify... I nie demonizowałbym tego. Wręcz przeciwnie, uważam, że te formy też mają wartość. Obejrzenie dobrego serialu czy zagranie w dobrą grę może być bardziej wartościowe niż przeczytanie nudnej, głupiej książki. Nie kłęczmy przed literaturą! Oferta kulturalna jest dziś znacznie szersza niż 20 czy 30 lat temu i to jest w porządku. A jeśli odbywa się to kosztem książek? No cóż, takie jest życie.

A jednak książka ma w sobie to coś, co pozwala nam zrozumieć świat – odkrywać aluzje, metafory, intertekstualność, które tworzą całe bogactwo kultury. Z listy lektur wyrzucano m.in. „Legendę o Świętym Aleksym” i „Kronikę” Galla Anonima. Poloniści uważają to za wielką stratę. Jak uczeń zrozumie średniowiecze, jeśli będzie ono

przedstawione jednostronnie? Nie dowie się o dwóch paradygmatach epoki – rycerzu i władcy – ani nie zrozumie, że „Legenda o Świętym Aleksym” była przykładem średniowiecznej kultury popularnej, która do dziś nas dotyczy. Wspomniałeś o serialach – w Hollywood powstają scenariusze, które muszą spełniać określone struktury gatunkowe, określone cechy, by film odniósł kasowy sukces.

Jakie cechy?

Cechy gatunku. „Legenda o Świętym Aleksym” była w średniowieczu dziełem masowej kultury. By trafić do szerokiego odbiorcy, musiała być napisana tak, by przyciągała uwagę – stąd jego urodzeniu musiały towarzyszyć cuda, czy choćby to, że po jego śmierci ciało wydziełało przyjemny zapach, a dzwony same się rozdzwoniły. Podobnie współczesne hollywoodzkie melodramaty mają swoje cechy, które sprawiają, że stają się kasowymi hitami.

Pewnie tak. Ja sam pamiętam „Legendę o Świętym Aleksym”, zwłaszcza ten fragment, kiedy wylewano mu pomyje na głowę, a on się z tego cieszył. Jako przykład mentalności ludzi z tamtej epoki to może być ciekawe, ale nie sądzę, żeby to było coś, co dzisiejsza młodzież powinna brać sobie do serca. Mam nadzieję, że żaden zdrowo myślący rodzic nie

oczekiwałby od swojego dziecka, że zacznie żyć jak święty Aleksy albo inni męczennicy ze średniowiecznych legend.

To także pytanie o to, czy to, co dzisiaj proponuje Ministerstwo Edukacji, wystarczająco przygotowuje uczniów do zrozumienia współczesnej kultury, która przecież pełna jest odniesień do literatury klasycznej?

Oczywiście, że nie przygotowuje, ponieważ takie zadanie leży w ogóle poza zasięgiem szkoły. Szkoła nie jest w stanie przygotować młodego człowieka do pełnego zrozumienia kultury. Mam 47 lat i sam wciąż uczę się kultury. To jest wysiłek, który każdy z nas podejmuje indywidualnie. I zawsze, kiedy pojawiają się zmiany w liście lektur, towarzyszy temu pewien rodzaj jęku i lamentu. Pamiętam, jak parę lat temu usunięto Gombrowicza – moim zdaniem niesłusznie, ale zostawmy to. Wtedy lamentowano nad Gombrowiczem, teraz lamentujemy nad usunięciem Świętego Aleksiego i „Konrada Wallenroda”.

Nie tylko ich. Usunięto także Jarosława Marka Rymkiewicza.

Tak, to prawda. Pamiętam nawet skandaliczną wypowiedź pani minister Nowackiej, która wspomniała o „niejakim Rymkiewiczu i panu Dukaju”. A przecież to nie są jakis przypadkowi ludzie – to wielcy artyści. Ale nie każdy wybitny artysta może znaleźć się na liście lektur, bo mamy wielu wielkich twórców, a lista lektur jest raczej ograniczona.

W tym kontekście rodzi się pytanie: czy kluczem doboru lektur są wartości literackie, czy może raczej polityczne?

Poprzednia władza wprowadziła na listę Rymkiewicza, nowa władza go usunęła. Czy zawsze musi to się odbywać według takiego klucza?

Niestety, czy tego chcemy, czy nie, zawsze odbywa się to według tego klucza. Jedną władzę usunęła wybitnego artystę, jakim był Gombrowicz, teraz inna władza wyrzuciła wspaniałego artystę, którym był Rymkiewicz. Niezależnie od tego, co sądzimy o poglądach Rymkiewicza, to przypuszczalnie najlepsze pióro polskiej dwudziestowiecznej literatury. Jego odwaga, buńczuczność i pewna bezczelność myśli odurzają i zachwycają. Oczywiście, ja osobiście nie zgadzam się z nim w niemal niczym. Gdy ściśnię się tę jego myśl, wychodzi z niej jakiś potworny fantazmat. Ale z drugiej strony, ta wizja oszalała i trzeba sporej siły woli, żeby jej się oprzeć.

Wspomniałeś, że mamy wielu wielkich artystów, ale to znów rodzi podejrzenie „pisarskiego kanibalizmu” – takiego zjawiska, gdzie współcześni autorzy zajmują miejsca klasyków. Czy tacy współcześni twórcy, jak na przykład Olga Tokarczuk, są w stanie rzeczywiście zastąpić klasyków? I czy to oznacza rozwój, czy może raczej zanikanie literackich fundamentów?

Rozmawiamy cały czas w kontekście lektur szkolnych? Ja bym bardzo mocno stawiał na współczesność, szedł do przodu, ale... Wiesz, na przykład ja osobiście uwielbiam „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska. Mógłbym nawet zaryzykować tezę, że boli mnie ich nieobecność na liście lektur szkolnych, bo Pasek, zdaje się, też wyleciał. Ale z drugiej strony, zdaję sobie sprawę, że zmuszanie ucznia, który wychował się na Tik-



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Łukasz Orbitowski: Literatura od dawna nie pełni już tej samej roli, co w czasach mojej młodości, kiedy była wiodącym językiem kultury

Toku, do obcowania z frazą Paska może być bezcelowe, bo współczesny czytelnik często odbija się od tego rodzaju literatury. Dlatego skłaniałbym się do podziału na dwie grupy – gdyby ktoś kazał mi układać listę lektur, czego mam nadzieję nigdy nie będę musiał robić – z jednej strony postawiłbym na dogłębną analizę najgłębszych korzeni kulturowych: mitologii greckiej, rzymskiej, nordyckiej, indyjskiej. Chodzi o to, żeby ta lista nie była zaściankowa, ale żeby pokazywała uniwersalność, z której wywodzi się nasza kultura – ten rdzeń mitologiczny. Jest taka piękna książka Jamesa George’a Frazera „Złota gałąź” – dobrze byłoby podsunąć ją młodzieży chociaż we fragmentach, a może nawet spróbować spopularyzować kanon mitologiczny, przedstawić go w przystępnej formie. Nie trzeba sięgać do Parandowskiego czy innych autorów piszących sto lat temu, mówiących, że tracimy tożsamość kulturową. Nasza tożsamość

kulturowa jest w „Iliadzie” i „Odysei”, i chętnie bym je młodym ludziom przybliżał, ale może niekoniecznie w oryginalnej formie Homera. Bardziej w formie uwspółcześnionej. A jeśli ktoś będzie chciał poznać oryginał, to przecież nikt mu tego nie zabroni. Potem przeskoczyłbym przez ten potworny romantyzm i powędrował szybkim krokiem do literatury współczesnej, do idei literatury światowej. Bo dla czego lista lektur skupia się głównie na nazwiskach polskich autorów?

No, nie tylko. Mamy też Williama Goldinga i jego „Władcę much”. To fajne. Choć nie jestem wielkim fanem „Władcy much”, ale doceniam ten kierunek. Pamiętam, z jakim zachwytem czytałem „Władcę Pierścieni” jako lekturę uzupełniającą w szkole podstawowej. Z jednej strony, wyszedłbym poza lektury polskie na rzecz światowych, zarówno w sensie mitologicznym, jak i współczesnym.

Skoro już wspomniałeś o mitologii, to przypomnieliśmy mi się piosenka Jacka Kaczmarskiego „Przechadzka z Orfeuszem”. Wspaniała piosenka, wspaniały tekst, który może być inspiracją do omawiania postaci Orfeusza i Eurydyki – archetypów kultury. Można by tę piosenkę Kaczmarskiego wykorzystać, aby te postacie interpretować. Tymczasem Kaczmarski też został wyrzucony z listy lektur, podobnie jak poezja Agnieszki Osieckiej czy twórczość Kabaretu Starszych Panów. Dla mnie to straszne. Osieckiej rzeczywiście szkoda, ale, jak już mówiłem, zawsze będziemy żałować niektórych lektur. Ja akurat za Kaczmarskim specjalnie nie tęsknię. Bardziej mi szkoda Jana Chryzostoma Paska; za nim bardziej płaczę. Ale co zrobić?

Czy te zmiany w kanonie lektur nie odzwierciedlają w pewnym sensie stanu polskiego społeczeństwa? Pyta-

nie, czy są odpowiedzią na potrzeby edukacyjne młodzieży, czy raczej próbą narzucenia pewnej wizji świata? Zawsze w edukacji kryje się pewien element propagandy i narzucania określonej wizji świata. Skreślenie Rymkiewicza o tym świadczy, skreślenie Gombrowicza także. Literatura niesie za sobą idee, a przyjmując jedną książkę do kanonu i wyrzucając inną, opowiadamy się za konkretną ideą. Tak było i tak będzie. Moim zdaniem nie da się tego uniknąć – nie ma czegoś takiego jak obiektywny katalog lektur. Nie da się arbitralnie wybrać 10, 20 czy 50 najważniejszych dzieł w historii literatury polskiej, bo zawsze ktoś przyjdzie i powie: „A gdzie Rymkiewicz? A gdzie Gombrowicz? A gdzie ten, a gdzie tamta?”.

Jak więc według Ciebie powinien wyglądać ten kanon lektur? Czy powinien opierać się na utworach, które przetrwały próbę czasu i będą wieczne i każdy powinien je

znać, czy raczej zmieniać się dynamicznie, podążając za zmianami społecznymi i kulturowymi? Zdecydowanie opowiadam się za dynamiką, albo przynajmniej za próbą podążania za nią. Patrząc na moich chłopców – Julka i Alana – z przerażeniem odkryłem, że na liście lektur wciąż znajduje się „Nasza szkapka”. Sam przeczytałem z tym tekstem w latach 80., a teraz dzieci dalej się z tym mordują. Obaj moi chłopcy przechodzili prawdziwe katusze przy „Quo vadis”. To jest dobra książka, noblisty w końcu, ale skoro dzieci tak na nią reagują, to ja powiem tak: szkoła i tak jest wystarczająco opresyjnym miejscem, żadne z nas nie chciałoby tam wrócić, więc może przynajmniej poszukajmy lektur, które sprawią uczniom trochę przyjemności? Zawsze w takich momentach przychodzi mi na myśl Andrzej Sapkowski. No bo skoro tyle dzieciaków cupi „Wiedźmina”...

Cupi? Gra w grę „Wiedźmin”. Skoro tyłu z nich gra, to może znajdą jakąś radość w czytaniu tej literatury.

Przypomina mi się anegdota o Mroźku. Pewnego młodego dnia zobaczył młodego człowieka w garniturze, domyślił się, że to maturzysta, i zapytał: „Było „Tango”?”. „Było” – odpowiedział młodzienc. „Przepraszam” – odparł Mroźek. A jak ty byś się czuł, gdyby twoje książki znalazły się w kanonie lektur? Chciałbyś tego? Czy by cię to ucieszyło? Ucieszyłoby mnie to z jednego prostego powodu – zarobiłbym mnóstwo pieniędzy. To jest rzecz bezdyskusyjna. Poza tym jestem człowiekiem, który ceni sobie wolność, ceni sobie swoje własne wybory tak życiowe jak i w obrębie świata kultury – w konsekwencji czego wołałbym, aby czytanie moich książek było wolne od wszelkiego przymusu. ©©

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – myśl Erazma z Rotterdamu.

ROZWIĄZANIE: DLA CHĄCĄCEGO NIE MA NIC TRUDNEGO.

Region

KRÓTKO

POWIAT ŚWIECKI

Szkoła w Drzycimiu będzie remontowana

Inwestycja będzie kosztowała prawie 2 mln zł. Podpisano już umowę z wykonawcą: firmą Libra ze Świecia.

Modernizacja polegać będzie m.in. na wykonaniu nowego pokrycia dachowego, wykonaniu oświetlenia awaryjnego na korytarzach i klatkach schodowych oraz wstawieniu drzwi przeciwpożarowych. Remontowi poddane zostaną sale lekcyjne, toalety i hol. Obiekt zyska podjazd dla osób niepełnosprawnych.

Inwestycja zostanie wykonana przy 85-procentowym dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Polski Ład. (JK)

GOLUB-DOBRZYŃ

Złot samochodów Royal Stance

W sobotę na błoniach zamku zaparkuje kilkadziesiąt starannie wyselekcjono-

wanych aut. Złot rozpocznie się o g. 10. Na g. 12 i zaplanowano pokaz Show&Shine, ognisko i foodtrucki. Od 12.45 rozpocznie się półgodzinna przerwa. Po niej kolejne pokazy aut. Na g. 16 zaplanowano wręczenie nagród. Od g. 17 afterparty dla uczestników zlotu. (KR)

CHEŁMNO

Tutaj bawimy się w weekend

● W sobotę, od g. 11, trwać będą Konfrontacje Zespołów Mażoretkowych.

Zawody rozpoczną się o g. 11 paradą tancerek ulicami miasta od Bramy Grudziądzkiej na Rynek, gdzie dziewczyny będą rywalizowały przy dźwiękach orkiestry dętej. Ogłoszenie wyników o g. 17.

● W niedzielę, od g. 12.15, na torze przy „Żelaznym Moście” trwać będą Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w motocrossie. Starty do g. 18.20. (MONA)

Pociągi mają wrócić na trasę między Brodnicą a Rypinem

Tomasz Błaszkwicz
tomasz.blaszkiewicz@polskappress.pl

Uruchomienie połączeń kolejowych na trasie Rypin-Brodnica było tematem spotkania burmistrzów Brodnicy i Rypina z wicemarszałknią województwa Anetą Jędrzejewską.

Na przełomie 2023 i 2024 r. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. podpisały umowę na realizację inwestycji pn. „Odbudowa stacji Rypin na linii kolejowej nr 33 na odcinku Sierpc - Brodnica”. Dzięki temu stacja kolejowa w Rypinie zmieni się nie do poznania. Nowe perony ułatwią dostęp do kolei, a przebudowa układu torowego zwiększy przepustowość trasy z Brodnicy do Płocka i usprawni przewóz towarów.

Przed kilkoma dniami w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu samorządowcy z Rypina i Brodnicy spotkali się z wicemarszałknią województwa Anetą Jędrzejewską. W rozmowach uczestniczyli także przedstawiciele PKP PLK oraz

**Burmistrzowie Brodnicy i Rypina spotkali się z wicemarszałknią Anetą Jędrzejewską**

parlamentarzyści z naszego regionu: senator Ryszard Bober i poseł Zbigniew Sosnowski.

- Gdy PKP PLK zakończy inwestycję, przywracając Rypin jako stację, władze województwa po ćwierćwieczu przywrócą połączenia pasażerskie - zapewnia po wtór-

kowym spotkaniu Paweł Grzybowski, burmistrz Rypina.

- Dzięki nowym połączeniom kolejowym uzupełnimy nie tylko sieć w regionie, ale przede wszystkim zwiększy się dostępność usług transportu kolejowego dla Brodnicy i Rypina - tłumaczy Jarosław Radacz, burmistrz Brodnicy. -

Nasi mieszkańcy zyskają na szybszym i sprawniejszym połączeniu kolejowym, co oznacza sprawniejszą podróż do pracy czy szkoły, nie mówiąc o wzroście atrakcyjności obu naszych miast.

Prace na stacji w Rypinie zakończą się mają w czerwcu 2026 roku. ©©

REKLAMA

1610981768



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

Święto chleba powszedniego. Relacja z dożynek w Bukowcu

Mszą świętą w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Bukowcu rozpoczęły się w minioną niedzielę (1 września) obchody dożynek gminno-parafialnych. W intencji rolników, w podziękowaniu za zebrane plony, odprawili ją w koncelebry ks. proboszcz Tadeusz Chamier Ciemiński i ks. Leszek Grzela. Do świątyni przyniesiono wieńce dożynkowe, chleby, owoce, które zostały poświęcone przez kapłanów.

Po uroczystościach kościelnych korowód dożynekowy do parku wiejskiego poprowadziła orkiestra dęta ze Świecia oraz towarzyszące muzykom mażoretki.

Starostwie dożynek Barbara i Waldemar Redzimscy z Franciszkowa (sołectwo Krupocin) przekazali chleb dożynekowy wójtowi gminy Adamowi Licznierskiemu. Po części oficjalnej nastąpiła prezentacja stoisk i wieńców dożynekowych z dziewięciu sołectw -

Budyń, Bukowiec, Gawroniec, Korytowo, Krupocin, Plewno, Polskie Łąki, Przysiersk i Różanna. Na stoiskach królowały różne potrawy, które cieszyły się jak zawsze dużym powodzeniem.

Kolejnym punktem programu był występ orkiestry dętej ze Świecia, pod dyrykcją Sebastiana Leśniaka oraz mażoretka pod kierunkiem Diany Wierzbickiej i Agnieszki Wróbel.

Dla dzieci przygotowano liczne zabawy, konkursy, które poprowadziły panie z grupy eventowej FUNimki. Poza tym na najmłodszych czekały dmuchańce i szereg innych atrakcji.

Na zakończenie dożynek była zabawa taneczna, a do tańca zachęcał zespół muzyczny AK Music.

Imprezę poprowadził Rafał Żochowski, nad bezpieczeństwem uczestników dożynek czuwał druhowie z OSP Bukowiec. Swoje wkład w organizację uroczystości miały niezawodne panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bukowcu.

**Bukowiec 1939/2024
8 września 2024 r.****85. rocznica walk 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich pod Bukowcem****Program:****11:00** – msza św. w intencji poległych Ułanów w kościele parafialnym w Bukowcu**12:30** – uroczystość przy pomniku poległych Ułanów w Bukowcu**Ok. godz. 14:00** – piknik historyczny w parku wiejskim w Bukowcu

- występ chóru Cecylia

- koncert orkiestry dętej z Bystawia

- pokazy konne w wykonaniu Jeździeckiego Klubu Sportowego

„Czarna Podkowa Gródek”

- animacje wojskowe dla dzieci i dorosłych

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Toruń Europejska Stolicą Kultury? Bez żartów - wystarczy sprawdzić, ile miasto przeznacza na działalność kulturalną dla organizacji pozarządowych.

Monstrualne Jordanki, ociekające złoconiami Dwór Artusa, niebawem gigantyczne Centrum Camerimage... A ile miasto przeznacza na to, co jest jądrem kultury - wsparcie aktywności kulturalnej organizacji pozarządowych? Bo przecież to w tym miejscu powinno kipieć miasto, wabiące logiem UNESCO i zabiegające o przewodzenie europejskiej kulturze.

Policzmy zatem. Na 2024 rok Toruń wpisał w rubrykę „kultura i ochrona dziedzictwa narodowego” dla NGO kwotę 850 tysięcy złotych (ostatecznie kwota wzrosła do 900 tys.). Dodajmy, że chodzi o pieniądze nie tylko na przedsięwzięcia stricte kulturalne, ponieważ w wymogi wpleciono różne wątki promocyjne.

Punktowane miały być inicjatywy „promujące Toruń jako wiodący ośrodek kulturalny na mapie kraju oraz poza jego granicami” (o ironio!), a imprezy należało wpisywać w „zabytkową scenografię zespołu staromiejskiego wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO”. Do tego promowana była „popularyzacja kultury flisackiej”.

Sport i długo, długo nic

Jeśli porównać budżet poza-institutionalnej kultury do sportu, okazuje się muzom zostawiono pieniądze „na waciki”.

Tylko na „Rozwój sportu w kategorii senior” miasto przeznaczyło aż 8 milionów złotych, czyli dziesięciokrotnie więcej niż na kulturę. Pieniądze te mają: wspierać szkolenie toruńskich zespołów i zawodników, organizację oraz udział w rozgrywkach sportowych, a także „promocję miasta poprzez sport na arenach krajowych i międzynarodowych”.

Osobną pulę przeznaczono na „Rozwój sportu dzieci i mło-

dzieży uzdolnionej sportowo”, na który zaplanowano 4,85 miliona złotych.

To środki na programy szkoleniowe, stałe zajęcia sportowe dla różnych kategorii wiekowych oraz „wsparcie dla młodych talentów w drodze do reprezentacji Polski na arenie międzynarodowej”.

Ponadto, na „Wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i rekreacji”, czyli „promowanie aktywności fizycznej wśród społeczności lokalnej, organizację imprez sportowo-rekreacyjnych oraz tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi masowej rekreacji” popłynęło dodatkowych 400 tysięcy złotych.

Dodajmy jeszcze „Organizację międzynarodowych i ogólnopolskich wydarzeń sportowych, memoriałów oraz turniejów cyklicznych kreujących sportowy wizerunek miasta” za 550 tysięcy złotych, a będziemy mieli mniej więcej pełnym obraz.

Oczywiście, można powiedzieć, że z puli dotacyjnej krzysztają kluby sportowe, czyli



FOT. POLSKA PRESS

Skyway - jeden z największych wydatków Torunia w dziedzinie kultury? Ale czy to jeszcze kultura, czy już promocyjne gadżety?

w grę wchodzą etaty, sale, sprzęt itp. Perspektywę można jednak odwrócić - gdyby miasto hojniej sypnęło groszem (nie tylko na Camerimage - docelowo 4 mln zł) również tu pojawiłby się sprzęt i etaty.

Inne obszary również wyprzedzają kulturę

Nie tylko sport otrzyma w Toruniu większe wsparcie finansowe niż kultura. Na pozarządowe działania związane z „Przeciwdziałaniem uzależnieniom i rozwiązywaniem problemów związanych z uzależnieniami” miasto przeznaczyło na 2024 1,1 miliona złotych.

Pieniądze te mają być wykorzystane na programy profilaktyczne, działalność informacyjną, szkolenia, wsparcie dla rodzin dotkniętych problemem uzależnień oraz zwiększanie dostępności specjalistycznej pomocy.

Jak będzie w przyszłym roku? Oto jest pytanie - odpowiedź pokaże, jaką wizję miasta ma obecny prezydent. © P

REKLAMA		
INFORMATOR		
APTEKI		
Toruń		
Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os. Koniuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele, święta		
Włocławek		
Apteka OMEGA, pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul. Kaliska 89a, 54/307-08-00		
HOTELE		
Bydgoszcz		
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805		
LEKARSKIE		
Chojnice		
Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder. Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-494-649.		
Włocławek		
Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00, śr. 18.30-19.30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54		
Radziejów		
Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codziennie od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40		
USŁUGI		
Bydgoszcz		
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.		

Grudziądz		
Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88		
Włocławek		
Szkłarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei 71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95		
USŁUGI POGRZEBOWE		
Bydgoszcz		
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja		
ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.		
Chojnice		
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnicie bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.		
Tuchola		
Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68 (całodobowo) 52/3365739, 603265868		
Toruń		
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl		

Alpa-Toruń, ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl		
„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe.		
Grudziądz		
A. Witkowski „ELWAN, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h		
Inowrocław		
Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności.		

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Szyborska 25A, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl		
Barcin		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)/Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.		
Pakość		
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.		
Gniewkowo		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W. Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.		
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl		
Janikowo		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem 52/351-37-02, 507-364-717.		

Kruszwica		
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności.		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917		
Żłotniki Kujawskie		
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322		
Żnin		
Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917		
Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.		
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648		
Włocławek		
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy. Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.		

Kowal		
Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia, kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 54/28-41-234, 603-998-321.		
WETERYNARYJNE		
Toruń		
„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl		
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.		
ZDROWIE I URODA		
Bydgoszcz		
Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.		
Toruń		
Optyk Trejnowski. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26		
www.optyk-trejnowski.pl		

0011164461

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 4 września 2024 roku
odeszła od nas moja kochana Żona i Mama

SP

Halina Lewandowska

lat 70

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 7 września 2024 roku o godz. 11.00
w kościele pw. Matki Boskiej Szkaplerznej
w Ostrowie koło Gniewkowa.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia
po Mszy św. na cmentarzu w Płonkowie.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011164213

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 4 września 2024 roku zmarła moja kochana Żona,
Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

SP

Bogusława Furmaniak

z domu Pawłowska
lat 81

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 7 września 2024 r. o godz. 13.00
w kościele parafii pw. Imienia NMP (Ruina).
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.00
na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.
Pogrążona w smutku
Rodzina

0011164348

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy





Jolantę Kwoczko

wieloletniego i oddanego Pracownika naszej Firmy,
dobrą Koleżankę i cenioną Księgową

Rodzinie i Bliskim

składamy
serdeczne wyrazy współczucia

Zarząd i Pracownicy
Firmy OPAKMET Sp. z o.o.



0011163865

Panu
Piotrowi Eichstaedtowi
naczelnikowi Biura Rady Miejskiej Inowrocławia
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

śtp

Tadeusza Eichstaedta

składają

Arkadiusz Fajok
Prezydent Miasta Inowrocławia
wraz z pracownikami Urzędu Miasta Inowrocławia

0011164032

Panu



Piotrowi Eichstaedt

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składa

Zarząd Osiedla Piastowskiego



0011164552

„Dla świata byłeś tylko częścią, dla nas całym światem”

śtp

Zbigniew Poleski

Żołnierz AK i WP
odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Walecznych
i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nasz ukochany Mąż, Tata i Dziadek
zmarł w dniu 3 września 2024 r.

Msza Święta zostanie odprawiona w kościele par.
pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy
w sobotę 7 września 2024 r. o godzinie 14.00.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu par.
przy ul. Chojnickiej w Bydgoszczy.
Żona i Córka z Rodziną

0011164193

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że dnia 4 września 2024 roku zmarł
nasz długoletni, zasłużony Pracownik
Zastępca Głównego Księgowego

Pani

Halina Lewandowska

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerzego współczucia
składają

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Wielospecjalistycznego im. dra Ludwika Błazka
w Inowrocławiu

0011164143

Pani

Małgorzacie Lewandowskiej

wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci

Matki

składają

Dyrektor i pracownicy
Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej
w Inowrocławiu

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA 0011102697

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Nieruchomości

GARAŻE

GARAŻE blaszane
wzmocnione,bramy garażowe,kojce-
dowóz montaż gratis-cały kraj raty,
tel.509-058-388, 52/388-22-73,
54/421-00-45, 56/649-44-30 www.
konstal-garaze.pl

Handlowe

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBE W KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026833

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY, cieśla, murarz, malarz, hydr.,
spawacz, op. kop., dźwig. 601-218-955

Zdrowie

INTERNA

BADANIA okresowe pracowników,
kierowców, na broń,lek. W. Cader,
603767838 542314354, Badania
okresowe pracowników, kierowców,
posiadających broń, lek. Wojciech
Cader,
Plac Wolności 17, pn.
10.15-13.00, wt. 8.00-11.00,śr.
14:00-19:00 czw. 8.00-11.00,
pt.14:00-19.00,603-767-838,
54/231-43-54.Wpółpraca z LUXMED
i MEDICOVER

INNE SPECJALIZACJE

MASAŻ leczniczy, częściowy i/
lub całego ciała, rehabilitacja
w schorzeniach ortopedycznych,
neurologicznych, reumatologicznych,
urazach sportowych, terapia
manualna. 502-644-058

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ODNAWIANIE nagrobków, litery,
podnoszenie, czyszczenie, nowe
pomniki www.nagrobkus.pl 794647139

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

// // BIURO Serduszka dwa 883783782

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

PANI 68 lat pozna Pana bez nałogów,
zmotoryzowanego do 70-tki. tel.
792558874

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ maszyny rolnicze, 691919210.

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
**MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciąg-
niki, ładowarki, przyczepy, bizona
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483**

PŁODY ROLNE

**Sprzedam jęczmień ozimy
hybrydowy zaprawiany, tel.
600 137 410.**

ZBOŻA PASZOWE KUPIĘ 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KNURKI,ŁOSZKI, prośne 663 932 137.

**Kurczaki do uboju, sprzedaż 12.09,
Redecz Krukowy, 784 221 291.**

KURKI nioski dowóz 669765170

KURKI Rosa Odchowane 669395474

KURKI, kury, nioski odchowane,
Zieleń, 566885514, 506405692.

SKUP bydła pozaklasowego.
508-869-814.

INNE

**!!! Gazowanie zboża, bielenie
wapnem budynków, mycie hal
i obiektów, tel. 600-137-410.**

Usługi pogrzebowe

A. Witkowski "ELWAN, ul.
Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy,
Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie.
Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel.
56/64-267-08, 24h

KRAMIK

SPRZEDAM gołębie rysie 50 zł sztuka
722 171 469 Radziejów

SPRZEDAM rower elektryczny 300 zł
501968850 Wodzisław Śląski

SPRZEDAM tuszki królika domowego
chowu 35 zł kg 722 171 469 Radziejów

STÓŁ taborety i ławy, 300 zł,
516773069, Osiężyny

WÓZEK spacerowy, 200 zł
516 773 069, Osiężyny

Co masz zlecić
– zleć to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Bydgoszczy
ul. Zamoyskiego 2, 52 326 32 82
reklama.bydgoszcz@polskapress.pl

REKLAMA

0011163620

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Łubianka

Działając na podst. art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145) oraz § 6 ust. 1 i 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (tj. Dz. U. z 2021 r. poz. 2213) podaję do publicznej wiadomości, że **w dniu 9 października 2024 r.** w Urzędzie Gminy Łubianka, ul. Toruńska 97, zostanie przeprowadzony następujący przetarg:

godz. 11.00 – IX przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Położenie i nr ewidencyjny nieruchomości	Nr Księgi Wieczystej	Powierzchnia gruntu w ha	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego /decyzja o warunkach zabudowy	Opis gruntu	Forma zbycia	Cena w zł /brutto/	Obciążenia i zobowiązania
Wybcz: 1) 120/13 2) 120/17 3) 120/18 4) 120/20	TO1T/00045582/0	0,2019 0,1881 0,1600 0,1167	decyzja o warunkach zabudowy – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna	dotychczasowe użytkowanie – cele rolne	sprzedaż – tryb przetarg nieograniczony	89 680, 00 85 773, 60 71 744, 00 61 197, 48	brak

Terminy przetargów ustnych nieograniczonych zakończone wynikiem negatywnym:

I przetarg w dniu 20.09.2022 r., II przetarg w dniu 2.12.2022 r., III przetarg w dniu 27.04.2023 r., IV przetarg w dniu 3.07.2023 r., V przetarg w dniu 11.09.2023 r., VI przetarg w dniu 28.11.2023 r., VII przetarg w dniu 14.03.2024 r., VIII przetarg w dniu 3.07.2024 r.

Wadium za każdą z działek wymienioną w tabeli wynosi **6 000, 00 zł**.

W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne lub prawne, jeżeli wpłacą wadium w formie przelewu na numer rachunku bankowego Gminy Łubianka: 22 9511 0000 2003 0021 4902 0006 Nicolaus Bank z podaniem tytułu wpłaty, **najpóźniej do dn. 4 października 2024 r.** włącznie i przedłożą dowód wpłaty Komisji Przetargowej w dniu przetargu. Przy wpłacie wadium należy podać oznaczenie działki, której wadium dotyczy. Regulamin i szczegółowe informacje w Wydziale Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Łubianka, ul. Toruńska 97, oraz www.lubianka.pl.

Osoba do kontaktu: Daniel Kasprówicz - tel. 535 432 422

REKLAMA

0011163626

OGŁOSZENIE

Wójta Gminy Łubianka

Działając na podst. art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145) oraz § 6 ust. 1 i 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213) podaję do publicznej wiadomości, że **w dniu 9 października 2024 r.** w Urzędzie Gminy Łubianka, ul. Toruńska 97, zostanie przeprowadzony następujący przetarg:

godz. 10.00. – VIII przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Położenie i nr ewidencyjny nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia gruntu w ha	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego /decyzja o warunkach zabudowy	Opis gruntu	Forma zbycia	Cena w zł /brutto/	Obciążenia i zobowiązania
Wybcz: 1) 120/14 2) 120/15	TO1T/00045582/0	0,1426 0,1781	decyzja o warunkach zabudowy – zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna	dotychczasowe użytkowanie – cele rolne	sprzedaż – tryb przetarg nieograniczony	77 574,40 89 762,40	brak

Terminy przetargów ustnych nieograniczonych zakończone wynikiem negatywnym:

I przetarg w dniu 2.12.2022 r., II przetarg w dniu 27.04.2023 r., III przetarg w dniu 3.07.2023 r., IV przetarg w dniu 11.09.2023 r., V przetarg w dniu 28.11.2023 r. VI przetarg w dniu 14.03.2024 r., VII przetarg w dniu 3.07.2024 r.

Wadium za każdą z działek wymienioną w tabeli wynosi **6 000,00 zł**.

W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne lub prawne, jeżeli wpłacą wadium w formie przelewu na numer rachunku bankowego Gminy Łubianka: 22 9511 0000 2003 0021 4902 0006 Nicolaus Bank z podaniem tytułu wpłaty, **najpóźniej do dn. 4 października 2024 r.** włącznie i przedłożą dowód wpłaty Komisji Przetargowej w dniu przetargu. Przy wpłacie wadium należy podać oznaczenie działki, której wadium dotyczy. Regulamin i szczegółowe informacje w Wydziale Infrastruktury, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Łubianka, ul. Toruńska 97, oraz www.lubianka.pl.

Osoba do kontaktu: Daniel Kasprówicz - tel. 535 432 422

TENIS ŚWIĄTEK PRZEGRAŁA Z PEGULĄ FATALNIE SERWUJĄC I POPEŁNIAJĄC MASĘ NIEWYMUSZONYCH BŁĘDÓW

Iga „rozsypała się” w ćwierćfinale

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Liderka światowego tenisa Iga Świątek nie dotarła do półfinału US Open. W ćwierćfinale przegrała z Amerykanką Jessicą Pegulą z 2:6, 4:6.

Iga Świątek ćwierćfinał z Jessicą Pegulą rozpoczęła fatalnie. Dwukrotnie dała się przełamać przeciwniczce i przegrywała już 0:4. Chociaż większość kibiców wspierała Amerykankę, zapadła oszołomiona cisza po słabym starcie numer 1 na świecie. Dopiero przy swoim trzecim serwisie Świątek urwała gema Peguli bez straty punktu. Potem wygrała jeszcze jedno podanie i po 37. minutach było 2:6.

Początkowo, mimo popełnianych błędów Iga, zachowywała spokój, z czasem widać jednak było, że ogarnia ją frustracja. Sytuację starał się ratować trener Tomasz Wiktorowski wykrzykując wskazówki.

- Kiedy przegrywałam 0:4 w pierwszym secie, starałam się

wykonywać tę samą pracę, co zwykle. Naprawdę nie rozumielałam, dlaczego mój serwis nie działał. Trudno mi było znaleźć, powiedzmy, właściwe rozwiązanie tego problemu - powiedziała mistrzyni US Open z 2022 roku.

Po przegranym pierwszym secie Świątek tradycyjnie opuściła kort biorąc długą przerwę toaletową.

Druga partia była bardziej zacięta i wyrównana. Polka poprawiła serwis, ale wciąż popełniała wiele niewymuszonych błędów. Wprawdzie oddała prowadzenie rywalce na 1:2, ale dokonała rebreaka i wyrównała. Następnie zawodniczki wygrały swoje podania i w siódmym najdłuższym gemie meczu Iga ponownie dała się przełamać przy trzecim break poincie, co zadecydowało o ostatecznym wyniku.

Do końca seta Świątek i Pegula wygrywały już swoje serwisy.

W finałowym gemie Amerykanka prowadziła już 40:0. Zryw Świątek pozwolił jej obronić dwie piłki meczowe, ale



FOT. PAP/MARCIN CHOLEWICKI

Najlepsza rakietka świata Iga Świątek nie powtórzy sukcesu sprzed dwóch lat z US Open - w tegorocznym nowojorskim szlemie odpadła w ćwierćfinale z Jessicą Pegulą 2:6, 4:6

przy trzeciej popełniła ostatni w turnieju niewymuszony błąd, gdy za szeroko zagrała piłkę i nie trafiła na kort.

- Ona ma trudną piłkę, bo jest dość niska i płaska. Tak naprawdę nie zmieniała niczego

w swojej grze, nie da się zmienić czegoś tak szybko. Zmuszała mnie do popełniania błędów i wywierała na mnie presję, ale sama błędów nie popełniała. Ja też na nią wywierałam presję, próbowałam się opanować, ale

popełniałam za dużo błędów... - przyznała Świątek.

- Byłam (w ćwierćfinale) tyle cholernie razy - po prostu przegrywałam. W końcu mogę powiedzieć, że jestem półfinalistką - skomentowała Pegula.

O porażce Świątek zdecydowała bardzo duża liczba niewymuszonych błędów oraz kiepska dyspozycja serwisowa. Obie zawodniczki miały po 12 zagrań wygrywających, ale niewymuszonych błędów Polka popełniła aż 41 (więcej niż łącznie w trzech poprzednich meczach), wobec 22 Peguli.

Iga nie miała w tym meczu żadnego asa, popełniła dwa podwójne błędy i wykorzystała jeden z trzech break pointów. Pegula również nie wykonała asa, zanotowała jeden podwójny błąd i wykonała cztery przełamania z ośmiu.

Był to dziesiąty mecz tych tenisistek i czwarta wygrana Peguli.

Polska pięciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema opuści Nowy Jork z wypłatą 530 tysięcy dolarów za ćwierćfinał. Zwycięzcy otrzyma 3,6 miliona dolarów, a finalistka - 1,8 mln USD.

W coponiedziałkowym notowaniu rankingu Świątek nadal będzie zdecydowaną liderką. ©

To pierwsze takie rozstrzygnięcie w historii

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Aż sześciu zwycięzców w sierpniowej edycji rankingu „Piłkarskie Orły” w województwie kujawsko-pomorskim.

Takie rozstrzygnięcie zanotowaliśmy po raz pierwszy w historii rankingu. Zdarzało się już, że było dwóch triumfatorów, ale nigdy więcej, a teraz trafiło się ich aż sześciu. Wszyscy zdobyli po sześć bramek i zanotowali świetną średnią jednego gola na mecz. A tych zwycięzców mogło być więcej, bo kolejnych pięciu piłkarzy strzeliło po pięć goli.

Kolejne triumfy

Dla Patryka Perlińskiego to jest już czwarty triumf, a Mateusz Zbiranek na szczycie ran-

Piłkarskie ORŁY 24					
NAJLEPSI STRZELCY SIERPNIA					
KUJAWSKO-POMORSKIE					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA Bramek	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNE
1	DAMIAN ZAGÓRSKI	6	CHEMIK BYDGOSZCZ	IV	3,75
1	DAWID MARCINIAK	6	WISŁA DOBRZYŃ	IV	3,75
1	KAMIL ŻYLSKI	6	UNIA SOLEC KUJAWSKI	IV	3,75
1	MATEUSZ ZBIRANEK	6	START PRUSZCZ	IV	3,75
1	MICHAŁ BARTKOWSKI	6	SPARTA BRODNICA	IV	3,75
1	PATRYK PERLIŃSKI	6	CHEMIK BYDGOSZCZ	IV	3,75
7	DONAVAN FERREIRA IBRAIM	5	ŁUCHOWIA ŁUCHOWO	IV	3,125
7	GUILHERME LIMA RODRIGUES CRISTOVAO	5	ŁUCHOWIA ŁUCHOWO	IV	3,125
7	MATEUSZ GOGOLIŃSKI	5	POLONIA BYDGOSZCZ	IV	3,125
7	PIOTR SIEKIRKA	5	CHEMIK BYDGOSZCZ	IV	3,125
7	WIKTOR WALCZAK	5	ŁUCHOWIA ŁUCHOWO	IV	3,125

Tak wygląda sierpniowy ranking „Piłkarskich Orłów” w województwie kujawsko - pomorskim

kingu znalazł się po raz drugi. Dla pozostałych to jest pierwsze takie wyróżnienie. Pewnie nie ostatnie, bo wszyscy strzelają gole w miarę regularnie i zaliczają się do czołówki strzelców.

Regulaminowe zawitości

Przypomnijmy, że „Piłkarskie Orły” to ranking najlepszych strzelców i strzelców w całej Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarki i piłkarzy z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi. Osobny jest ranking dla kobiet i dla mężczyzn.

Podkreślimy, że gole punktujemy w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte. Dla przypomnienia podajemy współczynniki,

przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2, dla I ligi - 1,75, dla II ligi - 1,5, dla III ligi - 1, dla IV ligi - 0,625, dla Pucharu Polski - 2, dla rozgrywek europejskich - 2,5.

Ranking prowadzimy w każdym województwie. Na koniec roku sumujemy osiągnięcia i wybieramy triumfatorów w kraju oraz triumfatorów w każdym regionie i na szczeblu centralnym. Całość podsumowujemy na specjalnej gali.

A już w ten weekend zaczyna się walka o zwycięstwo we wrześniowej edycji. Czy piłkarze z klubów wyższych lig odpowiedzą na taką deklasację ze strony czwartoligowców? A może ci nie będą chcieli odpuszczać? Wszystko okaże się w najbliższych tygodniach.

Olimpia Grudziądz w Betclie 2. Lidze oraz Zawisza Byd-

goszcz, Elana Toruń i Wda Świecie w Betclie 3. Lidze słabo spisywali się w sierpniu. Liczymy, że wszystkie ekipy we wrześniu będą grały o wiele bardziej skuteczniej, co przełoży się na poprawę miejsc.

Program weekendu

8. kolejka Betclie 2. Ligi: Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz (sobota, godz. 15).

7. kolejka Betclie 3. Ligi - sobota: Wda Świecie - Kotwica Kórnik (godz. 15), Polonia Środa Wielkopolska - Zawisza Bydgoszcz (17); **niedziela:** Elana Toruń - Błękitni Stargard (16).

7. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej - piątek: Łokietek Brześć Kujawski - Kujawiak Kowal (17:30); **sobota:** Orleń Aleksandrów Kujawski - Tarpan Mrocza (12), Sparta Brodnica - Chemik Bydgoszcz (14), Noteć Łabiszyn - Start Pruszcz (15), Polonia Bydgoszcz - Mustang Ostaszewo (15), Pogoń Mogilno - Cuiavia Inowrocław (16), Wisła Dobrzyń n/Wisłą - Unia Solec Kujawski (16), Unia Wąbrzeźno - Lech Rypin (17); **niedziela:** Pomorzanie Serock - Łuchowia Łuchowo (14). ©



RANKING

PATRONAT
HONOROWYMinisterstwo
Sportu i TurystykiPARTNER
MERYTORYCZNY

SPORT

www.sportowy24.pl

Pierwsze testy w Toruniu i we Włocławku. Twarde Pierniki świętują urodziny

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Arriva Polski Cukier Toruń i Anwil Włocławek rozpoczynają testy przed startem Orlen Basket Ligi. Kolejny sparing ma na koncie Astoria, a w Inowrocławiu ciekawy turniej.

W Toruniu pre-sezon będzie toczył się w rytmie wspomnień z przeszłości. Twarde Pierniki zaczynają świętować 20 urodziny, bo właśnie w 2004 roku powstał nowy klub na zgłiszczach AZS, pierwszym prezesem był zresztą obecny szef organizacji, Piotr Barański. Najważniejszym punktem celebrowania urodzin będzie mecz z Legią Warszawa 21 września. Wtedy zaprezentowana zostanie pierwsza drużyna Arriva Polskiego Cukru Toruń oraz grupy młodzieżowe, ale spodziewanych jest także wielu gości. Zaproszenia zostały wysłane do ponad 140 koszykarzy, którzy w ciągu 20 lat grali w Toruniu.

- Zostali zaproszeni wszyscy, którzy w jakimkolwiek stopniu uczestniczyli w działalności klubu. Zawodnicy, łącznie z zagranicznymi, wszyscy, którzy grali od III ligi do ekstraklasy. Serdecznie zapraszamy kibiców w ten dzień do Areny Toruń - podsumował prezes Barański.

W czwartek ekipa Srdjana Subotića po raz pierwszy sprawdziła się na tle rywala, zmierzyła się ze Startem Lublin we własnej hali (mecz zakończył się po zamknięciu wydania). Kolejny sparing już będzie otwarty dla kibiców, w środę w Memoriale Wojciecha Michniewicza Twarde Pierniki zmierzą się z izraelskim zespołem Bnei Herzliya (godz. 19.00).

Zespół z Lublina wpadł na Pomorze i Kujawy na dłużej, bo już w piątek zagra we Włocławku z Anwilem. To będzie pierwszy test drużyny trenera Selcuka Ernaka, a obejrzy go 200 kibiców, którzy jako pierwsi kupili kamety.

Włocławianie w sobotę zagrają z Dzikami w Warszawie, a w przyszłym tygodniu także pojawią się na Memoriale Wojciecha Michniewicza w Toruniu (mecz z Oliver Wurzburg w środę o 16.30).

Atrakcyjny weekend dla fanów przygotowała Qemetica Noteć. W piątek o godz. 18.00 drużyna zostanie zaprezentowana w Tężniach Solankowych. Do tego zostanie rozegrany turniej o Puchar Prezydenta Miasta. W sobotę zagrają Decka Pelplin-Turów Zgorzelec (16.00) oraz Qemetica Noteć - Śląsk II Wrocław (18.00). W niedzielę mecze o 3. i 1. miejsce (12.00 i 14.00).

Bydgoscy koszykarze mają na koncie już kolejny zwycięski sprawdzian przed sezonem. Ekipa trenera Grzegorza Skiby pokonała pewnie we własnej hali SKS Starogard Gdański, trwoniąc jednak sporo z wysokiej przewagi w ostatniej kwarcie. Rewanż na wyjeździe w sobotę.

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA - SKS STAROGARD 76:69 (17:13, 25:17, 22:17, 12:22)

Astoria: Andrzejewski 20 (2), Nelson 12 (2), Wiriłkowski 11 (1), Kamiński 7 (1), Siewruk 3 (1) oraz Kiwiłsza 7, Rajewicz 6, Czempiel 4, Dzierżak 3 (1), Wilk 2, Kachelski 1, Zabłocki 0. ©



Pierwszy sparing Anwila obejrzy w hali 200 kibiców

ŻUŻEL

O punkty IMS powalczą w Rydze

W decydującą fazę wchodzi rywalizacja o tytuł indywidualnego mistrza świata. W sobotę uczestnicy cyklu Grand Prix spotkają się już po raz dziewiąty. Tym razem o punkty do klasyfikacji generalnej powalczą w Rydze. Liderem cyklu wciąż jest Bartosz Zmarzlik. Polak ma 121 punktów, a ścigają go Fredrik Lindgren i Robert Lambert - po 106 pkt. Grand Prix Łotwy odbędzie w sobotę, początek o godz. 18.00. Transmisja w Eurosport Extra - Player, Max.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

HOKEJ

Prezentacja w Toruniu

W niedzielę o godz. 13.00 w Labie przy przystani AZS drużyna KH Energi Toruń spotka się z kibicami. Będzie okazja do zdjęć i rozmowy z nowymi zawodnikami, klub przygotował wiele atrakcji dla fanów.

KRÓTKO



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

HOKEJ NA TRAWIE
Derby na początek

Rozpoczyna się nowy sezon Superligi. Broniący wicemistrzostwa Polski Pomorzanie Toruń, pod wodzą nowego trenera Patryka Karamuza, zaczną od derbowego starcia z LKS Rogowa (sobota, godz. 18). Z kolei łaskarze i kibice LKS Gąsawa na pierwsze emocje muszą poczekać do wtorku. Tego dnia o godz. 19 beniaminek podejmie Grunwald Poznań, aktualnego mistrza Polski. (jp)

TENIS STOŁOWY

O pierwsze zwycięstwo

Dziś w Toruniu o godz. 18 Energa Manekin podejmie w hali Olimpijczyk w derbach Superligi ZOOLeszcz Gwiazdę Bydgoszcz. Obie drużyny wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo w sezonie. Pierwsze mecze rozegrają tenisiści Olimpii Grudziądz. Dziś zmierzą się na wyjeździe z KTS Gliwice, a w niedzielę o godz. 16 podejmą AZS AWFIS Gdańsk. (jp)

SIATKÓWKA

Wszyscy się sprawdzają

W piątek o godz. 15.45 w Łuczniczce Metalkas Pałac Bydgoszcz zagra z Sokółem Mogilno. Dzień później sokolanki zmierzą się z KS Piła. Także w sobotę BKS Visła Proline Bydgoszcz zagra na wyjeździe z Lechią Tomaszów Mazowiecki, a CUK Anioły Toruń w Nowej Soli z Astrą. (dk)

LOTTO

ŚRODA, 4.09

Multi Multi, godz. 22.00

1, [8], 14, 17, 22, 24, 36, 37, 41, 47, 48, 50, 55, 62, 63, 64, 66, 70, 75, 76

Kaskada, godz. 22.00

1, 2, 8, 9, 11, 12, 14, 15, 19, 20, 22, 23

Mini Lotto

3, 11, 12, 15, 31

Ekstra Pensja

17, 23, 24, 28, 29 - 1

Ekstra Premia

1, 4, 9, 23, 28 - 2

CZWARTEK, 5.09

Multi Multi, godz. 14.00

2, 3, 9, 11, 21, 28, 31, 33, 36, 38, 46, 47, 54, 60, 64, 65, 70, 72, 74, [77]

Kaskada, godz. 14.00

2, 4, 5, 9, 10, 14, 17, 18, 20, 22, 23, 24

Polonia i Apator jadą o finały. Mocni rywale



FOT. MATEUSZ BIAŁOZYK

W rundzie zasadniczej Abramczyk Polonia i Arged Malesa Ostrów wysoko wygrywały na swoich torach. Teraz walczą o awans do finału ligi

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Trudna walka czeka w niedzielę Abramczyk Polonia i Apatora Toruń. W perspektywie - finały rozgrywek.

37 punktów - tyle minimum musi zbierać Polonia w Ostrowie, by w dwumeczu pokonać rywali. Bydgoska drużyna pierwszy krok w stronę finału wykonała w niedzielę. Na swoim torze odjechała bardzo dobre spotkanie, zakończone zwycięstwem 54:36. 18 punktów przewagi to sporo, choć nie daje polonistom żadnej pewności na awans.

Poloniści całą presję przerzucili jednak na rywala. Teraz to Arged Malesa musi gonić. Trener Mariusz Staszewski po meczu w Bydgoszczy przyznał, że starty są duże, ale jeszcze nie wszystko stracone. - Ciężko będzie to odrobić. Dopóki jednak piłka w grze, będzie walczyć. Usiebie jesteśmy naprawdę mocni - mówił.

Pewny swego jest także Głęb Czugunow, najlepszy zawodnik Ostrovii. - Pierwsze dwa biegi po 5:1 już jest tylko 10 punktów do odrobienia. 18-punktowa przewaga bydgoszczan nie rusza mnie specjalnie - podsumował w rozmowie z infostrów.pl

W bydgoskiej ekipie wszyscy zapewniają, że nie czują się jeszcze finalistami. - To była dopiero pierwsza połowa. Przed nami kolejnych 15 wyścigów, łatwo

w Ostrowie nie będzie - zapewnił Jerzy Kancierz, prezes Polonii.

A trener Tomasz Bajerski dodał: - Mamy w sobie dużo pokory, bo drużyna z Ostrowa jest nieobliczalna. Musimy przygotować się na ciężki, przyczepny tor. Wiemy, co nas tam czeka.

W rundzie zasadniczej rywalizacja między Abramczyk Polonią a Arged Malesą też była zacięta, a obie drużyny mocne na swoim torze. W Bydgoszczy poloniści wygrali 51:38, a w Ostrowie gospodarze zwyciężyli 51:39.

OSTROVIA: 9. Holder, 10. Musielak, 11. Jasiński, 12. Jakobsen, 13. Czugunow, 14. Dymowski, 15. Szostak
POLONIA: 1. Huckenbeck, 2. Sorensen, 3. Lyager, 4. Szczepaniak, 5. Buczkowski, 6. Gąsior, 7. Buszkiewicz

Mecz Arged Malesa Ostrów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz odbędzie się w niedzielę, początek o g. 14.00. Transmisja w Canal+Sport5 i C+online. W drugiej parze półfinałowej ROW Rybnik podejmie PSŻ Poznań. Mecz w sobotę (g. 16.00). W pierwszym spotkaniu ROW wygrał na torze rywala 47:43.

O finale rozgrywek PGE Ekstraligi marzą w Toruniu, ale Apatorowi na drodze staje lider rozgrywek. To konsekwencja awansu do półfinału z pozycji lucky losera. Apator w tej parze faworytem nie jest, ale liczy na niespodziankę.

Najpierw jednak trzeba rozwiązać problemy, a tych ostatnio nie brakowało. Pierwszym była

kontuzja Emila Sajfutdinowa. Bez swojego lidera Apator walczył już w ćwierćfinałach, a zastępstwo zawodnika nie zrekompensoowało punktowych strat. Żuźlowiec do środy był na zwolnieniu lekarskim, a decydujące miały być zaplanowane na środę i czwartek treningi. Najwyraźniej poszły dobrze, bo klub ogłosił, że Emil wraca na tor.

W składzie zabraknie za to Wiktora Lamparta, który upadł w Gorzowie, co skończyło się pękniętą kością barku. Na tor w tym sezonie zawodnik już nie wróci; zastąpi go Anders Rowe.

W toruńskim klubie bardzo liczą, że świetną formę i wyniki z ostatniego meczu powtórzą Patryk Dudek i Robert Lambert. A także na atut własnego toru - a z tym bywały kłopoty. Jeśli jednak wszystko zagra, Apator może skutecznie powalczyć z Motorem. Zrobił to już w rundzie zasadniczej, wygrywając 48:42 (w rewanżu było 53:37 dla Motoru).

APATOR: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Przedpełski, 12. Rowe, 13. Sajfutdinow, 14. Kawczyński, 15. Lewandowski
MOTOR: 1. Kubera, 2. Holder, 3. Lindgren, 4. Cierniak, 5. Zmarzlik, 6. Przyjemski, 7. Baribor

Mecz Apator Toruń - Motor Lublin odbędzie się w niedzielę, początek o g. 16.30. Transmisja w Eleven Sports1 i C+online. W drugiej parze zmierzą się Stal Gorzów i Sparta Wrocław (niedziela, g. 19.15, Canal+Sport i C+online).